



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Trzeci

# BLISKOŚĆ MAŁŻEŃSKA NA CO DZIEŃ



Forum pytań-odpowiedzi



W rozpoczynającym się 3-cim rozdziale 1-szej części: „BLISKOŚĆ MAŁŻEŃSKA NA CO DZIEŃ”, wracamy jeszcze raz do zagadnienia prowadzenia **notatek** cykli według wskazań ‘Metody Owulacji Billingsa’ (A). Rezerwujemy szczególne miejsce dla dokładniejszego przeanalizowania wybranych zapisów (B), gdyby ktoś z Drogich Czytelników zechciał się takimi podzielić (*anonimowo*) – dla dobra i ku pouczeniu drugich.

– Po czym nastąpi swoiste „**Forum**”: kwestie dyskutowane związane z poprawnym rozumieniem Metody Billingsa, a wcześniej: z jej poprawnym, nie zniekształconym wykładem (C).

– W dalszym ciągu tegoż „**Forum**” przyjrzymy się wybranym pytaniom Drogich Czytelników nawiązującym do poprawnego rozumienia Metody Billingsa na etapie przed-małżeńskim (D) i małżeńskim (E).



## A. NOTATKI wg Metody Owulacji Billingsa



Symbole objawów w kolorach						
(zob. wyż.: <a href="#">R1-9. Klucz do użytych symboli-znaków przy zapisach</a> ).						
Krwawienie plamienie	Sucho	Wydziel. dni niepłodności	Śluz dni płodności	Szczyt obj. śluzu	Samo Plamienie	Śluz + plam.
Symbole zbliżeń						
<p>Zbliżenia powinny być podjęte zawsze jako pełne, z pozostawieniem pełnej swobody przebiegowi aktu. Jeśli ktoś mimo to przejdzie na zapobieganie czy nawet typowe środki poronne, powinien to dla uczciwości zanotować. Tu będzie tkwiło wytłumaczenie zaistniałej nie-chcianej [a przecież okazany działaniem <i>chcianej</i>] ciąży i jej zakończenie ... (nie daj Boże zbrodnicze)</p>						
		v		!	pt	x
Normalne zjednoczenie	Obopólne przeżycie	Stosunek przerywany	Pragnienie czułości	Pieszczoty + wyrz.sum.	Petting	Środki poronne
Notowanie dni tygodnia						
P	W	Ś	C	P	S	(N)

Podstawowe skróty (zob. wyż.: <a href="#">Skróty</a> )													
b	biały	g	grudki	l	lepki, kleisty	mo	mokro, wilgotno	pc	przyczepny, lepko	se	'ser'; (zapał.)	s	śliski, ryba z wody
B	ból owulac.	ga	galaretow.	ł	łuszczący się	n	nieprzejrzysty, mętny	pę	pętla, śluz elastyczny	sk	skąpo	w	wilgotno
Bj	śluz jak białko	gę	gęsty	m	mętny, nieprzejrz.	ni	nitki, strużki	pl	plamienie, brudzenie	su	sucho	wo	wodnisty, mokro
br	brązowy	j	jasny	ma	mazisty, pasta	obf	obfity	rd	rozdrabniający się	sz	szklisty	ż	żółty
cz	czop śluzowy	kł	kłaczki, płateczki	ml	mleczny, biały	p	przejrzysty, jasny	rp	srom rozpuł- chniony, tkliwy	u	upławy		

### Wzór karty cyklu według MOB (por. wyż.: [Rubryki i zapis](#) )

Dz.	Data	DzTyg	Objaw	Zbliż.	Opis objawów
1					
2					
3					

4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				
11				
12				
13				
14				
15				
16				
17				
18				
19				
20				
21				
22				
23				
24				
25				
26				
27				
28				
29				
30				
31				
32				
33				
34				
35				
36				

37				
38				
39				
40				
41				
42				



RE-lektura: część I, rozdz. 3a.  
Stadniki, 3.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 17.I.2016.  
Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

**Rozdz. 3. BLISKOŚĆ MAŁŻEŃSKA NA CO DZIEŃ.**  
**Forum pytań-odpowiedzi**

**A. NOTATKI WG 'METODY OWULACJI BILLINGSA'**

[Kolorowe symbole objawów](#)  
[Symbole zbliżeń](#)  
[Notowanie dni tygodnia](#)  
[Podstawowe skróty](#)  
[Wzór karty cyklu według MOB](#)



**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



*Strona otwarta, w oczekiwaniu na współpracę Drogich Czytelników  
Może masz odwagę, by przesać swój zapis  
z dobrą dokumentacją-opisem, by  
udostępnić go ku pouczeniu  
innych?*

**B.** Dokładniejsze omówienie wybranych zapisów  
wg 'Metody Billingsa' (a)



1. Jeden z charakterystycznych zapisów

\_\_\_\_\_

2. Inny charakterystyczny zapis

\_\_\_\_\_



RE-lektura: część I, rozdz. 3ba.  
Stadniki, 3.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 17.I.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

## **B. DOKŁADNIEJSZE OMÓWIENIE WYBRANYCH ZAPISÓW (a)**

1. Jeden z charakterystycznych zapisów
2. Inny charakterystyczny zapis



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



*Strona otwarta, w oczekiwaniu na współpracę Drogich Czytelników  
Może masz odwagę, by przestać swój zapis  
z dobrą dokumentacją-opisem, by  
udostępnić go ku pouczeniu  
innych?*

**B.** Dokładniejsze omówienie wybranych zapisów  
wg 'Metody Billingsa' (b)



**2.** Inny zapis wart dokładniejszego przestudiowania



*RE-lektura: część I, rozdz. 3bb.  
Stadniki, 3.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 17.I.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.*





---

**B. DOKŁADNIEJSZE OMÓWIENIE WYBRANYCH ZAPISÓW (b)**

2. Inny zapis wart dokładniejszego przestudiowania





**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Strona otwarta, w oczekiwaniu na współpracę Drogich Czytelników  
Może masz odwagę przekazania wątpliwości  
związanych z poprawnością instruktażu  
MOB, z jakim się spotykasz?

## C. POPRAWNE ROZUMIENIE 'METODY OWULACJI BILLINGSA' (a)



### a. Niekompetentne wypowiedzi o 'MOB'



## Problem

Drogi Czytelnik ma prawo do uzyskania dokładnych odpowiedzi w przypadku pojawiających się wątpliwości: jak rozumieć i stosować wskazania *Metody Billingsa*. Odwaga cywilna, by zwrócić się zapytaniem, świadczy zawsze dodatnio o osobie, która poszukuje prawdy.

Zdarza się z kolei mniej lub więcej świadoma, w każdym wypadku groźna w konsekwencjach *dezinformacja*. Bywa ona podstępna – szczególnie w odniesieniu do przedstawionej tu MOB. Czytelnik

zapyta: komu mam wierzyć? Prezentacji *Metody* ukazanej na niniejszej stronie, czy też raczej osobom – spodziewać by się należało kompetentnym z mniej lub więcej oficjalnych ośrodków poradnictwa?

Piszący tu odpowie następująco: jeśli w obliczu sprzecznych interpretacji odnośnie do autentyzmu MOB zaczynasz powątpiewać, czy ten tutaj piszący autor się nie myli, miej odwagę zwrócić się do parokrotnie już podanych źródeł przekazywanej tu wiedzy. Po śmierci samego prof. John Billingsa (+2007 r.) oraz jego małżonki, dr Evelyn L. Billings (+2013 r.) w grę wchodzi już tylko odwołanie się do ‘Światowej Organizacji Metody Owulacji Billingsa’ (WOOMB). Skontaktowanie się z WOOMB staje się sprawą łatwą: czy to poprzez internet, czy też przez wysłanie emaila. Instytucja WOOMB liczy coraz więcej ośrodków filialnych rozsianych po całym globie.

Czytelnik ma prawo do informacji nie zniekształconej: poprawnego instruktażu tego z kolei Bożego daru dla rodziny ludzkiej całej. Chodzi o instruktaż nie ‘rozmyty’ naleciałościami innych metod. Wszelkie czyjeś sugestie, by wprowadzić jakieś zapożyczenie z innej metody, mogą stać się początkiem dramatu, za który nie może odpowiadać autor MOB. A jest niemal pewne, że oskarżeniami obarczony zostanie wtedy właśnie on: bezpodstawnie i niesprawiedliwie, skoro autentyczna MOB zalecała rozwiązanie odwrotne.

Każdego, kto by naprawdę chciał skorzystać z ‘Billingsa’, zachęcamy z głębi przekonania, by nie dał się uwieść słowom ze strony osób, które twierdzą, iż dobrze „znają Billingsa”, a nawet uczestniczyły w wykładach samego prof. Billingsa i jego małżonki. Co im nie przeszkadza, by równolegle wprowadzać do MOB elementy, których ona przyjąć nie może (zob. wyżej: [Zarzuty – aż do końca tego fragmentu](#)).

Również w tym zakresie toczy się niestety, chwilami zacięta „Bitwa o prawdę”. Niezbyt wiele ludzi, nawet i tych odpowiedzialnych na wysokim szczeblu pionu poradnianego, zdaje sobie sprawę, o co tu właściwie chodzi, kto ostatecznie bitwę tę podsyca i o jaką tu chodzi stawkę.

Chcielibyśmy ustrzec przede wszystkim pary narzeczeńskie i małżeńskie przed realnym zagrożeniem: wypaczenia autentyzmu MOB. Wymienione grupy osób są zapewne wprost zainteresowane omawianą tu problematyką. Jeśli ktoś nie jest dogłębnie zorientowany w aspektach naukowych i klinicznych omawianych zagadnień (co wcale nierzadko się zdarza), może się nawet nie spostrzec, jak dalece stał się być może już *ofiara* informacji zmanipulowanej ...

Postaramy się poniżej ukazać w formie serii *pytań* i *próby odpowiedzi* na nie – ważniejsze aspekty „Metody Billingsa”, które w szczególny sposób narażone są na manipulację i dezinformację. Seria tych pytań-odpowiedzi jest w dużej mierze owocem korespondencji Drogich Czytelników z autorem niniejszej strony internetowej.



## Metoda Billingsa a inne metody naturalne

### Pytanie 1. MOB a misja kanoniczna

*Poszliśmy z mężem w naszej miejscowości do poradni małżeńskiej z prośbą o nauczenie nas Metody Owulacji Billingsa. Ale Pani nam powiedziała, że nie*

może spełnić tej prośby, gdyż musi słuchać dyrektyw, jakich jej udzielono przy uzyskaniu misji kanonicznej. Zgodnie z nią wolno jej wykładać tylko metodę objawowo-termiczną, ewentualnie metodę wielowskaźnikową, która daje 'więcej pewności ...'.

Co możemy na to usłyszeć od autora niniejszej strony?

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Zasygnalizowany w pytaniu problem nie dotyczy zagadnienia autentycznego przekazu *Metody Owulacji Billingsa*, lecz kompetencji Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, a wtórnie całego 'resortu' poradnictwa małżeńskiego zorganizowanego przy Kościele. Sprawie tej poświęcono już uwagę pod koniec 2-go rozdz. 1-szej części niniejszej Strony ([zob. wyż., Kompetencja Kościoła](#)).

Wypada dopowiedzieć, że jeśli tego rodzaju fakty gdzieś się zdarzają, świadczy to o głębokim niedouczeniu teologicznym osób zajmujących może i wyższe stanowiska w poradnictwie małżeńskim. Choć trudno uwierzyć, że sytuacje takie mogą mieć miejsce, znajdują one potwierdzenie w gorzkich wyznaniach z różnych części kraju. Można by odnieść wrażenie, że duchowni odpowiedzialni za *Duszpasterstwo Rodzinne* nie zawsze zdają sobie sprawę z jakości formacji specjalistycznej na poziomie centralnym. Tam właśnie podejmowane są polecenia wykonawcze dla personelu niższych ośrodków poradnictwa. Jeśli odpowiedzialny duszpasterz diecezjalny nie jest 'mocny' w aspektach również medycznych zwierzonego sobie zakresu duszpasterstwa, wszelka próba jego interwencji może skończyć się kategorycznym stwierdzeniem w rodzaju: „Ksiądz nie ma tu nic do powiedzenia. W tych sprawach może wypowiadać się tylko kobieta ...”. Rzecz jasna, kobieta-instruktor, która tak traktuje zwierzone sobie zadanie, wyrządza niepowetowane szkody: Kościołowi oraz zwierzonym sobie osobom: parom małżeńskim i narzeczeńskim.

Wspomniane w pytaniu czytelników 'dyrektywy', jakie *Pani z poradnictwa* otrzymała z szczebla wyższego, nie mają nic wspólnego z rzeczywistym nauczaniem Kościoła. Do zadań Kościoła i tym samym biskupa diecezji należy: zbadanie od strony dogmatyczno-etycznej, czy dana metoda jest 'naturalna' w znaczeniu, jakie przymiotnikowi temu nadaje Magisterium Kościoła ([zob. wyż., Metoda 'naturalna'](#)). Oraz gorąca zachęta, by małżonkowie w razie istniejących powodów, które też już omówiono ([zob. wyż., Motywy dla odłożenia poczęcia](#)), korzystali z wiedzy o biologicznym rytmie płodności dla odłożenia poczęcia na teraz, czy też odtąd na stałe. Wierność Bożemu Prawu wymaga, by przy pożyciu małżonkowie uszanowali każdorazowo ukierunkowanie aktu zarówno na *zjednoczenie*, jak i *pełną otwartość* na rodzicielstwo. Z zadań tych Kościół wiernie się wywiązuje, chociażby w zamian doznawał zniewag nawet od własnych dzieci.

Natomiast Kościół *nie może wkraczać* w zagadnienie szczegółowe: którą spośród dostępnych paru metod naturalnych małżonkowie winni się kierować. I tego też Kościół nigdy nie czynił – i czynił nie będzie. To bowiem nie jest sprawą zbawczej misji Kościoła, lecz pochodną lepszego względnie gorszego uzasadnienia naukowego reguł danej metody naturalnej. W tym wypadku

chodzi zatem *nie o wiarę, lecz o rozum*. Kościół wyraża na mocy swej odkupieńczej misji jedynie wiążącą moralno-dogmatyczną ocenę m.in. na temat działań przeciw-rodzicielskich. Popiera też swą powagą i gorącą zachętą dalszy rozwój służb medycznych, które podejmują trud wypracowania na użytek małżonków coraz bardziej precyzyjnych sposobów rozpoznawania-utożsamiania dni możliwości czy niemożności poczęcia.

Jeśliby ktokolwiek z szczebla diecezjalnego czy krajowego poradnictwa postępował przeciwnie, wyrządziłby Kościołowi dojmującą krzywdę. Równałoby się to *arbitralnemu wypaczeniu* zbawczej misji samego Kościoła. To zaś byłoby występkiem wprost przeciw Chrystusowi i Duchowi Świętemu.

– Osobom lokalnego szczebla *nie wolno* w takim wypadku słuchać tego rodzaju poleceń – jako sprzecznych z samą istotą Kościoła. Jeśliby rzeczywiście dochodziło do tego rodzaju nadużyć misji kanonicznej, fakt ten należałoby zgłosić tam gdzie trzeba i natychmiast *unieważnić wspomniane polecenia* jako sprzeczne z nauczaniem Kościoła, a odpowiedzialnym za to osobom odebrać misję kanoniczną.

Wypada jeszcze raz podkreślić, jakie jest podstawowe *prawo małżonków* – i oczywiście osób przygotowujących się do małżeństwa. Do nich, a nie do ‘Pani z poradni’ należy wybór tej spośród dostępnych naturalnych metod planowania poczęć, jaka im z takich czy innych względów będzie odpowiadała (zob. wyż., [Prawo par małżeńskich](#)). Blokowanie zaś dostępu do nowszych metod przez osoby z poradnictwa, które mogą nie nadażać za rozwojem nauki, a poza tym mogą być manipulowane przez osoby nie znające ‘do końca’ omawianej tu problematyki i jej powiązań, byłoby niewybaczalnym grzechem przeciw sprawiedliwości oraz dojmującym krzywdzeniem samego Boga, któremu ‘Pani’ z poradnictwa niższego czy wyższego szczebla nie pozwalałaby „*być Dobrym*” (por. Mt 20,15).



## Pytanie 2. Czy naprawdę metody wielowskaźnikowe ?

Na prelekcji dla małżeństw z 10-letnim stażem wystąpiła para małżeńska, instruktorzy metod naturalnych. Osoba przedstawiająca prelegentów podkreślała, że małżonkowie ci pracują w poradnictwie od wielu lat i są po studiach specjalistycznych z tego zakresu.

– Gdy z sali padały pytania i prośby o przekazanie szczegółowej informacji o Metodzie Billingsa, małżonkowie ci twierdzili, że ‘Billings’ nigdy nie da całkowitej pewności, że wymaga idealnego zdrowia kobiety i regularności cykli. Według nich, zasadniczym punktem słabym Metody Billingsa jest to, że każe zwracać uwagę tylko na objaw śluzu. Tymczasem w przypadku poważnych powodów nakazujących odsunięcie następnej ciąży, trzeba skorzystać z metody wielu wskaźników naraz.

– Wyznali, że z tym właśnie tu przybywają. Pragną nauczyć nas metody wypracowanej przez małżeństwo Sheila i John Kippley. Zaprezentowali ich podręcznik przetłumaczony na język polski pt. „Sztuka naturalnego planowania rodziny” (Warszawa PAX 1987). Mieli też z sobą literaturę na temat innej, podobnej metody, wypracowanej w Birmingham w Anglii.

– Prelegenci podkreślali, że jeśli ciąża będzie niewskazana, trzeba uzyskać jak najwięcej informacji dla potwierdzenia faktu, że dni ‘płodne’ naprawdę już minęły. Informacje te muszą się wzajemnie pokrywać i potwierdzać. Dopóki któryś ze wskaźników, w tym również punkty codziennie mierzonej temperatury, nie zejdzie się z pozostałymi wskaźnikami dla potwierdzenia, że faza niepłodności po-owulacyjnej z całą pewnością już się zaczęła, nie można liczyć na uniknięcie ciąży. Takiej pewności ich zdaniem nie jest w stanie dostarczyć ‘Billings’, który opiera się na samym tylko objawie śluzu.

Co sądzić o ich wystąpieniu? Argumenty ich zdawały się przekonywujące. Nasze dotychczasowe zdanie o użyteczności MOB uległo poważnemu zachwianiu ...

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Również to zagadnienie było już wyżej omawiane – pod koniec 2-go rozdz. części I-szej (zob. wyż.: [Metody kombinowane](#)). Wypada odesłać do tego, co tam na ten temat powiedziano. Należy cały czas pamiętać o tytule niniejszego wykładu oraz podtytule drukowanej broszurki, którą przedstawiliśmy w nieco poszerzonym wydaniu w *pierwszym rozdz. – cz. pierwszej*: „Miłość Piękna – Miłość Trudna. Propozycja dla małżonków”. Chociaż na niniejszej stronie internetowej zachęcamy do nauczenia się i stosowania Metody Owulacji Billingsa, jest to jedynie nagląca propozycja. Nic więcej, chociaż i nic mniej. Wybór jednej spośród metod naturalnych należy stale do samych małżonków względnie narzeczonych, a nie do osób z Poradnictwa, ani do autora niniejszej WEB-Site.

Autor wychodzi jednak z założenia, że osoby zgłaszające się po informację w tym zakresie, zwykle nie są zanadto zorientowane w gąszczu proponowanych im metod naturalnych. I autentycznie nie wiedzą, a może nie prędko będą wiedziały, która z nich będzie dla nich metodą naprawdę korzystną (por. wyż.: [Czy się przestawić? oraz dalszy kontekst](#)). Poszukują niewątpliwie metody pomocnej do takiego kształtowania wzajemnych odniesień, która by uwzględniała: *jednoczenie się* w akcie miłości – z wbudowanym weń przez Stworzyciela jednoczesnym jego ukierunkowaniem na *potencjalność rodzicielską*. Autor niniejszej strony pragnie ich w jakiejś mierze wyręczyć. Jako świadek rozwoju metod naturalnych w skali światowej chciałby zaproponować metodę perspektywiczną, która nie zakłóci przebiegu aktu, wyzwała wzajemny dialog i sprawdza się w okolicznościach życia małżeńsko-rodzinnego zarówno łatwiejszych, jak i trudniejszych, jednocześnie nie wymagając wsparcia ze strony jakiegokolwiek innej metody naturalnej.

Zwolennikom *metod ‘wielowskaźnikowych’* wolno oczywiście mieć swoje przekonania i argumenty. Jednakże właśnie *argumenty* powinny odegrać rolę

wiodącą przy wyborze tej czy innej spośród metod naturalnych. Piszący tu – *Metody 'Billingsa'* nie wymyślił, ani jej nie uzasadniał. Stara się natomiast przekazać ją autentycznie, czujnie ostrzegając przed jej wypaczeniami. Jeśli zaś gorąco zachęca do radosnego otworzenia się na nią, czyni to w najgłębszym przekonaniu, iż jej dokumentacji ściśle naukowej (z zastosowaniem wszelkich możliwych wysoce specjalistycznych narzędzi) oraz klinicznej (jej rzeczywistego stosowania w zróżnicowanych warunkach klimatycznych, kulturowych, zdrowotnych itp.) nie zdołają podważyć zarzuty ze strony promotorów innych metod (zarówno naturalnych, w tym również wielowskaźnikowych; jak i metod przeciwnych naturze ludzkiej osoby).

Zapewne, nie każdego stać na prześledzenie ściśle naukowej dokumentacji omawianej tu MOB. Niemniej dla odważnych i chętnych wciąż otwarte są niezbyt trudno dostępne, wyżej ukazane kanały źródłowe dla zweryfikowania jej podstaw naukowych (zob. wyżej podane odnośniki w: [Problem](#)).

– Jeśli wrócimy jeszcze raz do zasadniczego argumentu za tym ‘jednym jedynym’ objawem, na którym opiera się MOB – w przeciwieństwie do wszelkich modyfikacji metod *termicznych*, *sympto-termicznych* i *wielowskaźnikowych*, dla których punktem wyjściowym jest nadal *przebieg temperatur*, wypadałoby odwołać się do argumentu ze ‘zdrowego rozsądku’, który służy również prof. Billingsowi. Mianowicie:

Sam w sobie *przebieg temperatur* nie jest w stanie dostarczyć argumentu wiążącego na temat możliwości czy niemożności poczęcia. Od położenia punktu pomiaru na wykresie nie zależy przecież *przenikliwość plemników* ... !

– Również inne ‘wskaźniki’, na które powołują się promotorzy metod ‘*wielowskaźnikowych*’, nie są w stanie dostarczyć wiążącej informacji na ten sam temat: możliwości przedostawania się plemników dalej – w głąb dróg płciowych kobiety. Są to bowiem objawy wciąż jedynie *ubocznie* towarzyszące, albo i nie koniecznie towarzyszące dokonującej się owulacji.

– Wobec tego pojawia się pytanie: czemu nie przyjąć ‘*otwartym sercem*’, pełnym wdzięczności, tego jednego jedynego objawu, od którego pojawienia się *zależy los plemników* i konsekwentnie możliwość poczęcia? Jest nim objaw śluzu, który dopiero w przypadku odpowiedniego wzrostu *estradiolu* w krążeniu, powoduje jego wydzielanie z górnych krypt kanału szyjki. Wydzielina śluzowa, która tam powstaje, cechuje się wtedy odczynem *zasadowym* i strukturą wewnętrzną *zmienioną*, która umożliwia plemnikom w tej – i tylko w tej fazie cyklu wędrówkę przez dalsze odcinki dróg płciowych i tym samym warunkuje zaplemnienie-zapłodnienie.

– Ten właśnie wzgląd: objaw śluzu szyjkowego jako tego *jedynego*, dzięki któremu dla plemników otwiera się ‘droga naprzód’ dla spotkania z komórką jajową, przesądza o tym, iż MOB stała się pierwszą w dziejach medycyny metodą tzw. „*specyficzną*”. Opiera się ona *nie* na objawach drugorzędnych, lecz na tym jednym jedynym, od którego jednak zależy samo w ogóle „być-albo-nie-być” możliwości poczęcia.

Skoro zaś obecności *tej* właśnie wydzieliny kobieta nie może *nie* zauważyć w swych zewnętrznych narządach płciowych, otrzymuje tym samym niemal ‘do minuty’ ścisłą informację o możliwości poczęcia dopiero *odtąd*; po czym otrzymuje w oparciu o najzwyczajniejszą, spontaniczną obserwację – podobną informację o definitywnie zakończonej możliwości poczęcia w tym cyklu.

– W tej sytuacji budzi się pytanie skierowane do ‘zdrowego rozsądku’: po co zważać na inne jeszcze objawy, które nie niosą i nigdy nie będą niosły

informacji wiążącej odnośnie do możliwości czy niemożności poczęcia? Takimi zaś objawami jest m.in. *mierzenie temperatury*, a także objaw z istoty swej wieloznacznego *bólu owulacyjnego*, i wiele innych objawów, które wprawdzie mogą towarzyszyć dokonującej się owulacji, ale wcale nie muszą; i których ewentualne występowanie może wykazywać z cyklu na cykl nawet u tej samej kobiety dużą zmienność czasową w stosunku do dnia *szczytu objawu* w rozumieniu MOB.

Tym bardziej że w wielu sytuacjach, może i autentycznie dramatycznych, z przebiegu temperatur nie będzie można wyprowadzić w ogóle żadnych wiążących wniosków – chociażby np. odnośnie do zakończenia fazy płodności w tym konkretnym cyklu. Zapis temperatur będzie służył ostatecznie najwyżej 'Pani' z poradnictwa dla wykazania małżonkom, iż uznali np. zbyt wczesnie wzrost termiczny za po-owulacyjny, podczas gdy w rzeczywistości za parę dalszych dni zaznaczył się następny wzrost, i on dopiero stał się wyrazem dokonanej owulacji, zakończonej jednak tym razem ... poczęciem.

– Taki jednak wniosek, tym razem 'miażdżący', może doprowadzić tylko do odrzucenia samej w ogóle jakiegokolwiek metody 'naturalnej'. Zamiast bowiem im jako małżeństwu, metoda będzie służyła *pani instruktorce* ...



RE-lektura: część I, rozdz. 3ca.  
Stadniki, 3.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 17.I.2016.  
Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

### **C. POPRAWNE ROZUMIENIE 'METODY OWULACJI BILLINGSA' – (a)**

#### **a. Niekompetentne wypowiedzi o MOB**

Problem

Autentyczne materiały o MOB

Metoda Billingsa a inne metody naturalne

#### **Pyt. 1. MOB a misja kanoniczna**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Kompetencja Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i misja kanoniczna

Nauczanie wypaczające Urząd Nauczycielski Kościoła

#### **Pyt. 2. Czy naprawdę metody wielowskaźnikowe**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Jedynie propozycja – *nie mus*

Decydująca rola argumentów

Objaw jedyny ale *specyficzny*







**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



*Strona otwarta, w oczekiwaniu na współpracę Drogich Czytelników  
Może masz odwagę przekazania wątpliwości  
związanych z poprawnością instruktażu  
MOB, z jakim się spotykasz?*

## C. POPRAWNE ROZUMIENIE 'METODY OWULACJI BILLINGSA' (b)



### b. Wypaczony instruktaż Metody Billingsa



#### Pytanie 1. Badanie wewnętrzne

*Pani przekonywała nas na kursie przedmałżeńskim, że jeśli małżonkowie chcą stosować Metodę Billingsa, kobieta powinna w razie wątpliwości co do charakteru śluzu: czy to jest śluz płodny czy niepłodny, pobrać jego próbkę z wewnątrz. Wtedy sprawdzi spokojnie cechy objawu śluzu.*

*Jeszcze lepiej, gdy przy odpowiednim ułożeniu ciała (inaczej się tego nie da) kobieta zbada sobie śluz u samej szyjki: głęboko. Przekona się, czy ujście szyjki jest rozwarłe czy zamknięte; twarde czy już miękkie. To jej da*

odpowieź na pytanie, czy znalazła się już w fazie płodności.

Czy należy rzeczywiście stosować takie wskazanie?

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Pomijamy w tej chwili kwestię użytej przez 'Panią' terminologii. Billings autentyczny nigdy nie użyje określenia: śluz 'płodny', śluz 'niepłodny'. Dopiero zachowanie się objawu 'śluzu', mianowicie dokonująca się już względnie jeszcze nie – zmiana-w-odczuciu na zewnątrz świadczy o zaistniałej, względnie jeszcze nie zaistniałej możliwości poczęcia (zob. wyż.: [Dруги 'Podstawowy Model Niepłodności' \(2.PMN\)](#), i dalszy ciąg tych rozważań).

Ustosunkowanie się do problemu poruszonego w pytaniu: sprawdzania objawu w samej pochwie – płytko czy głęboko, jest krytycznym sprawdzianem wiarygodności przekazywanej informacji – w znaczeniu: czy mamy przed sobą autentyczną 'Metodę Billingsa', czy jej 'fałszywkę'. Również o tej sprawie wspomniano już w 1-szym rozdz. niniejszej 1-szej cz. naszej WEB-Site (zob. wyż.: [Obserwacja wyłącznie zewnętrzna, wraz z całym kontekstem poprzedzającym i następującym](#)).

Jeśliby uczestnik kursu o *Metodzie Billingsa* usłyszał o jakimkolwiek zalecaniu sprawdzania obecności objawu śluzu *wewnątrz*, powinien natychmiast zdać sobie sprawę, że staje w obliczu już *nie* 'Metody Owulacji Billingsa', lecz jej *zamierzonej deformacji*, która nie ma nic wspólnego z autentyczną MOB. Obojętne, czy będzie uczestnikiem żywego wykładu, czy też lektury na temat rzekomo 'Metody Billingsa'. Powinien zdobyć się na odwagę, zabrać głos i uświadomić uczestnikom, że mają do czynienia z fałszywką, a *nie* z wykładem na temat zbyt odpowiedzialny i wyrażający się dalekosiężnymi konsekwencjami. Tu nie wolno dokonywać arbitralnych zmian, nie można stosować przemilczeń ani wprowadzać innowacje.

Prelegent powinien w takiej sytuacji dać P.T. Słuchaczom uczciwie do zrozumienia, że prof. Billings (wraz z współpracownikami po całym świecie) *źle* wymyślił i uzasadnił wypracowaną i udokumentowaną przez siebie *metodę*. Toteż on, prelegent, czuje się zmuszony „poprawić” jego zasady i niniejszym wpaja je P.T. Słuchaczom jako metodę już tylko „swoją”. Innymi słowy, wykład jego *nie* dotyczy w tej chwili 'Metody Owulacji [wg prof.] Billingsa', lecz *jego osobistych* osiągnięć naukowych, a raczej jego arbitralnej kompilacji elementów zaczerpniętych z różnych metod.

– Do tak utworzonej kompilacji nie wolno bowiem stosować prelegentowi nazwy zastrzeżonej przez Światową Organizację Zdrowia (WHO – r. 1976): 'Metoda Owulacji Billingsa'. Prelegentowi wolno kontynuować wykład, jeśli owej własnowolnej 'mieszance metod' nada jakąkolwiek inną nazwę i nazwę tę *prawnie zarejestruje*. Wszystko to bowiem ma również swoje wydzwiski prawnosądownicze.

Należy ponownie podkreślić, że wypracowane przez prof. Billingsa zalecenia-wskazania, które można by nazwać również 'regułami' metody (prof. Billings świadomie unika określenia 'reguły'; wskazania bowiem MOB nie wymuszają działań, a

jedynie informują, choć wiążąco) – dotyczą obserwacji wyłącznie zewnętrznych, jakie poszczególnej kobiecie narzucają się same przez się. Niezależnie od tego, czy kobieta jest w wieku *młodym*, kiedy to wydzielanie śluzu bywa wyraźne i zwykle obfite; czy też w latach *przejściowych*, kiedy objaw śluzu staje się skąpy i kobieta może wzrokowo go już nie zauważać. I niezależnie od tego, czy u kobiety występują *upławy chorobowe*, które zatem wymagają diagnozy lekarskiej i leczenia – zwykle jednocześnie męża i żony; czy też kobieta jest *ginekologicznie* w zasadzie zdrowa; czy jej cykle są *regularne* czy rozregulowane; czy stosowała ‘pigułkę’, która być może ‘dopełniła’ rozregulowania jej układu neuro-hormonalnego; czy też wraca stopniowo do pierwotnego stanu rzeczy.

– Zalecenia MOB są wciąż jednakowe: zarówno w przypadku cykli normalnych, jak i w sytuacji poporodowej, np. przed pierwszym krwawieniem cyklicznym. Co więcej, zalecenia-wskazania MOB mogą być stosowane równie łatwo przez małżeństwa osób niewidomych.

Gdyby prelegent, względnie jakiś drukowany instruktaż rzekomo o *Metodzie ‘Billingsa’* głosił coś przeciwnego, byłoby to z góry wyrazem nie-kompetencji i nieznamości ‘metody’. Fakt ten przekreślałby prawo do wypowiedzania się na jej temat. Słuchacze powinni w najgorszym wypadku opuścić salę wykładową na znak sprzeciwu w obliczu z góry założonej *dezinformacji* na temat ‘metody’.

– Nietrudno zaś o amatorów, których wiadomości są powierzchowne, chociażby wykładowca legitymował się dyplomem studiów w *Instytucie Rodziny* i stopniem naukowym. W tej dziedzinie nie można sobie pozwolić na manipulowanie zbyt rzetelnie wypracowanymi zasadami.

Sprawa jest poważna i wiąże się z dalekosiężnymi konsekwencjami. Należałoby na tym miejscu odnieść się do wielopunktowej uchwały *Komitetu Wykonawczego WOOMB* (= Światowej Organizacji Metody Owulacji Billingsa) z lutego 1982 r. (Los Angeles; zob. NFP 9 [1982/1] 25), która dotyczy m.in. właśnie omawianego tematu. Mianowicie WOOMB podjęła wtedy jednogłośnie uchwałę „... *wykluczenia z listy metod naturalnych jakichkolwiek metod, które by zalecały badanie wewnętrzne u samej szyjki*”.

– Wypada podkreślić tu parę aspektów tego zagadnienia.

• Z punktu widzenia *medycznego* oraz samej ‘metody’, sprawdzanie obecności wydzieliny śluzowej w pochwie jest całkiem zbędne, a ponadto *zwodnicze*. Powinno to być bardzo wyraźnie uwydatnione na kompetentnym wykładzie na temat MOB. Doradczynie powinny zdecydowanie *odwieść* kobiety od prób sprawdzania czegokolwiek w samej pochwie.

– W pochwie zawsze jest ‘wilgotno’. Wszelkie zaś badanie wewnętrzne prowadzi do wystąpienia przesięku. Ten zaś da znać o sobie być może przez całą następującą jeszcze dobę. Co oczywiście jedynie utrudni właściwe rozeznanie.

– Dla wielu osób i środowisk kulturowych uchodzi zalecanie badania wewnętrznego za *działanie odrażające*. Toteż zalecanie *takiej* metody – rzekomo ‘naturalnej’, spotka się tam z góry z jej odrzuceniem.

– Gdy lekarz podejmuje w pewnych wypadkach badanie np. szyjki, musi użyć dobrze wysterylizowanej ochrony. Jeśli sama kobieta bada ujście szyjki palpacyjnie, może łatwo wprowadzić sobie bakterie czy wirusy, które znajdują znakomite podłoże rozwojowe chociażby pod paznokciem. Tą drogą może z łatwością dojść również do przeniesienia choroby AIDS, a przynajmniej np. gronkowca złocistego (*staphylococcus aureus*). Może się to skończyć ciężkimi

powikłaniami oraz wstrząsem toksycznym, jeśli nie jeszcze gorzej.

Ważniejsze jednak, że *pierwszym sygnałem* możliwości poczęcia staje się pojawienie się na zewnątrz *wilgotności*. Podstawową bowiem cechą śluzu dni płodności jest jego  *płynność*. Dzięki niej śluz przepływa przez kanał szyjki i pochwę *nie* zatrzymując się wewnątrz, jak kropla wody po szklance. W końcu wydostaje się na zewnątrz i rozprzestrzenia się tam, dając odczucie: 'już *nie* sucho', co znaczy, że odtąd na zewnątrz pojawia się wilgotno.

– Pojawiające się z tą chwilą odczucie 'mokro' informuje kobietę (i oboje małżonków) z precyzją niemal do minuty o początku możliwości zajścia w ciążę.

Śluz ten, który może rozprzestrzenić się warstewką niezauważalną dla wzroku m.in. na udach, jest *wysoce przenikliwy* dla plemników. Pamiętamy, że do poczęcia potrzebny jest jeden jedyny plemnik. Jeśli dzięki omawianemu śluzowi  *płynnemu*, taki pojedynczy plemnik dotrze tam gdzie trzeba, poczęcie może nastąpić nawet bez aktu współżycia ani wytrysku u mężczyzny (por. wyż.: [Jeden plemnik](#)).

– Jednakże kobieta, która nie wierzy tej aż nadto dobrze udokumentowanej informacji, chce się koniecznie dowiedzieć, co w tej chwili znajduje się 'wewnątrz'. A tam – wewnętrzne ścianki pochwy są oczywiście ... *lepkie*. Jest to lepkość śluzu dni niepłodności po-owulacyjnej z  *poprzedniego cyklu*.

– Tymczasem błędny instruktaż osoby *nie*-doinformowanej zdołał być może wmówić już niejednej kobiecie, że '*lepkość*' śluzu przemawia za 'niepłodnością' danego dnia. Małżonkowie podejmują współżycie, które może doprowadzić w tej sytuacji bardzo łatwo do nie planowanego poczęcia (zob. wyż.: [Zdradliwa 'lepkość'](#)).

Kto tu 'zawinił'?

– Pan Bóg? Ponad wątpliwość: *nie*. Bóg poinformował o możliwości poczęcia *tego dnia* niezwykle precyzyjnie: poprzez pojawienie się wilgotności na zewnątrz. A tylko: kobiecie *nie chciało się* uwierzyć w wiążący charakter tej Bożej informacji ...

– Czy 'zawiniła' MOB? Z całą pewnością: *nie*. Zalecenia MOB były i są jasne: informacji wiążącej uzyskuje kobieta ze swych  *odczuć-ze-sromu*, a nie z wnętrza pochwy. Należało jedynie stosować przekazaną przez MOB informację w sensie dosłownym, *nie* dając posłuchu osobom nie znającym metody i zniekształcającym ją arbitralnie, tzn. świadomie wprowadzającym słuchaczy w błąd.

– 'Billings' wyraża się niezwykle jednoznacznie: wiążącą informację uzyskuje kobieta i małżonkowie z tego, co kobieta  *odczuwa* (i *nie musi tego wcale 'zobaczyć'*) w obserwacji czysto zewnętrznej – ze zdecydowanym odcięciem się od jakiegokolwiek sprawdzania objawu wewnątrz pochwy, a tym bardziej u samej szyjki.

– Co więcej, informacja uzyskiwana z wewnętrznego badania będzie w dniach płodności bardzo prawdopodobnie  *dokładnie odwrotna* aniżeli to, co się pojawia na zewnątrz.

Niestety: wiele pań z poradnictwa usiłuje być bardziej kompetentnymi, aniżeli prof. Billings ... Kobiety zaś zameżne i inne osoby wolą nierzadko słuchać tych, których wykład zdaje się być bardziej 'intrygujący'. Potem zaś czują żal i rozczarowanie, wydając krzycząco krzywdzące opinie o „*tej zwodniczej, niedobrej metodzie*”, która im „*zafundowała kolejne dziecko ... nie-chciane*” !

- Dochodzi z kolei wzgląd *etyczny*. Manipulacja palpacyjna wewnątrz pochwy prowadzi chcąc nie chcąc do *podrażnienia*.
  - Z punktu widzenia fizjologicznego pociąga to za sobą wystąpienie *przesięku*, który uniemożliwia rozpoznanie aktualnego etapu cyklu, być może przez całą następującą dobę.
  - Z punktu widzenia zaś *etycznego* kończy się to nietrudno samogwałtem, lub gorzej: pettingiem. W tych okolicznościach odpowiedzialność za doprowadzanie do pettingu małżeńskiego spada łatwo na osoby z poradnictwa. A zdarza się, że te – zalecają badanie objawu u samej szyjki ze zdumiewającą *nadgorliwością*, sugerując niekiedy nawet, żeby żonę w tym badaniu wyręczał ... mąż !

Bóg jest w swej informacji wiążącej dla obojga małżonków wciąż o wiele prostszy. Dał kobiecie podarunek szczególny: biologicznego rytmu płodności. Jego fazy może ona rozpoznać z dużą precyzją w swej nie wymuszonej, samoistnie narzucającej się obserwacji *czysto zewnętrznej*: swych *odczuć-ze-sromu*. Na nich właśnie opiera się MOB. To bowiem, co kobiecie dane jest zauważyć w postaci dokonującej się *już*, względnie jeszcze *nie*, zmiany-w-odczuciach na zewnątrz, jest czułym odzwierciedleniem tego, co się dokonuje w neuro-hormonalnym wydzielaniu gruczołów czy to mózgu (*podwzgórze-przysadka*: FSH; LH), czy jajników (*estrogeny*; *progesteron*).

– Toteż uświadamianie sobie od czasu do czasu (*chodząc, siedząc itd.*; **PRZED** *zabiegiem higienicznym*) tego, co się narzuca w *odczuciach* zewnętrznych i co nie wymaga ani oglądania ani dotykania czegokolwiek, ani pobierania czegokolwiek na chusteczkę higieniczną – dostarcza na bieżąco dokładnej informacji na temat aktualnie utrzymującej się tego dnia, względnie jeszcze nie istniejącej wówczas możliwości poczęcia.



## Pytanie 2: Śluz lepki przed-owulacyjny

*Pani Doktor, która występowała na naszym kursie przedmałżeńskim, podkreślała przy omawianiu Metody Billingsa, że gdy w dniach pomiesiączkowych pojawia się śluz kleisty-lepki, jest on oznaką niepłodności i można podjąć współżycie z poczuciem pewności, że dziecka w tym dniu nie będzie.*

*Tymczasem na Księdza WEB-Site wyczytaliśmy coś przeciwnego: że trzeba zwracać uwagę na dokonującą się już – względnie jeszcze nie – zmianę w odczuciach zewnętrznych oraz że pojawienie się lepkości po dniu względnie dniach 'suchych' może świadczyć o już wysokich możliwościach poczęcia.*

*– Jak to w końcu rozumieć i po której stronie leży prawda ?*

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Oto kolejny 'punkt gorący', który pozwala natychmiast odróżnić wykład kompetentny na temat MOB – od *niekompetentnego*, wprowadzającego zamieszanie i dezinformację. Trzeba zaś przyznać, że mało który ośrodek poradnictwa małżeńskiego może się tu poszczycić wiernością wobec prostych zaleceń-wskazań *nie* zniekształconej MOB.

Przedstawiony tu problem dotyczy przed-owulacyjnej części cyklu. Sytuacja *po* owulacji, czyli po dniu *szczytu objawu śluzu*, nie stwarza już tak poważnych problemów (por. wyż.: [Niepłodność po-owulacyjna](#), wraz z kontekstem poprzedzającym).

MOB mówi o rzeczywistości, którą w języku polskim określamy jako 'pierwszy', względnie 'drugi' – tzw. *Podstawowy-Model-Niepłodności* (przed-owulacyjnej; po ang.: *Basic Infertile Pattern: BIP*) (por. wyż.: [Reguły-wskazania na dni 'Podstawowego Modelu Niepłodności'](#); w kontekście):

- dni 'suchych', czyli: I-szy PMN;
- dni z pojawiającą się wydzieliną na razie 'jednostajnie-taką-samą', czyli: II-gi PMN.
- W cyklach długich oraz w sytuacji dłuższego zawieszenia owulacji (czyli powyżej 35 dni: sytuacja poporodowa; wiek przejściowy; sytuacja po odstawieniu tabletek hormonalnych) zdarza się tzw. Model 'mieszany' (III-ci PMN), czyli naprzemiennego występowania I-go, a potem II-go PMN, i ponownego nawrotu, chociażby bardzo krótkotrwałego, jednego czy drugiego z owych 'PMN'. Aż w końcu poziom stężeń hormonalnych zdecydowanie przekroczy 'próg' pośredni FSH i wkroczy wydzielanie LH z mózgu, powodując masowy wyrzut progesteronu z jajników itd., dzięki czemu wreszcie dojdzie do owulacji.

Ogólne zalecenia MOB są na każdy z tych 2, czy 3 'modeli' niepłodności przed-owulacyjnej wciąż takie same. A tylko w przypadku II-go, a tym bardziej III-go PMN wymagają *zwiększonej uwagi* ze strony kobiety oraz wiernego notowania zróżnicowanych *odczuć-ze-sromu*. Pozwoli to uzyskiwać wciąż na bieżąco wiążącą informację o możliwościach poczęcia. Żona stara się podejmować ten trud z miłości do męża, ale tym bardziej z wdzięczności dla Stworzyciela.

**1.** Jeśli u kobiety po miesiączce występuje chociażby tylko 1 dzień, w którym dozna odczucia 'sucho', wówczas *Podstawowym-Modelem-Niepłodności* przed-owulacyjnej jest dla tego małżeństwa I-szy PMN. I tylko on.

– Zgodnie z ogólnymi zaleceniami MOB (zob. wyż.: [Drugie wskazanie-reguła na dni 'PMN'cy](#)), w przypadku nienastawiania się aktualnie na poczęcie małżonkowie mogą podjąć zjednoczenie *wieczorem*, gdy przez cały dzień utrzymuje się non-stop: *sucho-sucho-sucho*. Natomiast *nazajutrz* powinni nie podejmować żadnego zbliżenia genitalnego, gdyż wczorajsze przeżycie wyrazi się odczuciem *wilgotno-mokro* na zewnątrz. Małżonkowie zaś zapewne nie chcą komplikować sobie sytuacji przez podejmowanie intensywniejszych pieszczot, które by się wyraziły wzmożoną wilgotnością: *przesiękiem*. Trzeba się zaś liczyć z faktem, że przesięk może dawać znać o sobie przez całą następującą

dobę.

– Gdy zaznaczy się pierwsze odczuwalne *odchylenie-zmiana* w stosunku do dotychczasowego ‘sucho’, będzie to znakiem dokonujących się już procesów wzrostowych w jajnikach, czyli możliwości poczęcia. Wobec tego odtąd trzeba będzie zdecydować się na stop ze zbliżeniami.

– Podobnie również, gdyby pojawiło się – nawet wśród dni ‘suchych’ – *plamienie*, trzeba je traktować jako ‘odejście-odchylenie’ od dotychczasowego PMN i odczekać dalsze 3 dni w przypadku nawrotu dotychczasowego ‘sucho’. Wszelkie plamienie międzymiesiączkowe świadczy każdorazowo o wysokiej możliwości poczęcia.

2. Pytanie postawione przez czytelnika dotyczy *następnego etapu* rozwoju objawu śluzu: momentu *na przełomie* dni suchych i dni ze śluzem.

– Najpierw pojawia się wtedy zwykle rzeczywiście odczucie ‘lepko’. Wielu wtedy pyta: czy dzień z ową wydzieliną: ‘*lepki, kleisty*’ – uznać należy za dzień niepłodności, czy już istniejącej możliwości poczęcia?

– Prof. Billings mówi jednoznacznie, że gdy w przypadku 1-szego PMN [= dni suchych] zaznaczy się jakakolwiek pierwsza zmiana, czyli obecnie już *nie* jest ‘sucho’, oznacza to, że mamy przed sobą odchylenie od dotychczasowego 1-szego PMN. Zatem odtąd pojawia się już możliwość poczęcia.

– Stwierdzenie to trzeba przyjąć w znaczeniu *dosłownym*. Oczywiście jedynie jako informację, a nie jako ‘mus’. Ci dwoje zachowują przecież w pełni swą wolną wolę.

Należałoby dopowiedzieć, że możliwość stosowania ‘3-go PMN’: *modelu mieszanego* dotyczy jedynie cykli wciąż długich, ewentualnie sytuacji długiego zawieszenia owulacji: np. *po porodzie, w wieku przejściowym*, oraz gdy u danej kobiety *stale występują cykle długie*.

– W przypadku cykli przeciętnej długości (*poniżej 35 dni*) występuje tylko *jeden* z dwóch modeli dni przed-owulacyjnych. Innymi słowy z chwilą gdy po dniu ‘suchym’ pojawia się *zmiana-w-odczuciu-na-zewnątrz*, znaczy to, że dają znać o sobie krążące hormony, które wiodą do owulacji.

– Zalecane odtąd zaniechanie zbliżeń *nie* jest wyrazem nieudolności metody, lecz *pewności*, że poczęcie od tego momentu jest już możliwe!

---

Jak wobec tego tłumaczyć uporczywie przez wiele pań z poradnictwa powtarzane, *błędne* twierdzenie, że dopóki kobieta zauważy w dniach przed-owulacyjnych wydzielinę ‘*lepka-kleista*’, jest to oznaką dnia niepłodności i że wobec tego nadal jeszcze można współżyć z poczuciem pewności, że poczęcie wtedy nie nastąpi?

– Tymczasem podstawowa dokumentacja MOB każe uznać takie twierdzenie za wyraz *nie-douczenia*. Nie chodzi o obrażenie kogokolwiek, lecz o prawdę w przekazie rzetelnej wiedzy. Zakładamy oczywiście, że chodzi o kobietę, u której po miesiączce wykształtował się I-szy PMN, w stosunku do którego wystąpienie odczucia ‘lepko’ uznać trzeba za początek możliwości poczęcia.

A oto wyjaśnienie – wiążące, bo zaczerpnięte wprost od prof. Billingsa (*będzie to tutaj jego nieznacznie poszerzona odpowiedź listowna*). Zakładamy więc, że chodzi o kobietę z 1-szym PMN: ‘sucho’.

– Pod wpływem wzrostu hormonu przysadkowego FSH ‘bombardującego’ pęcherzyki jajnika – któryś z nich wytwarza już wystarczająco dużo *estradiolu*,

tak iż jego stężenie w krwi coraz bardziej wzrasta. Estradiol ten, docierając drogą krążenia krwi do szyjki macicy, 'bombarduje' z kolei drobne gruczoły jej górnego odcinka. Gruczoły te, tzn. krypty górnej części kanału szyjki – odpowiadają wytwarzaniem *wydzieliny śluzowej*, którą kobieta rozpoznaje niebawem jako *rozwój* objawu śluzu dni płodności, poczynając od zaznaczającej się *pierwszej zmiany* odczuć-ze-sromu, związanych z dotąd utrzymującym się 'PMN' (czy to 1-szym, czy 2-gim Podstawowym-Modelem-Niepłodności).

– Wspomniana, już zmieniona wydzielina, która jest *zasadowa* w odczynie i *zmieniona* w swej ultrastrukturze, układająca się odtąd w podłużne kanaliki przenikliwe dla plemników, sączy się z poszczególnych krypt po jednej strażce-nitce wprost do kanału szyjki. Jest ona *przejrzysta i bardzo płynna*.

– Jednakże *kanal szyjki* jest w tej chwili jeszcze szczelnie 'zatkany' z obydwu stron: od góry zwartą cieśnią na styku jamy macicy i kanału szyjki, a od dołu *czopem (jakby korkiem)* ze zbitego śluzu, który zgromadzonym w kanale strużkom owego śluzu nie pozwala wypłynąć na zewnątrz, czyli do pochwy.

Ponieważ jednak strużek tych *przybywa* coraz więcej (w miarę jak estradiol pobudza krypty szyjki do coraz intensywniejszego wytwarzania owego śluzu), w kanale szyjki wytwarza się *wzrastające 'ciśnienie'*. Zupełnie jak w butelce z wstrząsanym szampanem. W końcu owych strużek jest już tak dużo, że 'korek dolny': *czop śluzu*, pozostałość po poprzednim cyklu – zostaje w sensie dosłownym 'wypchnięty' – niemal 'wystrzelony'. Tym samym zostaje uwolniony nagromadzony tu płyn: śluz dni płodności. Kobieta zauważa ten moment niekiedy w postaci pojawiającego się na zewnątrz czopu, przypominającego kawałek 'gumy'.

– Zanim jednak dojdzie do owego 'wypchnięcia' czopu zatykającego kanał szyjki 'od spodu' (w ujściu szyjki, które wsklepia się do górnej części pochwy), czop ten stopniowo *mięknie* i zaczyna się *kruszyć*. Cząstki owego kruszącego się czopu przepływają przez pochwę i wydostają się na zewnątrz, rozprzestrzeniając się po wargach itd. A ponieważ czop ten jest kleisty, kobieta zauważa pojawienie się *na zewnątrz* odczucia 'lepko'.

Teraz już łatwo zrozumieć, dlaczego początek 'lepkości' na zewnątrz staje się sygnałem tego, iż odtąd może już bardzo łatwo dojść do poczęcia. Pojawienie się lepkości na sromie jest znakiem Bożej dobroci dla kobiety i małżonków, że wewnątrz kanału szyjki i w samej pochwie znajduje się już pełno strużek śluzu dni płodności. Odczucie zaś *lepkości* na zewnątrz to jedynie znak *kruszącego się owego czopu*, który zostaje skutecznie wypchnięty przez nagromadzony w kanale szyjki śluz dni płodności. Ten zaś jest warunkiem dla przenikania-wędrówki plemników.

W parze bowiem z ową 'lepkością' pojawi się w tej chwili na zewnątrz wilgotno – oraz być może wyraźna zauważalna wydzielina.

Zdarza się jednak, że owa *zmiana* w stosunku do dotychczas utrzymującego się 'PMN' (Podstawowego Modelu Niepłodności) wyraża się jedynie jako *zmiana-w-odczuciu*. Wydzielina dni rozpoczynającej się możliwości poczęcia może być tak *skąpa*, że nie da się jej wzrokiem zauważyć. Kobieta dozna jedynie odmiennego *odczucia-ze-sromu*. Mimo to taka właśnie *zmiana* jest zawsze wiążącym sygnałem, iż odtąd pojawia się możliwość poczęcia.

– Pojawiający się odtąd śluz dni płodności, chociażby w bardzo skąpej ilości,



jest  *płynny*. W odczynie jest on *zasadowy* i zarazem *zmieniony* w swej strukturze molekularnej (*tę cechę da się uchwycić jedynie poprzez badanie naukowe*). Śluz ten pochodzi z górnych krypt szyjki. W tym właśnie śluzie plemniki czują się znakomicie. Znajdują w nim środowisko odżywcze, które przedłuża ich żywotność i ułatwia szybką wędrówkę w głąb wewnętrznych dróg płciowych. Wszystko to znaczy, iż od tej chwili może łatwo dojść do poczęcia.

– Omawianej wydzieliny śluzowej kobieta *nie* zauważa jednak wewnątrz pochwy, gdyż *przepływa* ona przez nią jakby przez rurę, rozprzestrzeniając się po zewnętrznych narządach płciowych: wargach itd. Wewnątrz zauważy kobieta w tej chwili to, co się znajduje na ściankach pochwy: śluz lepki z *poprzedniego* cyklu.

W tej sytuacji łatwo zrozumieć zasadność zaleceń MOB. Można mieć swoje 'zdanie' na omawiany temat. Naszym zadaniem jest przekazanie autentycznego wykładu MOB. Jeśli ktoś wyjaśnienia nie przyjmie, nie będzie miał prawa do narzekania, gdy nastąpi nie chciane poczęcie. Uczciwość będzie wymagała, żeby za zajście w ciążę oskarżać wówczas *nie* 'MOB', a natomiast wyznać swoją niedostateczność jako człowieka, lub dokładniej: błędny instruktaż osób źle pouczonych.

Jeden raz więcej możemy się zdumiewać, widząc jak Bóg jest kochany! To On tak jednoznacznie sygnalizuje początek możliwości poczęcia!

Nasuwają się jednak jeszcze inne wnioski. Mianowicie:

Na co w tej sytuacji '*liczyć*' dni cyklu?

Na co by mierzyć *temperaturę*?

Dzięki której z metod naturalnych można jeszcze bardziej precyzyjnie rozpoznać, a nie '*wyliczyć*' początek możliwości zajścia w ciążę?

Po co kupować drogie '*komputerki-aparaty*' do pobierania próbek czy to śluzu, moczu, czy z kolei śliny itp., skoro tutaj bez komputerka i bez aparatury, narzuca się sama przez się informacja niezwykle precyzyjna?

A zarazem: Jak tu nie użyć surowych słów pod adresem instruktorów-amatorów, którzy *zniekształcają* żmudnie wypracowane *zalecenia-wskazania* MOB, po czym wmawiają słuchaczom, że wykładają '*autentyczną Metodę Billingsa*' – po jej uprzednim gruntownym *wypaczeniu*?!...

Czy można do owych wielu dyplomowanych *nie-do-uczonych* nie zastosować niezwykle surowego „Biada wam ...!”, gdy punktem wyjścia ich powodzenia staje się świadome fałszowanie *prawdy* ?



### Pytanie 3. O definicję SZCZYTU objawu

*W ośrodku poradnictwa informowano nas, że 'szczyt objawu śluzu' liczy się od dnia, w którym śluz już nie jest rozciągliwy.*

*Czy tak jest naprawdę? Bo na WEB-site Księdza czytamy, że dzień szczytu*

to ostatni dzień ze śliskością.

– Która interpretacja jest autentyczna?

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Precyzyjna definicja dnia *szczytu objawu śluzu*, to kolejny punkt, o który rozbija się autentyzm wykładu na temat MOB. Wypada odwołać się do określenia dnia *szczytu*, jakie podano w szczegółowym wykładzie w 1-szym rozdz. 1-szej części niniejszej WEB-site (zob. wyż., [Dzień szczytu](#)). Definicję tę – jak i wszelkie inne zalecenia-wskazania, należy rozumieć w sensie dosłownym. Mianowicie: dniem *szczytu objawu śluzu* jest ostatni dzień (gdyby ich było kilka), w którym jeszcze daje znać o sobie odczucie ‘ślisko’ w zewnętrznych narządach płciowych, następujące po poprzedzającym ten dzień rozwoju objawu śluzu. I to wszystko.

– Brak tu jakiegokolwiek nawiązania m.in. do *rozciągliwości* wydzieliny.

Określenie ‘ślisko’ nie powinno budzić wątpliwości, o co by tu chodziło. Prof. Billings używa w języku angielskim dwóch określeń synonimicznych: *slippery*, względnie (rzadziej): *lubricative*. Sam powiada, że chodzi o jedną i tę samą rzeczywistość. Z tym że jedna kobieta woli użyć słowa ‘slippery’, druga określa ten sam objaw jako ‘lubricative’.

– Oba wyrażenia angielskie oznaczają po polsku: ‘ślisko-gładko-poślizgowo’.

– Prof. Billings odwołuje się również chętnie do wyjaśnienia ilustrującego tę treść bardziej pogładowo: ‘ryba-z-wody’. Mianowicie woda spływa, a odczucie *śliskości* trzymanej ryby pozostaje.

Można się też odwołać do różnicy między wodą skalistą: ‘twardą-wapienną’, a wodą ‘mydlaną-miękką’.

W swej korespondencji podkreśla prof. Billings również bardzo mocno, że *nie* chodzi o ‘największą *obfitość* śluzu śliskiego’, lecz o *jeszcze* dające znać o sobie odczucie śliskości, chociażby śluz był tego dnia już niewidoczny dla wzroku i tak *skąpy*, że kobieta nie potrafi go dostrzec. A przecież odczuwa nadal wilgotność-śliskość, oporną na zabiegi higieniczne.

– Kobieta *nie powinna zmywać* tej wydzieliny! Jest ona znakiem Bożej łaski, podarunkiem Boga dla tych dwojga jako małżonków. Niektóre kobiety jedynie dlatego nie mogą doczekać się potomstwa, że zmywają tę właśnie wydzielinę, sądząc w sposób nieuzasadniony, że mężowi może ona przeszkadzać. Bez niej zaś plemniki nie mają szans przedostawania się dalej.

Jeszcze słówko o ‘rozciągliwości’ wydzieliny śluzowej.

– Promotorzy metody *sympto-termicznej* uzależniają odliczanie punktów ‘wyżu termicznego’ od ustąpienia objawu ‘rozciągliwości śluzu’ od iluś dni ... (dr Josef Rötzer).

– Tymczasem w środowisku Melbourne, gdzie wypracowana została *Metoda Owulacji Billingsa*, wykazano ponad wątpliwość, że cecha *rozciągliwości* śluzu *nie jest* cechą istotną śluzu dni płodności. Co więcej, w oparciu o szeroko zakrojone badania okazuje się, iż cecha ‘rozciągliwości’ znika nierzadko już przed dniem szczytu (w rozumieniu MOB), czyli przed ostatnim dniem z odczuciem ‘ślisko’. Gdyby małżonkowie dali się zasugerować

‘regułem’ *metody sympto-termicznej*, mogłoby w tej sytuacji łatwo dojść do nie planowanego poczęcia. Pani dr Evelyn Billings wyraziła się podczas pierwszego pobytu obojga Billingsów w Polsce (1981 r.) o rozciągliwości następująco: „*It is a very misleading symptom = jest to objaw bardzo zwodniczy*”.

Innymi słowy do objawu ‘rozciągliwości-elastyczności’ śluzu *nie* należy przywiązywać zbyt wiele wagi. Kobieta dobrze robi, gdy objaw ten zanotuje. Jednakże rozpoznawania dnia *szczytu objawu śluzu* nie może uzależniać od ustąpienia ‘rozciągliwości’ śluzu, lecz od zniknięcia odczucia wilgotności-śliskości.

Wypadałoby jeszcze dodać, że nigdy nie należy *pobierać* wydzieliny śluzowej między palce, by eksperymentować jego ‘rozciągliwość’. Chodzi zawsze o objaw wydzieliny, na ile on się tworzy *sam-od-siebie*, a nie dopiero poprzez eksperymentowanie na nim czy to pomiędzy palcami, czy na chusteczce higienicznej.

– Wydzielina śluzowa dni płodności *może* niekiedy układać się samoistnie w zwisające nitki. Niekiedy tworzą się wówczas samoistnie pętelki, które następnie znowu samoistnie znikają. Są to wszystko objawy cenne, ale nie najważniejsze.

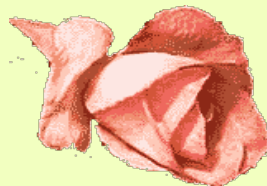
Po dniu szczytu następuje z zasady zmiana nagła na: już *nie* ślisko, a tym samym już *nie* wilgotno.

– U jednych kobiet pojawia się nazajutrz po ustąpieniu śliskości od razu odczucie ‘*sucho*’.

– U innych występuje obecnie wprawdzie jakaś wydzielina, ale zdecydowanie inna niż jeszcze w dniu szczytu.

Mianowicie obecnie narzuca się często odczucie ‘*lepko-kleisty*’ – obojętnie jak wydzielina ta będzie *podbarwiona*: biało-mleczno, mętna itp.; i obojętnie w jakiej będzie występowała *konsystencji*: grudek, kłaczków (= *jakby płateczków kokosu*). Jest ona obecnie z zasady również *skąpa i gęsta*.

Natomiast gdyby kobieta *nie* zauważyła owej *nagłej*, zdecydowanej zmiany po dniu szczytu, powinno nasuwać się podejrzenie, że do szczytu w tym cyklu mimo wszystko jeszcze *nie doszło*, czyli że małżonkowie nadal jeszcze znajdują się w części przed-owulacyjnej. Innymi słowy wypada wtedy wrócić do *zaleceń na dni ‘PMN’*.



#### Pytanie 4: Obfitość a szczyt

*Jak mam rozumieć to co na stronie napisane jest o dniu szczytu objawu śluzu. Bo u mnie śluzu jest najpierw bardzo dużo i dobrze go widać, a potem jest jeszcze wprawdzie wilgotno, ale wyraźnego śluzu nie widzę. Od którego dnia*

*mam liczyć te pierwsze 3 dni po tym, co napisane jest o szczycie objawu? Czy szczytem nie jest wtedy ten dzień, w którym wydzielanie występuje najobficiej?*

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Chodzi znów o precyzję MOB. Prof. Billings wykazał na podstawie swych badań, że największa *obfitość* wydzieliny śluzowej pojawia się w ciągu dni płodności zwykle mniej więcej w połowie tego odcinka czasu. W dniu *szczytu* – objaw śluzu bywa nierzadko *bardzo skąpy*, albo wręcz nieuchwytny w obserwacji wzrokowej. Kobieta dowiaduje się jednak, że szczyt nadal jeszcze *nie minął* – dzięki nadal utrzymującemu się odczuciu ‘ślisko’.

Wydzielina obfita wiąże się często z *pierwszą fazą wydzielania* z szyjki, jak już o tym wyżej wspomniano (zob. dopiero co wyż., [Wydzielina obfita i akapity poprzedzające](#)). Bywa tak, że po ostatnim dniu z odczuciem ‘sucho’ po miesiączce może pojawić się nagle wydzielina bardzo obfita. Nieuświadomiona należycie kobieta może sądzić, że jest świadkiem dokonującego się już *szczytu objawu śluzu*: ostatniego z odczuciem śliskości po poprzedzającym etapie *rozwoju* objawu śluzu. Jeśli nie doczytała dokładnie definicji dnia *szczytu*, może sądzić, że ‘szczyt’ to właśnie najbardziej obfite, wyraźne występowanie śluzu – mniejsza o jego cechy.

Jeśli jednak kobieta poznała choć trochę dokładniej MOB, nie da się zwieść dezinformacją. Owa nagle pojawiająca się, obfita bezpośrednio po dniach ‘suchych’ jest jedynie znakiem tego, że *czop śluzu*, który dotąd ‘zatykał’ ujście szyjki, został ‘wypchnięty-wystrzelony’ z szyjki – wskutek narastającego ciśnienia zbierającego się w kanale szyjki śluzu przejrzystego, płynnego. Kobieta zauważy to w swej obserwacji zewnętrznej jako niespodziewane wystąpienie niemal *śluzotoku*. Jest to jednak na ogół dopiero *pierwsza* faza dni możliwości poczęcia.

– Z zastrzeżeniem, że taki rozwój objawu śluzu nie jest wcale regułą, a u niektórych kobiet może takie zjawisko nigdy nie występować.

Niebawem po wspomnianym, u niektórych występującym niemal ‘śluzotoku’, owa początkowa obfitość może znacząco *zmaleć*. Nieuświadomionej kobiecie może się teraz z kolei wydawać, że występowanie śluzu w już tylko bardzo skąpej ilości świadczy o tym, iż szczyt objawu widocznie już minął.

– Tymczasem w rzeczywistości dzieje się coś dokładnie odwrotnego: *dopiero obecnie* śluz rozwija się na dobre, poprzez swe fazy pośrednie – w kierunku *śliskości*. Sam w sobie ów *rozwój* objawu śluzu może wykazywać u różnych kobiet – różne cechy charakterystyczne. Stąd też oficjalne nauczanie MOB nie uwydatnia żadnej szczegółowej cechy rozwijającego się objawu – poza stwierdzeniem, że cechy te powtarzają się *takie same u tej samej* kobiety. Mimo to kobieta, tzn. małżonkowie – wiedzą przez cały czas na bieżąco, że znajdują się obecnie w fazie swych szczytowych możliwości poczęcia.

Innymi słowy sama w sobie cecha *obfitości* jest objawem jedynie drugorzędym i *nie należy* przywiązywać do niej szczególnej wagi. Ważne są pozostałe cechy, zaznaczające się poprzez zróżnicowane odczucia-z-

zewnątrznych narządów płciowych.

– Szczytem objawu śluzu jest nadal ta rzeczywistość, którą określa definicja podana przez prof. Billingsa: *ostatni dzień* z jeszcze występującym odczuciem 'ślisko' na zewnątrz. Chociażby wydzielina pojawiała się wtedy w tak skąpej ilości, że kobieta wzrokowo jej nie uchwyci, a przecież dowiaduje się o jej obecności nieomylnie poprzez nadal utrzymujące się *odczucie*: wilgotno-ślisko.



RE-lektura: część I, rozdz. 3cb.  
Stadniki, 3.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 17.I.2016.  
Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

### **C. POPRAWNE ROZUMIENIE 'METODY OWULACJI BILLINGSA' (b)**

#### **b. Wypaczony instruktaż Metody Billingsa**

##### **Pyt. 1. Badanie wewnętrzne**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Falsyfikat autentycznego wykładu Metody Billingsa

Jedynie zewnętrzna obserwacja

Medyczne przeciwwskazania przeciw badaniu wewnętrznemu

Płynność: pierwszy przejaw śluzu fazy płodności

Etyczne przeciwwskazania przeciw badaniu wewnętrznemu

##### **Pyt. 2. Śluz lepki przed-owulacyjny**

W poszukiwaniu odpowiedzi

PODSTAWOWY MODEL NIEPŁODNOŚCI (przed-owulacyjnej)

Pierwszy PMN: sucho

"Lepko": przełom między sucho/śluz

Trzeci PMN

Wyjaśnienie 'lepkości'

Ciśnienie wewnątrz kanału szyjki

Śluzność wskaźnik-reguł MOB

Obfitość wydzieliny z początku wystąpienia objawu

##### **Pyt. 3. O definicję szczytu objawu**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Definicja szczytu objawu śluzu

Śliskość

Rozciągliwość śluzu

Nagła zmiana po szczycie

##### **Pyt. 4. Obfitość a szczyt**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Skąd owa obfitość wydzieliny





**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



*Strona stale otwarta na dalsze uzupełnienia w miarę jak będą docierały pytania od Drogich Czytelników z sytuacji przedmałżeńskiej w nawiązaniu do zagadnień MOB*

## D. ROLA MOB W SYTUACJI PRZED-ŚLUBNEJ (a)



### a. Założenia wstępne

#### Sens niniejszego paragrafu

Na tym odcinku naszej *strony* pragniemy przyjrzeć się pytaniom stawianym niekiedy przez osoby przygotowujące się do ślubu – w bezpośrednim nawiązaniu do roli, jaką aktualnie, względnie w przyszłości będzie dla nich spełniała 'Metoda Billingsa'. Przytoczone tu pytania będą ujęte anonimowo – za domyślną lub wyraźną zgodą odnośnych osób. Poruszona w nich treść może się okazać pouczająca również dla innych. Niniejszą część rozdziału poświęćmy zasadniczo sytuacji narzeczeństwa, podczas gdy życiu w małżeństwie w nawiązaniu do MOB poświęćmy podpunkt następnym.

Wielu Młodych może przeżywać niejedną wątpliwość albo i udręczenie, gdy znajdą się nieoczekiwanie w sytuacji dotąd nie doświadczanej: zakochania, a może myślenia już poważnie o małżeństwie i rodzinie.

– Jak należy wtedy rozumieć i przeżywać z jednej strony pojawiającą się miłość wraz z właściwą jej spontanicznością?

– A z drugiej strony jaką zająć postawę w obliczu jednoznacznego oczekiwania właśnie w tej sytuacji ze strony Ojca Niebieskiego, który niezwykle nagłać i bardzo poważnie – proponuje (a nigdy nie zmusza), żeby przykazań Jego naprawdę słuchać. Również tych, które zdawać by się mogło wymagają postawy niełatwej wierności.

Spoza tego przykazania, również tego trudniejszego przykazania VI, spogląda On: Ojciec, a nie bezduszne, ślepe 'rozporządzenie'!

– Nie ulega wątpliwości, że On – to Ojciec! Skoro zatem prosi On – Bóg, Ojciec, by to Jego Słowo przyjąć 'sercem', jest z góry pewne, że czyni to wyłącznie z tego względu, że On mnie i ciebie, i tych oboje – miłuje. Od Niego zresztą pochodzi i ten drugi dar: sama w ogóle pojawiająca się miłość.

Jeśli zatem On – prosi – tak nieugięcie, żeby mimo wszystko kochająco przyjęte zostało i to nieco trudniejsze Jego Słowo Boże, czy może pojawić się jeszcze wątpliwość, że obejmuje On w swej Bożej perspektywie zarówno to co się dzieje w tej chwili, jak i to, co ponad wątpliwość czeka mnie i ciebie oraz tych oboje w sensie ostatecznym: w *życiu-na-zawsze*? Jedyne dlatego tenże Bóg zwraca się w tej sytuacji do ciebie i tych dwojga:

„Dziecko Moje Ukochane! Proszę bardzo – ciebie, i was oboje: '*Nie będziesz ... cudzołożyl*' (Wj 20,14; Pwt 5,18; Mt 19,18)! Przykazanie to – moja Miłość, jest jednoznaczne: nie ma tu możliwości na jakąkolwiek re-interpretację.

Zdaj egzamin – teraz i konsekwentnie z chwili na chwilę, z jakości twojej i waszej miłości! Niezależnie od tego, czy w tej chwili jesteś przekonany czy nie – o słuszności tego Bożego Słowa, które Cię prosi i przemawia do ciebie nieugięcie w świątyni twojego serca.

Nie bój się zawierzyć Memu Słowu.

Jest to Słowo twojego i waszego Ojca.

Jest to Słowo twego – waszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa.

On zaś zbliżył się i do was obojga tak bardzo: w tajemnicy wcielenia.

Jest to Słowo również Ducha Świętego, którego Ojciec i Syn nieustannie posyła – do świątyni twojego – waszego serca.

Czyż ten Bóg miałby stać się twoim i waszym ... wrogiem, gdy proponuje *takie* właśnie przykazanie?

Wiesz dobrze, dziecko mojej miłości: ubliżałoby mojej godności, ale i godności jaką was oboje obdarzyłem, gdyby przestrzeganie przykazania było sprawą *musu*.

Jeśli głosu mego posłuchacie, miłość wasza nabędzie głębi. Dozna oczyszczenia. I błogosławionej ciszy. Stanie się mocna – Duchem: Duchem Świętym.

W nagrodę za wierność Słowu Bożemu, które jest – „Duchem (Świętym) i Życiem” (J 6,63; 12,50), obdarzę ciebie i was natychmiast – radością i pokojem, jakich „*świat dać nie może*” (J 15,11; 14,27). Miłość twoja i wasza będzie rozwijała się na drodze naznaczonej blaskiem Prawdy.

Na tej to drodze owocować zacznie życie. Jest ono nierozdzielnie związane z „miłością piękną, miłością trudną” (por. LR 20.11). Miłość ta będzie czerpała moc-ku-dobru z tego Serca, które „*ukochało do końca*” (J 13,1) – wtedy, gdy znalazło się na skrzyżowaniu dwóch belek.

Dziecko Boże – widzisz, że życie to i miłość ta stają się ciągłym Betlejem, w którym bezpiecznie będzie mogło począć się i unie wzrastać ŻYCIE. Tutaj, w tym zakątku miłości, będzie ono wybraniane przed Herodami, którzy na nie wciąż czyhają... !

A zatem: nie bójcie się odnosić do siebie: ty narzeczony – do niej, narzeczonej, do samej chwili, gdy wyrazicie swoją odtąd już nieodwołalną wolę uroczystej *zgody małżeńskiej*, która staje się tym samym sakramentem małżeństwa, jak 'brat-i-siostra'. Takie jest brzmienie Bożego przykazania. Na teren intymności i jakichkolwiek pieszczot wprowadzi was oboje dopiero sam Ojciec Niebieski: w chwili gdy przyjmie i przypieczętuje sobą – wyraz waszej wzajemnej woli: nieodwołalnego związania się przymierzem komunii życia-miłości. Wszelkie pieszczoty podejmowane wcześniej musiałyby być zakwalifikowane jako *kradzież i cudzołóstwo*. A Wy oboje ... pragniecie otworzyć się na łaskę – i błogosławieństwo ...”!

Może warto zaofiarować zawierzenie swoje „*temu, który (nas) miłuje*” (Ap 1,5), który „*życie swoje daje za owce*” (J 10,11) i który „*przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów*” (Ap 1,5), żeby „*owce miały życie, i miały je w obfitości*” (J 10,10)?



Jeśli Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, daje za mnie, również jako 'narzeczonego-narzeczoną' aż krew swoją i życie swoje, żebym zrozumiał, iż tak bardzo serio pragnie dla mnie życia, postawa Jego jest wszystkim innym, a nie ... 'żartem' ...!

Czy to do mnie ... przemówi?



## Wprowadzenie szczegółowsze

### Narzeczeństwo – MOB – wymiar etyczny

Tytuł niniejszego rozważania (paragrafu) może budzić zaciekawienie: „*Rola MOB w sytuacji przedślubnej ...*”. Czyżby coś drgnęło w tradycyjnej moralności katolickiej i obecnie „... idzie nowe”? Czy mianowicie młodzi będą mogli wieść odtąd ze spokojnym sumieniem życie *przedmałżeńsko-małżeńskie*? Kwestię zaś 'uniknięcia dziecka' – *jego pojawienie się w takiej sytuacji nie może wchodzić w rachubę* – można będzie 'załatwić' bez uciekania się do działań przeciw-rodzicielskich czy środków wręcz poronnych – w sposób jak najbardziej 'naturalny' chociażby np. z pomocą Metody Billingsa...?

Tego rodzaju interpretacje są oczywiście z góry wykluczone. Nie tyle nawet dlatego, że piszący tu autor – to kapłan katolicki, który swoje przekonanie wiary już parokrotnie jednoznacznie wyznawał (zob. [wyż.](#), [Prezentacja strony](#); oraz: [Kompetencja autora](#)). Kapłan ten naprawdę chce wierzyć i żyć zgodnie z wymogami wiary. Jednocześnie zaś wciąż prosi Boskiego Mistrza: „*Przymnóż nam [i mnie] wiary*” (Łk 17,5)!

Wierzy całym sobą w tego Boga „Który jest”: Życiem – bo jest Miłością (Wj 3,14n; J 3,16; 1 J 4,8.16).

Który mnie i ciebie stworzył, bo najpierw ukochał.

A ponadto mnie i ciebie *odkupił*: przez swego Jednorodzonego Syna, tj. swoje Słowo, które za sprawą Ducha Świętego stało się Człowiekiem: Ciałem.

Jedynie dlatego, że mnie i ciebie umiłował, zstąpił On z nieba, by jako Pan – w sensie najdosłowniejszym stać się Sługą, który życie *nie* cudze, lecz swoje własne (por. Mk 10,45) daje jako „*ofiarę przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2).

Po to, ażeby „*każdy, kto w Niego uwierzy [tzn. Jemu zawierzy], nie zginął [potępienie; odwrotność życia], ale miał życie – wieczne*” (J 3,16).

Tak wiarę swoją wobec 2.5 miliona młodych ludzi wyznał w sierpniu 2000 r. w Rzymie, na Światowym Dniu Młodzieży Wielkiego Roku Jubileuszu od Narodzenia tegoż właśnie Jezusa Chrystusa, Syna Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywistego Syna Maryi – Ojciec święty, św. Jan Paweł II.

Może ktoś z Młodych (bo do nich przede wszystkim słowo to jest obecnie skierowane) słyszał lub o tym czytał, co tenże Namiestnik Chrystusa odpowiedział młodzieńczej dziewczynie, która wybrana została do przemawiania w imieniu dziesiątków tysięcy zebranych na spotkaniu z Ojcem świętym w maju 1985 r. w czasie jego pielgrzymki do krajów *Beneluksu*. Odbiegając od uzgodnionego tekstu, zaczęła domagać się z dużą arogancją, żeby Kościół wreszcie zmienił swe dotychczasowe stanowisko w kwestii VI-go przykazania. Żeby uwzględnił zmienione warunki kulturowe oraz żywiołowe potrzeby ludzi młodych. – Ojciec święty odpowiedział jej krótko, zgodnie z Prawdą objawienia Bożego:

„*W tej sprawie Papież jest nie-kompetentny ... !*”

Po czym objął ją serdecznie i ucałował.

Tak sformułowane stanowisko nie powinno wywołać smutku, lecz wyzwolić odnowioną refleksję. Czy nie bywa tak, że ktoś, kto sam się dogłębnie upodlił, o odzyskanie własnej godności nawet już nie zabiega? Skapitulował w obliczu własnej klęski moralnej. W poczuciu pogardy względem siebie samego, a jeszcze bardziej: skrytej rozpacz – brnie w zhańbieniu siebie dalej i dalej – aż do klęski totalnej: ... wiecznej!

– Czy ktoś, kto do takiego człowieka podejdzie i wyciągnie doń rękę, dodając mu otuchy, że wybrnięcie z dna upadku *jest możliwe*, a właściwie i nietrudne, miałby z tego powodu uchodzić za jego wroga?

Widzimy zaś, że nawet Syn Boży Jezus Chrystus, Współistotny Ojcu – w swojej Bożej pokorze nie miał odwagi zmienić w czymkolwiek przykazania swojego Ojca. Z jakimż przekonaniem, ale i miłością do Ojca wyraża się On w pewnej chwili:

*„A nauka, którą słyszycie, nie jest Moja, ale tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14,24).*

Z kolei jednak On, a nie kto inny, powiedział z całym Bożym Pokojem:

*„Niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą...!” (Mt 24,35).*

Boże Słowo: „*Nie będziesz cudzołożyl*” (Mt 19,18), którego właściwe rozumienie (w zastosowaniu do konkretnych, zmiennych sytuacji) zapewnione jest przez Urząd Nauczycielski Kościoła, który został ustanowiony w tym właśnie celu przez samego Boga-Człowieka, nie może ulec jakimkolwiek rozwodnieniom czy modyfikacjom. Bóg musiałby najpierw przestać *istnieć*; oraz przestać być – miłością, która cała jest życiem: życiem wiecznym. To zaś jest samo w sobie niemożliwe.

Jak wobec tego żyć na etapie ‘*chodzenia-ze-sobą*’ i zdecydowanego ukierunkowania na ślub? Kapłan odpowie jednoznacznie, zgodnie z brzmieniem SŁOWA tego Boga, który cały jest miłością:

*Negatywnie:*

Żyć tak, by w niczym nie naruszyć jednoznacznych i nieprzekraczalnych barier Bożego: „*Nie będziesz cudzołożyl*” !

*A pozytywnie:*

Ukochać czystość, do której tych dwoje wzywa Pan na tym porywającym etapie ich bezpośredniego przygotowania do małżeństwa i rodziny. Czyli – jak dopiero co wyżej wspomniano: do samej chwili wyrażenia sobie zgody małżeńskiej być ze sobą i dla siebie jak ‘*brat-z-siostrą*’ : w dosłownym tego słowa znaczeniu. Bo tak brzmi Słowo Boże: „*Nie będziesz cudzołożyl*”.

Czy to jest możliwe?

Skoro to jest Słowo – Boże, jest to widocznie możliwe:

*„Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10,13).*

Oraz:

*„Miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego Przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie” (1 J 5,3).*

---

Wielu odpowie: Wszystko to brzmi zbyt sielankowo. Rzeczywistość jest brutalna. Proszę wskazać parę narzeczeńską, która by dochowała dziewictwa i czystości! Większość Młodych idzie do ślubu, i tuż potem rodzi się im dziecko. Dziewictwo i czystość to niestety przeżytek, którego nie da się wskrzesić!

„Ksiądz” bardzo przeprasza, że do tej problematyki nawiązuje już w tej chwili. Problematyka ta będzie

przedmiotem szczegółowych rozważań pod koniec niniejszej strony internetowej: w części VII, rozdz.3 (zob. niżej: [Młodzi w drodze do małżeństwa: sakramentu małżeństwa: rozdział bardzo długi, a pożyteczny](#)), ale i na niejednym innym miejscu niniejszej rozbudowanej strony internetowej (zob. m.in.: niemal całość części II i III; a dalej: cz.VI, zwł. rozdz.1; ale i następne; itd.). Trudno jednak całkowicie pominąć ten aspekt w tej właśnie chwili: gdy chcielibyśmy przytoczyć rzeczywiste pytania-problemy ludzi młodych w nawiązaniu do sytuacji przed-ślubnej, na ile będzie to miało związek z problematyką planowania poczęć w przyszłym małżeństwie – w tym wypadku w oparciu o MOB.

Wypada dopowiedzieć na samym wstępie, że kwestia *statystyki narzeczeństw* pobierających się w sytuacji, gdy już stanowią rodzinę, a ogólniej: narzeczeństw wykazujących czy nie wykazujących wierność przykazaniu VI, nie wnosi do nadal niezmiennej aktualności tegoż przykazania i całego Dekalogu *zupełnie nic*. Trzeba by najpierw stać się Bogiem, żeby Boże przykazanie – móc zmienić. Człowiek, w tym również dziewczyna i chłopiec jako narzeczeństwo, ‘bogiem’ ... (na razie jeszcze) nie są.

Jeśli młodzi ludzie wkraczają na teren intymności płciowej – na przekór Bożemu Słowu, pojawia się natychmiast pytanie: Za czym podszeptem oni tak postępują? ‘Miłości’ oni w takiej sytuacji ponad wątpliwości ... ani nie okazują, ani jej nie realizują.

Ojciec święty, któremu Chrystus w Piotrze-Opoce powiedział:

„I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego;  
cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie,  
a co rozwiążesz na ziemi,  
będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19),

wyznaje swoją nie-kompetencję w tym zakresie (zob. wyżej: [Ojciec święty: niekompetentny zmienić przykazanie Boże](#)). Ojciec święty sam musi jako pierwszy „*słuchać Słowa Bożego i zachowywać je ...*” (por. Łk 11,28). A czyni to i uczy tego zgodnie ze zwierzoną sobie misją – z miłością, dobrze wiedząc, że jego słowo, podobnie jak i samo Słowo Boże, może wywołać gwałtowne reakcje rozjątrzonych namiętności.

Podstawowym pytaniem, jakie musi stawiać sobie nieustannie każdy poszczególny człowiek, a tym bardziej Ojciec święty, biskup i kapłan jako przewodnik Ludu Bożego, jest to – sformułowane przez młodzieńca w spotkaniu z Chrystusem:

„Nauczycielu, co dobrego mam uczynić,  
aby otrzymać życie – wieczne” (Mt 19,16)?

Statystyka i nauki socjologiczne są dobre i ‘zadne’ w znaczeniu jedynie *drugorzędnym*. Ukazują one środowisko ludzkie, w jakim Kościołowi wypada głosić Prawdę Bożego objawienia. Ze statystyki przedstawiającej ‘ilość’ popełnianych grzechów, *nigdy* nie wyniknie wniosek, że od pewnego momentu, gdy ‘limit’ ten zostanie przekroczony-przebrany, wypadnie uznać grzech za ... już-*nie*-grzech.

Niechby ponownie przemówił Jan Paweł II:

„...Teologia moralna – choć musi oczywiście wykorzystywać nauki humanistyczne i przyrodnicze – to jednak nie może być podporządkowana bez reszty wynikom obserwacji naukowej lub analizy fenomenologicznej. W rzeczywistości przydatność nauk humanistycznych dla teologii moralnej należy zawsze oceniać w świetle podstawowego pytania: co jest *dobrem*, a co *złym*? Co czynić, aby osiągnąć *życie – wieczne*?” (VSpl 111).

Lub nieco inaczej:

„ (Kościół) słucha głosu sumienia, a nie ‘siły’, i w ten sposób broni ubogich i pogardzanych.  
– Docenia *badania socjologiczne i statystyczne*, o ile okazują się pożyteczne dla uchwycenia kontekstu historycznego, w którym ma on rozwijać działalność pasterską, dla lepszego poznania

prawdy;

– badania te nie mogą jednak być uważane za wyraz *zmysłu wiary*” (FC 5).

Na tym odcinku naszej strony chcielibyśmy zamieścić pytania i próbę sensownych odpowiedzi, dotyczących przede wszystkim kwestii związanych z funkcjonowaniem MOB jako ‘biologicznej informacji’ pod kątem przyszłego małżeństwa. Może się znaleźć Drodzy Czytelnicy, którzy odważą się przekazać swoje wątpliwości czy zapytania z tego zakresu. ‘Strona’ chętnie głosy te przyjmie i przedstawi je dla dobra i pouczenia może wielu innych. Oczywiście zawsze tak, żeby inni Czytelnicy nie domyślili się, skąd i od kogo dane pytanie pochodzi.

Można z góry przypuszczać, że wiele pytań-wyznań ze strony młodych przeżywających dni przyjaźni-narzeczeństwa, będzie dotyczyło zmagania o dochowanie wierności głosowi sumienia wzywającemu do posłuszeństwa Słowu – Bożego przykazania: „*Nie będziesz cudzołożyl*”. Są Młodzi, którzy zdobywają się na wyznanie swojej słabości moralnej z nieprawdopodobną szczerością. Może w międzyczasie niejednokrotnie upadali i poczuwają się do ciężkiej winy w obliczu Boga miłości i życia. Wyznają swoją wielką słabość i niekonsekwencję w powziętych postanowieniach. Bo co prawda chwilami upadają, a przecież z Bożą pomocą dźwigają się ponownie, nie chcąc się poddać klęsce – ostatecznie *miłości*, której poszukiwali na ... bezdrożach.

Wyznania takie, łącznie z innymi – *pozytywnymi*: o radośnie przeżywanej wzajemnej bliskości w narzeczeństwie, której ci dwoje nie splamili żadną niewiernością względem Bożego Słowa, mogą stać się dla niejednych umocnieniem w postawie, jakiej od nich oczekuje Trójjedyny: Ojciec i Syn, i Duch Święty. I ku której nieustannie prowadzi tych dwoje Niepokalana Matka Jezusa Chrystusa, „Matka Pięknej miłości”.

Na *takie* wyznania, nie ściśle związane z samą w sobie MOB, a dotyczące okresu życia właśnie narzeczeńskiego, znajdzie się niewątpliwie dużo ‘ciepłego’ miejsca na dodatkowych *stronach* niniejszych prezentacji (w *części szóstej*. Ale ponadto szczególnie, w nawiązaniu do problematyki zachowania czystości itd. – zob. odrębny, *długi rozdział* naszej strony: **część VII, rozdział 3-ci: [Młodzi w drodze do małżeństwa: sakramentu małżeństwa](#)**).



## Nieuniknione pytania o współżyciu płciowym w przyszłym małżeństwie

Jako punkt wyjścia zakładamy – niezależnie od faktycznego stanu rzeczy – sytuację, gdy ci dwoje są zdeterminowani dochować wierności Słowu Bożemu wyrażonemu w przykazaniu VI.

W początkowym okresie chodzenia z sobą ci dwoje o kwestii planowania poczęć zwykle jeszcze nie myślą, zostawiając te sprawy ‘na potem’. Dopiero w miarę jak zbliża się termin ślubu, zagadnienie to wysuwa się coraz bardziej na miejsce ważne.

Samo przygotowanie do małżeństwa: dalsze czy bliższe, obejmuje wiele zakresów spraw. Stopniowo wyostrza się świadomość *odpowiedzialności* podejmowanej obecnie i za tego drugiego, a niebawem i za rodzinę. Do tych wszystkich zagadnień nawiązuje adhortacja apostołska Jana Pawła II „*Familiaris Consortio*” (1981 r.; por. zwł. nr 65-72; oraz poprzedzające). Jeśli się ograniczyć do kwestii planowania poczęć, wypada raz jeszcze przytoczyć słowa św. Jana Pawła II.:

„... Do warunków koniecznych [...‘warunków życia ludzkiego – psychologicznych, moralnych i duchowych – które są konieczne do zrozumienia i przeżywania wartości i normy moralnej’] należy ... także *znajomość cielesności i jej*

*rytmów płodności*. Trzeba zatem uczynić wszystko, aby udostępnić tę wiedzę ogółowi *małżonków*, a wcześniej jeszcze *osobom młodym*, poprzez informację i wychowanie jasne, stosowne i poważne, przy współudziale par małżeńskich, lekarzy i ekspertów. Znajomość taka winna następnie wejść w *wychowanie do samokontroli*;

– stąd płynie absolutna konieczność *cnoty czystości* i stałego wychowywania do niej.

– W chrześcijańskiej wizji *czystość* nie oznacza bynajmniej odrzucenia czy też pogardy dla płciowości ludzkiej: oznacza raczej *energię duchową*, która potrafi bronić miłości przed niebezpieczeństwami ze strony egoizmu i agresywności oraz potrafi kierować ją ku pełnemu urzeczywistnieniu” (FC 33).

Oto Boży drogowskaz na tym etapie życia tych dwojga.

## Płciowość w przeżywaniu chłopca a dziewczyny

Jest zrozumiałe, że *inaczej* płciowość swoją na tym etapie rozwoju psycho-fizycznego przeżywa dziewczyna – a chłopiec (obszerniejsze omówienia poniżej przedstawionych zagadnień znajduje się w dopiero co wyżej ukazanym rozdziale, **cz.VII, rozdz. 3** naszej strony: [Młodzi w drodze do małżeństwa: sakramentu małżeństwa](#)).

Pierwsze doświadczenia chłopca związane z dojrzewaniem, a w dalszej perspektywie: miłością-małżeństwem-rodzicielstwem, kojarzą mu się zwykle z doznaniem fizjologiczno-psychicznym raczej *przyjemnymi*. Przejawia się to w powtarzających się ‘zmasach nocnych’ (*polucja nocna*). Może to prowadzić do sterowanego wyzwalania u siebie podobnych przeżyć, co stwarza problemy sumienia (*wywoływanej u siebie masturbacji-samogwałtu*; *podobnie dzieje się u niejednej dziewczyny*).

Sam w sobie ten fakt sprawia jednak ubocznie, że uwaga chłopca, która koncentruje się na doznawaniu przyjemności związanej z uaktywnionymi narządami płciowymi, swoiście *blokuje rozwój psychiki*. Można być biologicznie ‘gotowym’ do zrodzenia dziecka [co jest ‘najmniejszą sztuką’], a długo jeszcze pozostawać psychicznie niedojrzałym i niezdolnym do podjęcia odpowiedzialności za cudze życie, a tym bardziej za żonę i dzieci. Bez tego zaś sięganie po owoc, któremu na imię *małżeństwo i rodzina*, może stać się działaniem niemal zbrodniczym.

Odwrotnie dzieje się zwykle u *dziewczyny*. Jej pierwsze przeżycia fizjologiczne, świadczące o dochodzeniu do pełnej kobiecości, kojarzą się z doznaniem raczej *nieprzyjemnymi*: występowaniem krwawień i odtąd nieuniknionymi zabiegami higienicznymi, co ponadto pociąga za sobą wydatki. Poza tym nieodłącznym komponentem cykliczności staje się *zmiennosc samopoczucia* fizycznego i psychicznego w rozwoju cyklu: od euforii po męczące uczucie mdłości-nudności i bólów. Fakty te mogą dosyć skutecznie odwrócić uwagę dziewczyny od zajmowania się narządami płciowymi, które stwarzają niemało kłopotu, promują natomiast rozwój miłości raczej uczuciowej.

Uświadomienie sobie tego zróżnicowania wyjaśnia po części przeciwstawne myśli i różnice w zachowaniu na etapie poznawania się i zakochania u dziewczyny – a chłopca. Inną rzeczywistość może mieć na myśli on, gdy zaczyna mówić do niej: ‘*kocham*’, a całkiem inną rzeczywistość może mieć na myśli dziewczyna, gdy ona z kolei zaczyna mówić o miłości.

Oboje zaś powinni wspomagać siebie wzajemnie w coraz dojrzalszym rozumieniu i urzeczywistnianiu ‘miłości’. Niewątpliwie więcej ‘danych’ do *perspektywicznego* myślenia o skutkach ewentualnych działań w zakresie płciowości ma *dziewczyna*. Ona prędzej dojrzewa nie tylko biologicznie, ale i psychicznie – do czekających ją zadań: przyszłej żony i matki-rodzicielki.

Oboje razem, a przecież tym bardziej właśnie ona – powinni najpóźniej na tym etapie życia: narzeczeństwa – poznać nie tylko ogólnikowo, ale doskonale swoją fizjologię. Dla dziewczyny znaczy to systematyczne prowadzenie odtąd notatek swych cykli. Optymalnie: według zaleceń *Metody Owulacji Billingsa*, zostawiając ‘mierzenie temperatury’ tym, którzy koniecznie tego sobie życzą. Dziewczyna powinna nie tylko ‘liczyć’ dni cyklu i notować miesiączki, ale nauczyć się – w oparciu o MOB – rozpoznawania-utożsamiania kolejnych faz swojego cyklu na długo przed ślubem. Nie po to, by współżyć

i mieć pewność, iż do poczęcia z biologicznych względów tego dnia dojść nie może, lecz żeby doskonale zorientowanie co do cyklicznie pojawiających się objawów móc zaoferować mężowi w dniu ślubu jako szczególnie cenny podarunek ślubny swojej kobiecości. Dar ten będzie służył im obojgu od zaraz – do odpowiedzialnie przeżywanego rodzicielstwa: w znaczeniu przedstawionym wyżej, tj. tak jak rzeczywistość tę rozumie Magisterium Kościoła (zob. wyż., [Odpowiedzialne rodzicielstwo](#)). Mąż będzie żonie za tę pełnię świadomości kobiecej i pewność, jaką zdolna będzie obdarzać go w tym zakresie od zaraz jako kobieta i żona – niezmiernie wdzięczny.

Wiąże się to wprost z wprowadzaniem swego ukochanego w *tajniki swojej kobiecości*. Jeśli ci dwoje będą posłuszni Słowu Bożemu, ustalą sobie *od początku* swej bliższej znajomości w klimacie wzajemnego zawierzenia, ale i miłości ‘mocnej Duchem Świętym’ – *nieprzekraczalne granice* swych wzajemnych odniesień.

Punktem wyjściowym i zarazem docelowym wszelkich obopólnych odniesień musi pozostawać *dosłownie* rozumiane Boże Słowo, które Bóg ofiaruje i im także w zawierzeniu ich miłości: „*Nie będziesz cudzołożyl*”.

- On do samej chwili wyrażonej zgody małżeńskiej – mężem (*jeszcze*) nie jest.
- Na odwrót, ona aż do samego zawarcia przymierza małżeńskiego też jego żoną (*jeszcze*) nie jest.

Na co dzień oznacza to, że oboje aż do samego zawarcia ślubowania małżeńskiego będą się odnosić do siebie *bez podejmowania jakichkolwiek pieszczot*, ani tym bardziej wkraczania w zakres swej intymności. Oboje odnoszą się do siebie w posłuszeństwie do tak brzmiącego Bożego przykazania do samego końca jak ‘*brat-i-siostra*’. Nikt nigdy nie słyszał o istnieniu odrębnie sformułowanego tego Bożego przykazania, które by np. w zastosowaniu do sytuacji narzeczeństw przewidywało ‘wspaniałomyślne’ ustępstwa w stosunku do jednoznacznego brzmienia tegoż Bożego Słowa.

Nikt na niebie i na ziemi nie ma władzy zmodyfikowania ogólnego Bożego przykazania, by przystosować je w formie rozcieńczonej np. na przypadek narzeczonych – w sensie zgody na to, żeby w imię wzmożonej obopólnej czułości mogli podejmować takie czy inne pieszczoty, pocałunki, czy też jakąkolwiek dalej posuniętą intymność. Trójjedyny zastrzegł to wszystko dla samego tylko małżeństwa – łącznie z zapisem w sercu każdego człowieka wszystkiego, co dotyczy wewnętrznego ładu małżeńskich odniesień.

Stąd też: dziewczyna zapewne udostępni ukochanemu *zapisy swoich cykliów*. Oboje przecież muszą być w pełni zorientowani w szczegółach dotyczących rozpoznawania dni możliwości i niemożności poczęcia w rozwoju cyklu. Natomiast wzajemne udostępnianie sobie swego ciała trzeba zostawić w sensie dosłownym na dni dopiero małżeństwa. Niezależnie od tego, czego by *już zaraz* chciało ‘ciało’ i budzące się podniecenie. Tego od nich niezmiernie oczekuje Trójjedyny. I użycza im nieustannie wielorakich mocy – oraz pomocy, by w tej postawie trwali i przetrwali z radosną świadomością wciąż potwierdzanego triumfu ich Bożo-ludzkiej miłości.

## Nieodzowne ustalenia na życie w małżeństwie

Autor ‘zasypuje’ uwagami ... Tematyka ta będzie przedmiotem odrębnych rozważań dopiero w dalszych częściach niniejszej *strony*. Jakże tu jednak nie nawiązać do tych spraw w bezpośrednim kontekście tematu, który jest w tej chwili przedmiotem uwagi: „MOB – Narzeczeństwo – Pytania”!?

W dniach rozwijającego się narzeczeństwa muszą sobie ci dwoje postawić m.in. parę szczególnie dalekosiężnych pytań, jakich wielu dziwnie nie dostrzega, jeśli ich wręcz nie ignorują; albo i ‘boją się’ postawić je i wyraźnie sformułować. Wiążą się one wprost ze *współżyciem płciowym w przyszłym małżeństwie*. Tutaj zaś nie można dopuścić do jakichkolwiek niedomówień. Muszą one być w detalach omówione i przyjęte jako niezłomne już przed zawarciem ślubu. W przeciwnym przypadku ... przegra

przede wszystkim dziewczyna, przyszła małżonka.

Oto owe podstawowe tematy:

- Współżycie samo w sobie – a jego wymiar etyczny
- Wzajemna bliskość gdy sumienie każe nie podjąć współżycia
- Częstotliwość współżycia i jej umotywowanie
- Współżycie a planowanie rodziny-poczęć
- Współżycie a alkohol
- Współżycie a palenie.

Wymienione aspekty bliskości płciowej w przyszłym małżeństwie domagają się wyrazistej odpowiedzi *przed zawarciem ślubu*. Oby przede wszystkim dziewczyna nie łudziła się, że sprawa ta ‘sama się ułoży-rozwiąże’, bo „*on mnie kocha*” ! Oby otrzeźwienie nie musiało nadejść za późno, gdy „klamka definitywnie zapadnie”. Gdy bowiem decyzja *wolnej woli* jego i jej – zostanie już uroczyście wyrażona w obecności świadków ślubu: *kapłana asystującego w imieniu Bożym, oraz świadków Ludu Bożego*, zostaje zawarty nieodwołalny, odtąd nierozwiązalny sakrament małżeństwa. Żaden rozwód cywilny ani nowy kontrakt małżeński (*już tylko cywilny*) nie jest w stanie cofnąć tego, co Bóg złączył jako związek-przymierze nierozzerwalne – na wyraźną prośbę tych dwojga.

– Ustalenia zaś prawodawstwa państwowego nie mają zupełnie nic do powiedzenia w kwestii Bożego Słowa. Ich kompetencja ogranicza się do spraw majątkowych itd., nie jest natomiast w stanie orzekać cokolwiek o sprawach *sumienia*.

Rozmowy narzeczonych nie mogą uchylić się od jednoznacznego postawienia sobie wymienionych, takich pytań. Wyniki tych rozmów – w formie jasno sprecyzowanych decyzji-ustaleń, z mądrze przemyślanymi wariantami przewidywanych sytuacji, muszą znaleźć widomą formę *zapisu*, który będzie się potem liczył w życiu małżeńskim na co dzień.

Czytelnik-mężczyzna niniejszych słów, może narzeczony – zechce wybaczyć, że autor-kapłan stawia tu tę kwestię w sposób jaskrawy.

Oby z kolei dziewczyna, może narzeczona – nie poczuła się poniżona tym, co tu kapłan proponuje.

Jeśli zamierzacie stać się *przymierzem*: sakramentalną wspólnotą-komunią życia i miłości, nietrudno wam zrozumieć powagę sytuacji. Teraz właśnie daje wam Bóg obojgu sposobny czas, żeby te wszystkie aspekty waszego przyszłego pożycia jako małżonków bardzo precyzyjnie omówić i ustalić w taki sposób, żeby one nie rozwiały się z chwilą zawarcia ślubu.

Jeśli te sprawy nie będą dogadane do najdrobniejszych szczegółów przed ślubem, płakać będzie przede wszystkim kobieta-żona, może potem już wielokrotna matka. Bywa – oby narzeczeni nie poczuli się tym stwierdzeniem poniżeni: że mąż przechodzi po ślubie niezwykle łatwo w szantaż, odzywając się do żony w swym niedorozwoju do odpowiedzialności za miłość i życie mniej – więcej w takich słowach:

- „*Na co ja cię mam...!?*”
- „*To pójdę do innej...!*”
- „Pismo święte ustaliło: *‘Żony niechaj będą poddane swym mężom...; bo mąż jest głową żony...!’* (Ef 5,23n; kto by tę wypowiedź TAK cytował, bez uwzględnienia jej najbliższego kontekstu, przekręcałby okrutnie Pismo święte! Zob. do tego zwł. słowa św.Jana Pawła II: MuD 24). *Wobec tego musisz mi się oddać, ilekroć będę miał ochotę i będę tego potrzebował*” itp.

Dotyczy to zarówno samego w sobie współżycia, jak i tym bardziej jego jakości – z precyzyjnym określeniem jego wymiaru etycznego (*zapobieganie ciąży itd.*).

**Częstotliwość współżycia**

Nie może zabraknąć jasnego postawienia kwestii *częstotliwości* współżycia. Żeby żona nie musiała się potem spostrzec, że stała się niewolnicą seksu męża, który domaga się stosunku dzień w dzień bez wyjątku, jeśli nie wielokrotnego współżycia każdego dnia i każdej nocy. Poniżona do ostateczności żona stwierdzi, że mąż nie dopuszcza do żadnej dyskusji na temat jej samopoczucia i zdrowia, ani tym bardziej potrzeby rozkładania czasu poczęć. Jego jedyną odpowiedzią będzie uparte: „*Na to się żeniłem, żeby 'kobietę' mieć ...!*”!

Dla uczciwości trzeba by dodać, że bywają i kobiety-żony, które z różnych względów, ale czasem i z krańcowego egoizmu, dla wygody i po prostu samolubnej niedomyślności-ociężałości, w ogóle nie dopuszczają męża do siebie. Niekiedy całymi tygodniami, miesiącami., a nawet latami. To oczywiście prowadzi do niezmiernie poważnych powikłań w takim małżeństwie i niewątpliwie wyzwala poważną odpowiedzialność w Bożych oczach. Kobieta taka nie wytłumaczy się ze swej ociężałości w tym względzie przed Panem ich obojga jako małżonków. Ani z odpowiedzialności, m.in. za przeżycia duchowe męża w tej sytuacji, a może jego trudności etycznych z tego powodu.

Sprawa częstotliwości współżycia wyzwala natychmiast dalszy jeszcze problem: *planowania poczęć*. Kwestia ta – w bezpośrednim nawiązaniu do jakości i częstotliwości współżycia, musi być postawiona i jasno określona *przed* ślubem. Ze zdecydowanym ustaleniem i konsekwentną postawą potem w małżeństwie: iż nie ma mowy, żeby w małżeństwie mogło zdarzyć się współżycie grzeszne – z zastosowaniem jakichkolwiek praktyk przeciw-rodzicielskich.

To z kolei wyzwoli pytanie i wypracowanie konsekwentnej postawy: jaki obierzemy *styl przeżywania wzajemnej bliskości* płciowej jako małżonkowie, gdy w danym dniu, zwłaszcza w dniu możliwości poczęcia, będzie niewskazane podjęcie zjednoczenia płciowego? Zagadnienie to trzeba omówić jasno i w detalach. Inaczej bowiem w małżeństwie niemal natychmiast pojawią się problemy. Z góry wykluczone musi być w takich sytuacjach, które powtarzać się będą w zasadzie w każdym cyklu, uprawianie *pettingu*, jak i jakichkolwiek praktyk seksualnych wynaturzonych – jeśli ci dwoje będą chcieli trwać w obliczu Trójjedynego z sercem otwartym na błogosławioną łaskę ich przymierza małżeńskiego jako sakramentu.

---

Niezwykle poważnym zagadnieniem jest kolejny problem: współżycie – planowanie poczęć – a *alkohol*; a następnie kwestia *palenia*. Jeśli ci dwoje nie postawią sobie tych pytań i nie rozwiążą ich w sposób jednoznaczny, na który będzie się można potem konsekwentnie powoływać – już *przed* ślubem, może potem nie znaleźć się praktycznie żadne lekarstwo na piekło, w jakie przemieni się nieodpowiedzialnie zawarty, nie-rozwiązalny sakrament: wspólnoty życia i miłości, droga do nieba dla tych dwojga oraz ich dzieci.

– Zagadnieniu alkoholu i palenia pod kątem rodzicielstwa mamy zamiar poświęcić wnikliwiej któryś z następnych rozdziałów (zob. niżej, *cz. III, rozdz. 5* – zob. link: [Kochamy się! Ale palę-piję-stosuję ...](#) – Problem ten znajdzie szersze omówienie również w parokrotnie już sygnalizowanym długim rozdziale: *cz.VII, rozdz. 3*: „*Młodzieńczość wobec małżeństwa: sakramentu małżeństwa*”). Dlatego poprzestajemy tu na samym tylko zasygnalizowaniu problemu.

---

Czemu autor-kapłan stawia te pytania-problemy właśnie tutaj? Sprawy omawiane na naszej *stronie* dotyczą na razie zdawać by się mogło jedynie wąskiego wycinka rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej: rozkładania czasu poczęć dzięki informacji uzyskiwanej z pomocą „*Metody-Owulacji-Billingsa*”. Oboje narzeczeni: i chłopiec, i dziewczyna – powinni służyć tu sobie wzajemną pomocą. A przecież ta jedna sprawa wyzwala z kolei tyle innych jeszcze problemów, które również domagają się poważnej odpowiedzi. Na razie jednak wracamy do naszego zasadniczego tematu.

Bywa, że dziewczyna, potem już mężatka, wymyśla coraz inne argumenty, żeby tylko *nie prowadzić* ani nieodzwonnych obserwacji, ani notatek cyklu. Szatan dobrze wie, na 'jaki haczyk' kogoś złapać: gdzie u kogoś znajduje się punkt słaby jego psychiki. W tym wypadku chodzi o być może *wrodzony wstręt* niejednej kobiety do podejmowania jakichkolwiek obserwacji i notatek cyklu. Nie daj Boże, że kobieta



pokusie tej – ulegnie! Uchylenie się od tej odrobiny trudu jako kobiety-żony stanie się bardzo prawdopodobnie źródłem klęski moralnej dla obojga przyszłych małżonków – i nie daj Boże: niewiadomych perspektyw ich zbawienia.

Tymczasem właśnie tutaj powinien swoiście ‘zaskoczyć’ narzeczony – już przed ślubem. Jemu właśnie przypada wdzięczne zadanie, żeby swej ukochanej dodawać tyle odwagi i otuchy, by istotnie zaczęła prowadzić konieczne obserwacje i notatki. Ponadto zaś powinien jej dopomóc, żeby zaczęła *rozumieć* swoje własne notatki. Dotyczy to już sytuacji ich obojga *przed* ślubem. Tym bardziej jednak odnosi się to do życia potem, w już zawartym małżeństwie. Jeśli nie zabraknie podtrzymującego słowa męża, żona stwierdzi, że istotnie ‘opłaci się’ zadać sobie trud podejmowania nieodzownych obserwacji i wiernego prowadzenia notatek cyklu – niezależnie od własnego chwilowego nastroju. Zarówno z wdzięczności dla Boga-miłości, jak i ze względu na miłość względem małżonka.

---

Wymieniony zespół sprzężonych aspektów współżycia płciowego w przyszłym małżeństwie zdolny jest zapewne zmobilizować decyzję trwania w promiennie obranej postawie: *wierności Bożemu Słowu* w dniach narzeczeństwa.

Wyżej wspomniane, wcale nie rzadko zdarzające się przechodzenie przyszłego męża w *szantaż i wymuszanie*, znajduje u niego swoistego sprzymierzeńca w samym w ogóle fakcie, że dzisiejsza żona jako dawna narzeczona *pozwalała mu* na coraz to dalej posunięte intymności przed ślubem.

Gorzej, gdy ona sama prowokowała swego chłopca, narzeczonego – do tego właśnie swoją kobiecą przemyślnością: dobrze reżyserowanym kobiecym ubieraniem się, prowokacyjnym nasuwaniem mu się, czy i spontanicznym udostępnianiem mu swojej kobiecej intymności.

W małżeństwie obróci się to wszystko ponad wątpliwość *przeciw niej*. Mąż może stać się bezlitosny. Będzie domagał się, albo i wymuszał odreagowywanie swoich napięć z pomocą jej ciała. Będzie traktował ją nie jako osobę, lecz *rzecz-do-swojego-użytku*: jako żywe narzędzie do wciąż wznawianego zaspokajania swojej pożądlivosti seksualnej. Będzie bezlitośnie powoływał się na *jej zachowania sprzed ślubu*. Ponad wątpliwość wymaże z własnej pamięci, że to najczęściej on właśnie prowokował ją do coraz dalej posuwanych ustępstw ... ‘z miłości ku niemu’ (Problematyka prowokującego ubierania się kobiet-dziewcząt i poczytalności w obliczu Boga z racji winy ‘grzechów cudzych’ będzie obszernie omawiana niż., w części VII, rozdz. 3: [Dziewczyna-kobieta a jej sposób ubierania się](#)).

Czy jednak znajdzie się dziewczyna, która uwierzy w to wszystko, co zostaje tutaj tak drastycznie przedstawione?

A dalej: czy znajdzie się chłopiec, który by wziął sobie choć po części do serca te ponure, a przerażająco realne perspektywy intymnego pożycia w niejednym późniejszym małżeństwie?

Pozwólmy wreszcie przemówić pytaniom-problemom, z jakimi zwracają się czy to chłopcy, czy dziewczęta na tym etapie życia.



Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

#### D. ROLA MOB W SYTUACJI PRZED-ŚLUBNEJ – (a)

##### a. Założenia wstępne

Sens niniejszego paragrafu

##### Wprowadzenie szczegółowsze:

##### Narzeczeństwo – MOB – wymiar etyczny

Ojciec święty: niekompetentny zmienić przykazanie Boże

Statystyka niezachowania przykazania a przykazanie

Nieuniknione pytania o współżyciu w przyszłym małżeństwie

Pciowość w przeżywaniu chłopca a dziewczyny

Narzeczeństwo: odniesienia jak brat-siostra

Nieodzwonne ustalenia na życie w małżeństwie

Częstotliwość współżycia



**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



*Strona stale otwarta na dalsze uzupełnienia w miarę jak będą docierały pytania od Drogich Czytelników z sytuacji przedmałżeńskiej w nawiązaniu do zagadnień MOB*

## D. ROLA MOB W SYTUACJI PRZED-ŚLUBNEJ (b)



### b. Z docierających pytań

Na przytoczone tu zapytania Drogich Czytelników próbuje dać odpowiedź autor niniejszej WEB-site, który nie jest ani lekarzem, ani tym bardziej ginekologiem. Nie ma też zamiaru zastępować specjalisty. Jeśli mimo to zabiera tu głos, będzie to echem tego, co dobrego wyczytał w literaturze źródłowej, wzbogaconej o elementy, o których już wspominał (zob. wyż.: [Piszący tu autor](#)). Przyświeca mu stale przyrzeczone słowo: strzeżenia autentyczności samej w sobie MOB, i oczywiście wierność w przynależeniu do Chrystusa.

– Jeśli by zechciał zabrać tu głos w razie potrzeby autentyczny lekarz, znajdzie się na to niewątpliwie chętnie i z radością zostawione mu miejsce.

– Ze względu na charakter tej części niniejszej strony, pytania-odpowiedzi będą redagowane stylem niemal korespondencyjnym.

Przytoczone tu zapytania oraz próba udzielenia odpowiedzi na nie zakładają znajomość tego, co na te tematy powiedziano w rozdziale pierwszym części pierwszej niniejszej WEB-site. Zostały tam przedstawione szczegóły *Metody Billingsa* oraz jej zalecenia-reguły – wraz z bardzo skrótowym zarysem uzasadnienia naukowego. Zob. wyż.:

[CZĘŚĆ PRZED-OWULACYJNA.](#)

[CZĘŚĆ OWULACYJNA I PO-OWULACYJNA.](#)

[ZASTOSOWANIE 'MOB' DO SYTUACJI SZCZEGÓLNYCH](#)



## 1. Poczęcie w dni 'menses'

- a) Czy w pierwszym dniu miesiączki może dojść do poczęcia?  
b) Załóżmy, że kobieta zanotuje swoje zewnętrzne odczucia wieczorem np. o godz. 22.00 – i małżonkowie podejmą współżycie założmy teoretycznie o 22.15. Po czym teoretycznie biorąc – wystąpi miesiączka o 23.30 w tym samym dniu. Czy może nastąpić w tym wypadku poczęcie? W takim razie nie pojawiłaby się już miesiączka, a zaczęła się ciąża ...

### W poszukiwaniu odpowiedzi

W środowisku w którym powstawała MOB (Metoda Owulacji [wg prof.] Billingsa) podkreśla się, że samo w sobie pojawienie się krwawienia cyklicznego (= miesiączki) nie oznacza bynajmniej, jakoby poczęcie stało się w tym czasie niemożliwe. Poczęcie nie zależy od występującego czy nie występującego krwawienia, lecz innych czynników, w tym przede wszystkim od zetknięcia plemników z wydzieliną śluzową, która w dniach możliwości poczęcia jest w odczynie *zasadowa*, a molekularnie *zmieniona* – i tak dopiero przenikliwa dla plemników.

– Innymi słowy w dniach miesiączkowania może dojść do poczęcia. Wbrew nieuzasadnionej, uporczywie powielanej opinii wielu kobiet, sama miesiączka nie 'chroni' przed zajściem w ciążę. Tym bardziej, że wcale nie każde krwawienie jest tym samym 'miesiączką', do czego niebawem niżej jeszcze powrócimy (zob.: [Miesiączka](#)). Dobrze by było, żeby pamiętały o tym zwłaszcza osoby kierujące się nadal tzw. 'Kalendarzykiem', opartym na *pierwszej*, bardzo jeszcze niedoskonałej metodzie 'naturalnej' (Knaus; Ogino; ok. 1930). Jest to metoda 'statystyki' a nie biologii, zatem w samym założeniu zawodna.

W dniach krwawienia szyjka macicy jest oczywiście rozwarta, tak iż złuszczająca się rozrośnięta, niewykorzystana błona śluzowa jamy macicy może przepływać przez nią i wydostawać się na zewnątrz. Tym samym jednak plemniki mogą wtedy przeniknąć w głąb kanału szyjki. Billings radzi, by w przypadku niezamierzanego poczęcia nie podejmować współżycia w dniach *obfitego* krwawienia. Natomiast gdy krwawienie dobiega końca i pojawia się już tylko plamienie-brudzenie, kobieta powinna zwrócić uwagę, czy nie pojawia się już też wydzielina śluzowa. To podyktuje odpowiednie zachowanie małżonków.

W przypadku obfitego, a tym bardziej przedłużającego się krwawienia może się zdarzyć, że chociaż rozpoczęło się już wydzielanie śluzu szyjkowego dni płodności, kobieta tego nie zauważy ze względu na nasilone krwawienie. Ponadto zaś krew krzepnie i staje się lepka, co dodatkowo

utrudnia rozpoznanie danego etapu cyklu.

'Przypisanie' początku miesiączki do dnia poprzedniego czy następnego, gdy wystąpi ono na samym przełomie dwóch dni, jest kwestią umowną i nie powinno stwarzać problemu. Zresztą nowy cykl rozpoczyna się zawsze już na pewien czas *przed* wystąpieniem krwawienia. Krwawienie staje się jedynie widowym znakiem złuszczenia się niewykorzystanej dla poczęcia błony śluzowej macicy, która miała być 'podściółką' dla ewentualnie oczekiwanego dziecka.

Małżonkowie zapewne nie będą podejmowali współżycia w dniach obfitego krwawienia. Gdy ono słabnie, mąż powinien całkiem szczególnie zadbać o higienę osobistą, by nie narazić małżonki na infekcję.

Jeśli małżonkowie podejmą współżycie, wówczas zgodnie z ogólnymi uwarunkowaniami – wszystkie plemniki giną w ciągu godziny, najdalej do 1,5 godz. w kwaśnym środowisku pochwy, atakowane przez komórki obronne, znajdujące się w dużych ilościach w śluzie typu 'G' (*gestagenowym; nieprzenikliwym dla plemników*). Również w przypadku, gdy period wystąpi tuż po przeżytym zjednoczeniu. Dotyczy to również plemników, które dostałyby się do otwartego kanału szyjki (*w dniach krwawienia*).

Możliwość przeżycia plemników pojawia się dopiero wówczas, gdy szyjka wytwarza już śluz zmieniony-zasadowy, typowy dla dni płodności. Stąd zalecenie, by żona zwróciła uwagę, czy równoległe z kończącym się krwawieniem nie występuje już też śluz.

Podjęcie, czy nie zaczęło się już wydzielanie śluzu dni płodności powinno nasunąć się zwłaszcza w przypadku *przedłużającego się krwawienia*. Wtedy bowiem, pod wpływem wzrastającego poziomu FSH w krążeniu (*FSH: hormon przysadki mózgowej, pobudzający wzrost pęcherzyków w jajnikach*), krypty kanału mogły już odpowiedzieć wytwarzaniem wydzieliny dni płodności (*odpowiedź szyjki na wzrost estrogenów z jajnika*). Kobieta rozpoznałaby to niebawem dzięki odczuciu wzmożonej wilgotności na zewnątrz – w świadectwie tego, że odtąd rozpoczęłaby się już możliwość poczęcia. Obserwację tę utrudni oczywiście wciąż sącząca się wydzielina miesiączkowa.

Jeśli więc poczęcie będzie w tym czasie niewskazane, najlepiej odczekać aż do uzyskania pewności potwierdzającej utrzymującą się niemożność poczęcia. Będzie to zastosowaniem podstawowego zalecenia MOB: „*Odczekaj i obserwuj co będzie dalej + 1-2-3*” (zob. *dokładniej wyż.:* [Trzecie wskazanie-reguła na dni 'PMN'](#)).

– Niepoddanie się ślepo narzucającej się 'ochocie-pożądliwości' dla wyższego względu zaowocuje radością z odniesionego zwycięstwa w postaci „*panowania-sobie-samemu*” – w świadectwie miłości dla tego bliźniego, któremu mąż życzy dobra '*dla niego samego*', chociażby za cenę przekreślenia może i obopólnej chęci '*na teraz-zaraz*'.



## 2. 'Liczenie' dni a poczęcie

a) Czy miesiączka występuje u jednej kobiety regularnie zawsze po 11-tym, 14-tym czy np. 16-tym dniu od owulacji? Czy może się tak zdarzyć, że u tej samej kobiety wystąpi raz po 11-tym dniu, a za miesiąc po 16-tym dniu? Bo jeśli tak, to właściwie nie powinno by się współżyć po 10 dniu od owulacji, jeśli małżonkowie nie będą w tej chwili planowali dziecka. Czyli: czy jest to reguła, że jeśli raz okres wystąpi 10-go dnia po dniu szczytu objawu, to następnym razem, w ramach Bożego humoru, okres wystąpi 11-go dnia lub np. 12-go? Czy też różnica w wystąpieniu okresu po dniu szczytu jest niewielka i ogranicza się np. do 3 dni?

b) Według 'Billingsa' krwawienie cykliczne pojawia się przeciętnie między 11-16 dniem od szczytu. Chodzi o liczenie dni oraz kiedy zaopatrzyć się w 'alwaysy' do pracy. Jeśli nie uchwycę dnia szczytu bo zbiegnie się on z miesiączką, może dojść do zaskoczenia, gdy następny okres znowu wystąpi po tyluż dniach od nie rozpoznanego szczytu. Jak tu planować wyprawę w góry, jeśli już pominąć możliwość poczęcia w ten sposób? No, nic! Trzeba chodzić z pełnym zaopatrzeniem ....

c) U mnie ilość dni cykli jest nieregularna i wynosi stale powyżej 30 dni. Ale koleżanki, które nie opierają się na MOB, dziwnie wiedzą, że dostaną okres w tym a tym dniu. A przynajmniej najwyżej z różnicą + – jeden dwa dni ...

d) I jeszcze: Czy krwawienie międzymiesiączkowe trwa mniej dni niż normalnie miesiączka? Czy może trwać tyle samo dni, lub więcej? Ile dni minimalnie i maksymalnie trzeba przyjąć na samo krwawienie miesiączkowe – takie normalne, żeby nie wzbudzało podejrzeń chorobowych i nie trzeba było zgłosić się do ginekologa?

### W poszukiwaniu odpowiedzi

a) Pytania te krążą wokół tematu krwawienia cyklicznego. Wypada zwrócić uwagę jeszcze raz na definicję miesiączki:

Miesiączka jest to krwawienie występujące przeciętnie w 11-16 dni (= ok. 2 tyg.) po dniu szczytu objawu śluzu, czyli po ostatnim dniu z odczuciem śliskości ('ryba-z-wody') po fazie rozwoju objawu śluzu (zob. wyż., wraz z kontekstem: [Miesiączka – dni 'Podstawowego Modelu Niepłodności'](#)).

Czytelnicy zechcą przekazać to określenie 'miesiączki' osobom, które nie mają dostępu do niewypaczonej informacji o MOB.

Być może mało kto z lekarzy zna taką definicję krwawienia cyklicznego. Została ona wypracowana i udokumentowana w środowisku MOB.

Określenie to pozwala odróżnić z poczuciem pewności różnego rodzaju krwawienia: cykliczne od chorobowych i międzymiesiączkowych.

W małżeństwie informacja ta będzie miała zasadniczy wpływ na rozpoznawanie dni niepłodności w okresie przed-owulacyjnym i tym samym na zachowania małżonków w ciągu tych dni.

b) Ilość dni cyklu nie jest u żadnej kobiety stale jednakowa. I to jest 'normą'. MOB zdecydowanie *uwalnia* od 'liczenia dni', uniezależniając zatem od 'kalendarzyka' według Ogino-Knausa. MOB zaleca oczywiście wytrwale, szczerze prowadzenie zapisu objawów itd. w rozwoju cyklu. Samo jednak '*liczenie dni*' staje się tu czynnością całkowicie zbędną. Jedynym 'liczeniem', jakie wypadałoby utrzymać (w przypadku nienastawiania się aktualnie na poczęcie), to liczenie: 1-2-3 od dnia szczytu objawu śluzu, czyli po ostatnim dniu z odczuciem 'śliskości' (zob. dokładniej: [Szczyt objawu śluzu – oraz zdania następne aż do końca tego paragrafu](#)). I to wszystko.

c) Gdyby ilość dni pomiędzy dniem szczytu objawu śluzu a początkiem miesiączki wynosiła poniżej '10', rozwój zygoty-embryonu w przypadku poczęcia stałby się niemożliwy ze względu na nie dokończony proces zagnieżdżenia (*implantacji*) zygoty. Poczęty człowiek umrze i zostanie wydalony wraz z krwią – nie tyle miesiączkową, co poronną. Błona śluzowa macicy zostaje mianowicie złuszczone, a wraz z nią wydalone zostaje nie w pełni zaimplantowane dziecko. Małżonkowie nie będą nawet wiedzieli, iż są świadkami ... krwawienia poronienia.

Dziecko przechodzi w tymże momencie do życia – wiecznego. I musi *przed swą śmiercią dokonać* w pełni świadomego, osobowego wyboru: za czy przeciw Trójjedynemu. I wyboru tego ponad wątpliwość przed swą śmiercią dokonuje.

d) Przesłanki te niosą odpowiedź na kwestię '*liczenia dni cyklu*'. Dla Metody Billingsa wszelkie 'liczenie' jest zagadnieniem całkowicie ubocznym. Po co liczyć dni cyklu? Regularność cykli, tzn. zróżnicowana ilość dni kolejnych cykli, nie stanowi dla MOB problemu! Jeśliby ktoś wysuwał przeciwne twierdzenie, ujawniałby swoją nieznamość 'Billingsa'.

Oby powyższe stwierdzenie zostało przyjęte jako odpowiedź przez te liczne pary, a zwłaszcza kobiety, które bronią się coraz innymi wymówkami przed rozpoczęciem zapisów według 'Billingsa'. Powołują się na pozorny argument '*nieregularności*' cykli, jeśli nie na argument, że „mąż i tak nie posłucha...”!

Tymczasem zasadniczym powodem *nie*-prowadzenia notatek jest niezmiennie: „*Nie chce mi się prowadzić zapisu ...*”.

Cykl należałoby określić jako 'nieregularny' dopiero wtedy, gdyby np. odcinek między dniem szczytu (w rozumieniu MOB), a początkiem periodu był 'nieregularny': wynosił wciąż poniżej 10 dni, lub z niewiadomych powodów był dłuższy od 16 dni. Wszelkie inne wahania w długościach cykli mogą spokojnie istnieć i nie stanowią przeszkody w kierowaniu się wiążącą informacją uzyskiwaną z pomocą MOB.

Przy tej okazji można by przypomnieć ostrzeżenie. Mianowicie oby kobieta nie podejmowała '*leczenia*' *nieregularności* cykli za pomocą środków hormonalnych! Wymuszone krwawienia byłyby każdorazowo powtarzającym się krwawieniem '*przełamującym*' (nagle odstawienie estrogenów), które nie ma nic wspólnego z miesiączką. Cykl pierwotny ulegałby wówczas sztuczemu zakłócaniu i przerywaniu-zawieszeniu przez wprowadzaną chemię

estrogenowo-gestagenową.

– Poza tym, tego rodzaju ‘leczenie’, a raczej ‘anty-leczenie’ może stać się decyzją na bardzo wczesne poronienie nie zagnieżdżonego jeszcze dziecka ...!

– W pełni naturalne wyjście z wszelkiej ‘nieregularności’ ofiaruje najzwyczajniejsze, uczciwe prowadzenie notatek według MOB – bez ingerowania w przebieg cyklu za pomocą środków syntetycznych. Cykle staną się stopniowo prawdopodobnie same przez się bardziej ‘regularnie’. Zwłaszcza gdy serce-sumienie będzie pełne łaski i chwały.

e) Ilość dni periodu (oraz krwawień międzymiesiączkowych) różni się u poszczególnych kobiet. Niepokój byłby uzasadniony w przypadku bardzo bolesnych okresów oraz krwawień krwotocznych. A także krwawień stale długotrwałych, utrzymujących się z zasady np. powyżej tygodnia. Oby powodem tego nie było w takim przypadku uprzednie stosowanie spirali ...!

– Gdyby wspomniana ‘nieregularność’ dotyczyła kobiety w wieku przejściowym, powinna by ona przede wszystkim bacznie zwracać uwagę, czy w ok. 2 tygodnie wcześniej pojawiło się odczucie śliskości: specyficzny znak *szczytu objawu*. Krwawienie jest miesiączką jedynie wtedy, gdy było poprzedzone dniem *szczytu objawu śluzu*, po uprzedniej fazie rozwoju objawu śluzu. Wszelkie inne krwawienia są *krwawieniem międzymiesiączkowym*, jeśli nie wyrazem schorzenia.

– Gdyby kobieta w wieku przejściowym miała zgłosić się u lekarza, a ten zdecyduje wyczyszczenie błony śluzowej macicy, kobieta powinna zastanowić się dobrze, czy wyrazić zgodę na zabieg łyżeczkowania. Żeby ten zabieg nie stał się ‘wyskrobaniem’ poczętego dziecka ... !

f) Nasuwa się uwaga, która obija się niekiedy i o konfesjonał. Różne firmy produkują – ‘dla wygody kobiety’, *tampony-wkładki dopochwowe*, zdolne absorbować wydzielinę dni krwawienia.

Użycie tego typu środka może stać się problemem etycznym dla dziewczyny-dziewicy. Obserwacje praktyczne wiodą do wniosku, że w takie tampony, i to dużych rozmiarów, zaopatrują się w dużym odsetku przypadków bardzo młode dziewczęta w wieku szkolnym ...

– Z punktu widzenia ściśle *medycznego*, użycie tamponów staje się otworzeniem na oścież wrót dla wyhodowania sobie wewnątrz bujających *kolonii bakterii i wirusów*, które Bogu będą dziękowały za tak znakomitą pożywkę, jakiej im dostarcza dana kobieta. Jakież można dla nich przygotować lepsze środowisko odżywcze, jak nie świeżą krew wzbogaconą substancjami, które były przewidziane dla ewentualnego poczętego!?

Stanowczo lepiej, chociaż skromniej i rezygnując z ‘instant-wygody’, pokłonić się nisko metodom wypracowanym przez tradycje wszystkich ludów i narodów począwszy od pojawienia się pierwszej Ewy na Bożym świecie ... !

g) Zaopatrzenie się w ‘sprzęt ratowniczy’ na wypadek krwawienia... Jeśli kobieta uczciwie prowadzi notatki według MOB, uchwyci w zasadzie zawsze dzień *szczytu objawu śluzu*. Tym samym będzie wiedziała, że za ok. 2 tygodnie wystąpi krwawienie cykliczne: autentyczna miesiączka. Alwaysy nie ważą 10 kg! Lepiej zabrać ze sobą ‘sprzęt awaryjny’, aniżeli potem w słoneczny dzień stanąć bezradnie w tłumie ludzi w jasnych spodniach, które zaczynają rumienić się czerwienią ...

Co prawda, niejedna pani myśli, albo i pisze podobnie, jak ta oto kochana



czytelniczka, która wylewa z całą serdeczną szczerością swe dziewczęce serce – i trudno jej odmówić racji:

*„...No właśnie, chłop za karę choć jedną miesiączkę powinien mieć (choćby tylko we śnie). Wtedy dopiero przekonałby się, co to znaczy 'debilki' liczenie [= aluzja do listownej odpowiedzi w sprawie jedynego tylko 'potrzebnego' liczenia wg MOB: od 1-3, począwszy od dnia szczytu]. Podobno faceci są lepsi technicznie. Ale dlaczego wobec tego nie przypadły im w udziale wszystkie cyferki? W końcu nawet z ateistycznego punktu widzenia sprawiedliwość społeczna musi być. Mimo że między równością dochodów, przychodów, rozchodów i innych '-chodów' damsko-męskich nie można postawić znaku: = ”.*

Wypada dodać, że kobieta powinna liczyć się z faktem, że sama już myśli o wycieczce w góry, albo z kolei nad morze lub inna zmiana klimatu itp., może tak dalece wpłynąć na jej neurohormonalne wydzielanie, że przebieg cyklu ulegnie zakłóceniu – ze wszystkimi tego konsekwencjami. Nigdy jednak sama owulacja nie ulega w takich przypadkach 'przyspieszeniu'. Zaawansowane procesy przed-owulacyjne mogą najwyżej ulec zawieszeniu, tak iż pojawiająca się wydzielina dni płodności *cofnie się* w stadium wcześniejsze i do jajczkowania tym razem nie dojdzie wskutek zaistniałego przeżycia. Procesy te zostaną wznowione, gdy stresy miną. Tak czy owak, kochający Stworzyciel informuje wtedy każdorazowo od nowa, że dopiero teraz odbywa się właściwa owulacja. Dzieje się to poprzez sygnały, których uważna kobieta nie może *nie* zauważyć.

Pozostają koleżanki, które nie prowadzą obserwacji według MOB, a jednak wiedzą z pewnością do 1-2 dni o oczekiwanym okresie ... Jeśli koleżanki, nie znające MOB, potrafią tak idealnie dokładnie 'wyliczyć' sobie następną miesiączkę, może by je wpisać do Księgi Disneya? Chyba że chodzą do ... wróżki! Albo tak się już wprawiły i tak ciało swoje poddały swej władzy, że ... staje się posłuszne i do sekundy pojawi się miesiączka: zhora dla jednych, dla innych radość i powód niemal dziecięcej wdzięczności względem Stworzyciela.

Może istotnie koleżanki miewają okresy w rozrzucie niemal tych samych dni? I zdążyły się do tego dostosować. Do czasu, gdy nastąpi nieprzewidziane zakłócenie, które nierzadko trudno powiązać z jakimś ciągiem przyczynowym.

Bóg podarował kobiecie 'biologiczny rytm płodności', który szczególnie łatwo rozszyfrować za pomocą Metody Billingsa. Kobieta – i samo potem małżeństwo – jedynie skorzystają, gdy dar ten przyjmą, nauczą się go 'perfekt' i będą korzystali z informacji-propozycji, jaką dar ten niesie, zgodnie z Bożym zamysłem.



### 3. Poczęcie przez KONTAKT POWIERZCHOWNY

Proszę ... o wyjaśnienie, bo niezbyt rozumiem słowa broszurki [„Miłość Piękna – Miłość Trudna...”, str. 28]: że do poczęcia może doprowadzić kontakt niepełny (czyli jaki?) i powierzchniowy i z dala od wejścia pochwy (?) (zob. też wyż.: [Możliwość poczęcia](#), i cały ciąg dalszy). Czy wobec tego i przez dżinsy? Może Książ się z tego uśmieje, ale jest to dla mnie ważne. W szkole nam tego nie mówiono, a koleżanki w ogóle nie mają ochoty zagłębiać się w to zagadnienie. Wolą pigułki ...! Szkoda im czasu na analizowanie tego tematu ... Lepiej szybko skorzystać z innych metod... A mnie to niepokoi...

#### W poszukiwaniu odpowiedzi

a) Poczęcie w wyniku kontaktu powierzchniowego... Oczywiście może nastąpić – i to z łatwością. Zbyt duża jest lista przypadków, które to potwierdzają. Pod warunkiem: że kontakt przypada na dzień możliwości poczęcia u danej kobiety. Dzieje się tak wtedy, gdy u niej pojawia się – i ona chcąc nie chcąc to *odczuje* – objaw wilgotności-śluzu: znak aktualnie utrzymującej się możliwości poczęcia. Wspomniany ‘śluz’ odznacza się dwiema podstawowymi cechami: w odczynie jest on zasadowy, a molekularnie – zmieniony.

b) Odczyn zasadowy. Wydzielina okresu płodności, dokładniej: śluz sączący się w dniach płodności nitkami-stróżkami z gruczołów (= krypt) górnej części kanału szyjki, jest zasadowy w odczynie – w przeciwieństwie do kwaśnego środowiska pochwy. Po przejściu przez kanał szyjki przepływa przez pochwę i wydostaje na zewnątrz, rozchodząc się po zewnętrznych narządach płciowych, a także dalej: na udach – warstewką cieńką, wzrokowo może niezauważalną. Kobieta nie musi zobaczyć tej wydzieliny, natomiast obecność jej na sromie z całą pewnością odczuje, jeśli tylko zechce zwrócić na nią uwagę. Tak będzie, gdy wydzielanie jest skąpe, rozprzestrzeniając się warstwą np. ok. 0,1 mm. Oko wówczas śluzu nie dostrzeże, a przecież da on znać o sobie w postaci charakterystycznego odczucia wilgotności-śliskości.

Dzięki swemu odczynowi zasadowemu, śluz ten – w pochwie i szyjce – chroni plemniki przed zabójczą dla nich kwasnością pochwy oraz atakującymi je komórkami obronnymi obecnymi w dużych ilościach w śluzie typu ‘G’ (gestagenowym: nieprzenikliwym dla plemników). Ponadto zaś ów śluz uzupełnia ich niedobory energetyczne, odżywia je i ukierunkowuje główką do przodu. Plemniki pędzą wtedy przerażeniem na spotkanie z ‘panią’: komórką jajową. Na to zostały stworzone! Cudu trzeba, żeby do poczęcia nie doszło, gdy nastąpi „pokochanie się” tych dwojga. Warunkiem jest to, żeby jakiś bodaj jeden plemnik zetknął się z wydzieliną śluzową dni płodności, chociażby się to działo bardzo daleko od wejścia do pochwy. Kontakt ten staje się dla niego równoznaczny z szansą rychłego przedostania się aż do końca dróg płciowych wewnętrznych i zjednoczenia z komórką jajową.

Stworzyciel tak stworzył srom kobiety (= vulva), że trzeba go nazwać narządem przeznaczonym m.in. dla bezpośredniego dobra małżonków: do

planowania poczęć, a zatem i dla MOB. Dzięki temu narządowi kobieta zdolna jest łatwo wyodrębnić zróżnicowane *odczucia*, które stają się precyzyjnym przełożeniem *na zewnątrz* wahań, jakie się dokonują w stężeniach hormonów w krwiobiegu – w tym wypadku estrogenów i progesteronu jajnika. Na rozróżnianiu dokonujących się *już*, względnie jeszcze *nie* – zmian owych odczuć opiera się Metoda Billingsa naturalnego planowania poczęć.

c) Wydzielina *zmieniona molekularnie*. Oto druga zasadnicza cecha śluzu zasadowego dni płodności: jest on molekularnie zmieniony w stosunku do wydzieliny dni niepłodności. Układa się on jedynie w tej fazie cyklu w kanaliki, wzdłuż których plemniki mogą wystąpić w ‘wyścigach’ do komórki jajowej (natomiast **wydzielina śluzowa dni niepłodności** wykazuje ultrastrukturę molekularną **labiryntu**, w którym plemniki niebawem grzęzną i szybko giną, atakowane przez komórki obronne śluzu ‘G’ oraz kwas mlekowy pochwy).

Jakże się ‘cieszą’ plemniki, którym dane jest zetknąć się z ową wydzieliną śluzową zasadową, zmienioną! Pędzą naprzód, wydają dźwięki i poniekąd „śpiewają”, sygnalizując sobie wzajemnie swoje położenie strategiczne. Przedziwnie to wszystko Pan urządził! Cały kosmos – ten makro i mikrokosmos, jest rozśpiewany życiem i radością! Również plemniki pędzą w tanecznych podskokach, podążając tam gdzie trzeba.

Tej cechy: śluzu o strukturze *molekularnie zmienionej*, kobieta oczywiście nie ‘zobaczy’. Zjawisko to zostało zbadane dzięki silnym powiększeniom elektronicznym. Kobiecie dane jest jednak zaobserwować na zewnątrz dokonującą się już, względnie jeszcze nie, *zmianę-w-odczuciu*. Uchwycenie tej zmiany nie wymaga żadnego wykształcenia, ani użycia jakichkolwiek przyrządów, mierzenia temperatury, czy też – jak niektórzy nie znający ‘Billingsa’ chcieliby to wmówić – pobierania tzw. ‘próbek’ wydzieliny na chusteczkę higieniczną. Nie miałyby to nic wspólnego z MOB. Wiążącą rolę odgrywa najprostsze, nie wymuszone uchwycenie zmiany-w-odczuciu na zewnątrz: na ciele, a nie np. w tym co byłoby do ‘zobaczenia’ pomiędzy paluszkami. I to wszystko!

d) Poczęcie przez dżinsy... Trudno powiedzieć, czy poczęcie byłoby wtedy możliwe. Bariera odzieży staje się niewątpliwie poważnym utrudnieniem dla kochanych plemników, chociażby nawet kontakt przez ubranie przypadłał na dzień, w którym kobieta odczuje obecność dopiero co opisaną wydzieliny.

Wypada jednak dodać: u mężczyzny pojedyncze plemniki, szczególnie żywotne i odporne na niesprzyjające uwarunkowania, znajdują się na członku zawsze już przed jego szczytowym pobudzeniem.

Toteż u mężczyzny nie musi nawet dojść do wytrysku, żeby poczęcie stało się możliwe.

Nie musi też nastąpić wprowadzenie członka do pochwy, czy chociażby tylko do przedsionka.

Wystarczy kontakt członka gdzieś z dala od wejścia do pochwy, np. na udzie – i bez wyraźnego wytrysku.

Jeśli działanie to przypada na któryś z dni jej płodności, tzn. z obecnym właśnie śluzem dni płodności, ewentualne poczęcie będzie bezpośrednią konsekwencją wyrażonej przez tych dwoje zgody-gotowości na nie. Oboje

przecież wtedy wiedzą, co czynią i na czym 'stoją', jeśli tylko wiedzieć o tym chcą: iż działania ich wyraźnie *zmierają* do wzbudzenia życia ludzkiego. Działanie ich jest czynem wyrażoną *prośbą* do Stworzyciela, by obdarzył iskrą życia osobowego to maleństwo, któremu chcą dać początek. I Bóg gotów jest prośbę tę spełnić.

Do poczęcia zaś wystarcza jeden jedyny plemnik. Chociażby niektórzy naukowcy twierdzili, iż żeby jakiś 'jeden' plemnik dotarł do tego 'przystanku autobusowego', potrzeba ich całe tysiące i więcej. Przy przeżyciu płciowym 'rzuca się w przestrzeń kosmiczną' z mężczyzny ok. 200-400 milionów (!) plemników. Stworzyciel jest przedziwny! Pewna Siostra zakonna, Ślężaczka, mawiała: „*Pon Bóczek to najgorszy Matymatyk! On by 'matura' nie zdał! On nigdy nie dowo tyle co trza, ino zawsze za dużo! Jak sypnie, to po królewsku, bo nie umi liczyć!*”!

Otóż: wszystkie te plemniki giną *śmiercią 'męczeńską'* w kwaśnym środowisku pochwy, do którego się dostały: w ciągu 1, najdalej do półtorej godziny od stosunku, atakowane tam przez komórki obronne obecne w śluzie 'G'. Ktoś by powiedział żartem: „*Szkoda ich! Ale i: Po co się tam pchały!?*” Szansę przeżycia mają tylko te plemniki, które zetkną się ze śluzem szyjkowym dni płodności: tym zasadowym, molekularnie zmienionym. Kobieta rozpoznaje jego pojawienie się z łatwością w swych zewnętrznych odczuciach-ze-sromu.

– Bóg, który jest kochającym Stworzycielem, każdorazowo niezwykle 'uczciwie' powiadamia tych dwoje: i jego i ją: że *dziś* poczęcie staje się możliwe; a w innym wypadku: że *dziś* do poczęcia dojść nie może. Owa możliwość czy niemożność poczęcia nie zależy od woli człowieka, lecz Stworzyciela i Odkupiciela.

Szczególnie kobieta powinna Stworzycielowi być radośnie wdzięczna za ten dar, w jaki wyposażył jej kobiecość. Stworzyciel nigdy nie 'obarczy' poczęciem jako ślepym fatum! Ubliżyłoby to Jego godności. Ale i godności ludzkich osób: jego i jej, których Pan wzywa do tajemniczego współstwarzania wraz ze sobą zawsze jako wolnych, rozumnych współpracowników: przy stwarzaniu kolejnego, nowego żywego Obrazu swojej miłości i swego życia – ku życiu odtąd już na zawsze. Innymi słowy Bóg zawsze uprzednio informuje – kochająco i poważnie: że *teraz*, dopiero teraz, i tylko teraz – poczęcie staje się możliwe.

Błogosławione te małżeństwa, które daru tego użyją zgodnie z Bożym zamysłem: ku dobru doczesnemu i temu ostatecznemu! I błogosławione pary narzeczeńskie, które niezwykle poważnie potraktują kwestię nauczania się tegoż Bożego daru już przed ślubem. Żeby następnie PO ślubie bezstresowo, z poczuciem Bożego i ludzkiego pokoju serca, móc sięgać po ten dar sercem radosnym, wdzięcznie wsłuchanym w Boży głos sumienia.

e) Wszystko o czym tu mowa, dotyczy informacji o pożyciu w dopiero przygotowywanym małżeństwie. Oby ci dwoje, czytając być może słowa niniejszej *strony*, nabyli otuchy do wytrwałego prowadzenia notatek według 'Billingsa'. Jest to metoda naprawdę 'kochana': prosta i dostarczająca pewności przez cały czas – 'na bieżąco'!

– Nie ma się co martwić tym, że np. wkrótce po zjednoczeniu małżeńskim pojawi się wydzielina śluzowa być może dni wysokiej płodności. Billingsowie

pracowali na mnóstwie zapisów m.in. od Papuasek i przedstawicieli innych plemion pierwotnych. Okazuje się, że cykle tych kobiet bywają najczęściej krótkie. Małżeństwa, którym w tamtym środowisku przekazano informację o MOB, kontynuując współżycie z przodu cyklu zwykle „dopóki się tylko da”. Kobiety te, m.in. Papuaski, pouczono, że poczęcie jest możliwe jedynie wtedy, gdy pojawia się śluz (rozwijający się w kierunku: ślisko). Stosując się do tego zalecenia, małżonkowie podejmują zjednoczenie jeszcze w przeddzień wystąpienia śluzu, który jest od razu śluzem najwyższej możliwości poczęcia. I poczęcia nie ma! Śluz dni płodności występuje u kobiet tych ludów zwykle na bardzo krótko: tylko przez 1-2 dni. Małżonkowie czekają potem jedynie przez dalsze 3 dni (po dniu szczytu), jeśli aktualnie nie nastawiają się na poczęcia, po czym znów kochają się jak tylko mogą, „na całego”!

f) Przyszli małżonkowie powinni już w okresie narzeczeństwa wypracować w sobie postawę pełną gotowości przyjęcia potomstwa za każdym razem, ilekroć zdecydują się w małżeństwie na przeżycie zjednoczenia. Jedynie takie zjednoczenie stanie się rzeczywistym zjednoczeniem, a nie – ‘odbyciem stosunku’. Każdorazowa gotowość przyjęcia potomstwa przez sam fakt, że ci dwoje jednoczą się *plciowo* – niezależnie od tego, czy zjednoczenie przypadnie na dzień możliwości, czy niemożności poczęcia, jest wymogiem i zarazem wyrazem zawierzenia Trójjedynemu, który tych dwoje wprowadził na tę drogę: małżeństwa i rodziny, jako ich *drogi-do-nieba*: we dwoje, a ściślej: wraz z całą wywodzącą się od nich rodziną.

Współżycie jest zawsze aktem zarazem uaktywnianej religii: uczczenia tajemnicy Boga jako miłości i życia. Jej wyrazem jest dla chrześcijan sakrament małżeństwa, teren po którym kroczy Bóg: jedyny Pan i Właściciel życia i miłości. Pełna gotowość w chwilach wkraczania na teren plciowości zarówno na miłość, jak i na rodzicielstwo, jest warunkiem pokojowego przeżycia tych chwil. Tak wymodlona i wypracowana wewnętrzna postawa będzie za każdym razem owocowała obfitością Bożych darów dodatkowego błogostawieństwa i Bożych mocy do sprostania zobowiązaniom, jakie ci dwoje przyjmują w chwili wzajemnego udzielenia sobie sakramentu.

g) Pigułka-tabletka: „... *Koleżanki nie mają ochoty zagłębiać się w to zagadnienie. Wolą pigułki ...! Szkoda im czasu na analizowanie tego tematu ... Lepiej szybko skorzystać z innych metod ... A mnie to niepokoi ...*”.

– Kwestia ‘tabletek-pigułek’ wymaga odrębnego, gruntowniejszego omówienia. Będzie to przedmiotem jednego z najbliższych rozdziałów części II (cz. II, rozdz. 3; zob. niżej: [Środki hormonalne](#)). W tej chwili wypada jedynie stwierdzić: Wszelkie tabletki-pigułki doustne, czy też wszywane podskórnice, wszelkiego typu ‘tabletki-PO’ (stosunku) są preparatami hormonalnymi, ewentualnie prostaglandynami – obojętnie w jakiej będą sprzedawane-dostarczane postaci. W konsekwencji wyraźnego zamierzenia producenta są one zawsze środkami poronnymi.

Tym samym zaś sięganie po któryś z tych środków, podobnie jak w innym przypadku założenie ‘spirali’ śródmaciczej, a innym razem sięganie przez nieprzeliczone rzesze małżeństw oraz partnerów seksualnych po ‘prezerwatywę’, której działanie również jest poronne (pośrednio) – staje się z góry wyrażoną zgodą na zabijanie z cyklu na cykl ewentualnie poczętego dziecka ... ‘miłości’ tych dwojga. Jest to wówczas „miłość” chodząca po trupach do osiągnięcia zamierzonego celu: doznania przeżycia seksualnego

- masturbacji, a nie ... *miłości!* ...
- Przerażające jest w tej sytuacji żniwo śmierci! Za rok stosowania tabletek, względnie z kolei w przypadku założonej spirali-wkładki, zabitych może zostać 12 Dzieci (*teoretycznie biorąc*). W przypadku 5 lat, dzieci zabitych może być ok. 60 ( $5 \text{ lat} \times 12 \text{ cykli} = 60$ ); itd. Na swój sposób dotyczy to używania przy współżyciu ... prezerwatywy ...
- Czy Bóg, ale i Kościół, mieliby milczeć w obliczu tych zbrodni? Gdy małżonkowie, a może tylko partnerzy – po krwi swoich dzieciątek, *podobno owocu poszukiwanej wtedy 'miłości'* – dążą do zapewnienia sobie jedynie 'seksu' (= *egoizm seksualny pod kryptonimem miłości*), bo mają 'prawo' do zaznania czegoś od życia?

Jeśli koleżanki używają przy współżyciu 'tabletek', a potem ponadto przystępują być może do Eucharystii, a może i do sakramentu pojednania, ale tego nie wyznają, spowiedzi takie oraz przyjmowane Komunie są jednym ciągiem świętokradztw, a spowiedzi oczywiście ponadto nieważne. Rozgrzeszenia ci dwoje wtedy ani razu *nie* uzyskują, chociażby kapłan, nie zdając sobie sprawy, że penitent przemilcza te zbrodnie, wypowiedział formułę rozgrzeszenia. Działania seksualne tych partnerów byłyby jednym ciągiem zbrodni dokonywanych z premedytacją. Już niezależnie od tego, że tu chodzi o sytuację ... przed-mażeńską...

---

Wszystko co tu powiedziano, jest *wszystkim* niewątpliwie doskonale znane. Autor '*strony*' przeprasza za tę 'powtórkę', do której zresztą – jak Bóg pozwoli – chciałby wrócić dokładniej w innym momencie (*szczegółowe omówienie środków zapobiegania poczęciu czy ciąży, zob.: część II, rozdz. 3, a potem rozdz.6 tamże, i oczywiście pozostałe; oraz na wielu innych dalszych miejscach tej WEB-site; natomiast warunki ważnej spowiedzi św. zob. cz.IV, rozdz.3-4 i 7. – Swoją drogą tematyka ta jest poruszona w długim artykule znajdującym się na PORTALU: zob. kolumna 4, nr 10: [Wierność spowiednika wierze Apostolskiej: 'pod' Piotrem i 'z' Piotrem](#)*).

– Tak to już jednak bywa: „*Nowa, inna miotła wymiata stare śmieci ... podobno trochę inaczej*” !



RE-lektura: część I, rozdz. 3db.  
Stadniki, 2.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 17.I.2016.  
Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



## **D. ROLA MOB W SYTUACJI PRZED-ŚLUBNEJ – (b)**

### **b. Z docierających pytań**

#### **Pyt. 1. Poczęcie w dni menses**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Szyjka w dniach miesiączkowania

Ilość dni cyklu

Los plemników w dniach niepłodności

Przedłużone dni krwawienia

#### **Pyt. 2. Liczenie dni a poczęcie**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Definicja miesiączki

Ilość dni cyklu

Dni po szczycie poniżej 10

Śmierć poczętego

Liczenie dni cyklu

Żeby tylko nie nauczyć się metody...

Nieregularność cykli

Krwawienie przełamujące

Kiedy zgłosić się u lekarza

Wkładki-tampony

W przewidywaniu okresu

Wpływ przeżyć na przebieg cyklu

Koleżanki znające dokładny termin menses

#### **Pyt. 3. Poczęcie przez kontakt powierzchniowy**

W poszukiwaniu odpowiedzi

Możliwość takiego poczęcia

Odczyn zasadowy śluzu dni płodności

Srom – narząd dla MOB

Śluz molekularnie zmieniony

Dżinsy a możliwość poczęcia

Wystarczy jeden plemnik

Warunki przeżycia plemników

Bóg zawsze informuje

Przystąpić do notowania objawów

Gotowość na rodzicielstwo

Działanie tabletki-pigułki



**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Strona cały czas otwarta na dalsze uzupełnienia  
w miarę jak Drodzy Czytelnicy zechcą podzielić  
się swymi problemami w aspekcie MOB

## E. ROLA MOB W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM (a)



### a. Wolność 'OD' czy wolność 'DO' ...?

#### Sens tego paragrafu

Podobnie jak w poprzednim paragrafie, nie chcielibyśmy zagłębiać się w tej chwili w problematykę *uzasadniania* etyki pożycia małżeńskiego z Bożego i ludzkiego punktu widzenia. Zostawiamy to na potem. Tutaj pragniemy przytoczyć jedynie zapytania małżonków względnie relacje o zdarzających się sytuacjach życia małżeńskiego, na ile wiążą się z planowaniem poczęcia w oparciu o MOB.

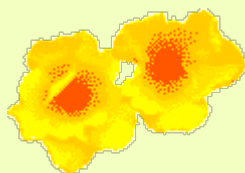
W trakcie próby zajęcia sensownego stanowiska-odpowiedzi okaże się prawdopodobnie, że pominięcie nawet w takim, nie teologicznym rozdziale oceny właśnie Bożej w jej wielorakich konsekwencjach, jest praktycznie niemożliwe. Mimo to może i czytelnik, który nie czuje się zanadto związany z Kościołem Katolickim, przyjmie tę treść spokojnie. Chociażby tylko ku pogłębionej refleksji. Kto zechce, będzie się mógł przekonać, że nie zmierza ona w kierunku *zła*, lecz *dobra*. Daj Boże, by dobro to stało się ziarenkiem, które pomoże do szczęśliwego wylądowania kiedyś w życiu-na-zawsze.

Wypada uświadomić sobie jeszcze raz, że *Metoda Billingsa* nie ma nic wspólnego z 'zapobieganiem ciąży' w jakimkolwiek znaczeniu. Jej zadaniem jest dostarczenie biologicznej *informacji* na temat możliwości – czy niemożności wzbudzenia życia w rozwoju cyklu kobiecego. Odpowiedzialność moralna pojawia się dopiero na etapie następnym. Jedni skorzystają z tej informacji z radością, by móc przekazać życie. Drudzy oczekują pewności, gdy sytuacja każe im odłożyć poczęcie i mają poważne powody po



temu. Jeszcze inni uchylają się od rodzicielstwa ze względów jedynie utylitarystycznych, albo i decydują się nawet na działania zbrodnicze, gdy zastosowane środki 'zawiodą' ...

Od tego dopiero momentu, który nie jest już kwestią MOB, małżonkowie stają w obliczu nieuniknionej, wielorakiej odpowiedzialności sprawozdawczej. Podczas gdy jedni przyjmą wspomnianą informację jako wzruszający Boży i ludzki dar do radosnego wzrostu i rozwoju, dla drugich może się ona stać „kamieniem obrazy i upadku ...” (por. Łk 2,34).



*Pytania-wyznania docierające  
od czytelników z sytuacji  
życia w małżeństwie*

## Ale namieszane ... !

Zdarza się, że jakieś zwierzenie za jednym 'zamachem' poruszy wielość wątków tematycznych: zarówno tych związanych z MOB, jak i etycznych

### Zwierzenie 1. – Nasza Gośka...

#### *Z listu*

„... Nasza Małgośka, to nasze 'Wszystko'!... Już stoi i chodzi wkoło łóżeczka, robi 'pa, pa'. Chce, żeby jej ciągle śpiewać, opowiadać jej, nosić ją ...!

Ale proszę Księdza: niech się Ksiądz zlituje i nie pisze mi przynajmniej przez parę lat o ... chłopczyku! Właśnie Małgośka miała być chłopczykiem. 'Nie wyszło nam...!' Ale jest to istna łobuziara. Zdażyła wykończyć już czwartą zabawkę!...

A moje cykle nadal tak bardzo *nieregularne*! Miesiączki bolesne. Nawet środkowych dni cyklu nie zawsze udaje mi się uchwycić. Jak w takim przypadku zadowolić mężulka? A do tego przynajmniej dwa razy w miesiącu po 2-3 doby *migreny* nie do wytrzymania.

Pyta Ksiądz, czy łatwo nam trwać w *łasce uświęcającej*? Owszem: gdy jesteśmy w *łasce*, życie płynie pięknie, miło i spokojnie. Staramy się też przystępować do Komunii świętej jak najczęściej. Czasem jednak, niestety, zgrzeszymy: ... '*pettingem*'. Ale wydaje się nam, że w naszym przypadku 'petting' powinien być dozwolony. Bo to jest prosta, czysta miłość małżeńska. Przecież nie można być ciągle 'otwartym' na nowe życie.

Właściwie to by nam 'wystarczał' do współżycia okres dni po-owulacyjnych. Ale u mnie nie jest on zawsze *pewny*, bo trudno wyraźnie poznać, kiedy następuje owulacja. Według 'Billingsa' ta część cyklu powinna być *stała*. Natomiast u mnie to co cykl to inaczej: dni tych jest od 10 do 16. Mimo to *lepszej metody* na razie nie ma. I będziemy wspólnie z mężem nad nią pracowali. A nasze kłopoty i choroby zawsze ofiarujemy za grzechy: nasze

i innych ludzi, w intencji Ojczyzny, Kościoła i Ojca świętego ...

Muszę napisać Księdzu jeszcze jedno. Niedawno zmarła bliska nasza znajoma Na pogrzebie nie byliśmy z mężem u Komunii świętej. Gdyśmy potem wrócili do domu, mama moja zapytała zdenerwowana: «*Czemuście nie poszli do Komunii?*» Na to jej odpowiedziałam: «*Mamo! Nie jestem panną; ani wdową ... Zgrzeszyliśmy z mężem ... 'pettingem'. A w konfesjonałach nie było żadnego spowiednika*».

Okazało się, że musiałam mamie najpierw jeszcze wytłumaczyć, co to takiego jest ten 'petting'...

A mama na to: „*Czy wyście są głupcy, żeby się z tego spowiadać? Jesteście przecież w małżeństwie? Ja ... w życiu nigdy się z tego nie spowiadałam! Nawet z prezerwatyw*”.

A ja na to: „*Mamo! Napiszę o tym do Księdza ...! Zobaczysz, co on na to powie...!*”

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Ale się tego uzbierało! Zdumiewa, ale i buduje rozbijająca szczerość: tej młodej matki-mężatki, a z kolei jej własnej matki: babci Małgośki, która ... miała być 'chłopczykiem', ale im ...'nie wyszło'!

Jakże 'Ksiądz' miałby nie zająć stanowiska w nawiązaniu do tych wyznań ...? Nie od księdza, ani papieża, ani Kościoła zależy kwestia tego, *co jest – względnie nie jest grzechem*. Kościół nie jest od *ustanawiania* grzechów; i tego też nie czyni. Kościół jedynie przekazuje Bożą wizję na temat danego działania w świetle całokształtu Bożego objawienia, przechowywanego w Piśmie świętym oraz Tradycji Apostolskiej i kościelnej (*dogmatyczno-moralnej*) – na bazie 'praktyki Apostolskiej'.

Strzeżenie Prawdy objawienia powierzone zostało przez Jezusa Chrystusa założonemu przez Niego Kościołowi, zjednoczonemu w wierze i nauczaniu wiary i postępowania moralnego „*z Piotrem i pod Piotrem*” (por. Mt 16,18n; J 21,15nn; VSpl 116). Samemu zaś Ludowi Bożemu przysługuje „*prawo ... do poznania nieskażonej i integralnej doktryny katolickiej*” (VSpl 113), podczas gdy „*na biskupach... ciąży poważny obowiązek osobistego czuwania nad tym, by w ... diecezjach nauczano 'zdrowej nauki' [1 Tym 1,10] wiary i moralności*” (VSpl 116).

Jeśli więc nawiązać do wyraźnie tu wymienionej kwestii: *pettingu* jako grzechu, a z kolei nie-spowiedania się zarówno z uprawianego *pettingu*, jak i używania środka zapobiegania ciąży – tutaj: *prezerwatywy (= kondom; jest to pośrednio środek poronny!)*, wypada jedynie dopowiedzieć:

Mamusiu Kochana, dobrze że tak jasno sformułowałaś swoje wyznanie; tym razem wobec własnego dziecka. Przed spowiednikiem, który uobecnia sakramentalnie Jezusa Chrystusa przy sprawowaniu sakramentu pojednania – grzechy systematycznie zatajałaś... A bez zażenowania wyznałaś je przed własną córką, która nie ma i nigdy mieć nie będzie władzy odpuszczania jakiegokolwiek grzechu! Gdzie jest Twoja wiara ...? – Ale: samo już rozpoznanie stanu rzeczy, to pierwszy krok do nawrócenia, bez którego się nie obejdzie.

– Nie ma innej rady naprawienia latami całymi kontynuowanych *nieważnych*, a ponadto: *świętokradzkich* spowiedzi i Komunii świętych, jak poprzez podjęcie może trudnej, ale błogosławionej spowiedzi świętej *generalnej* – z chyba już bardzo długich lat waszego pożycia małżeńskiego. Wszystko to musisz przecież uświadomić również mężowi.

– Przyjmij, Mamusiu, do wiadomości: *rozgrzeszenia* przy wszystkich dotychczasowych, takich spowiedziach, *nigdy nie było!* Chociażby kapłan, nieświadom zatajonych grzechów, wypowiadał słowa rozgrzeszenia. Blokada w dotarciu *łaski* celem zgładzenia tych grzechów – w sensie obiektywnym zawsze *ciężkich*, nie tkwiła po stronie spowiednika; ani Bożego Miłosierdzia, które tak kochająco pragnęło obdarzyć darem rozgrzeszenia: totalnego wymazania tak kary – wiecznej, jak i winy – też wiecznej. Blokada dla przepływu owocu Krwi i Wody z przebitego boku Chrystusa na krzyżu tkwi tutaj wyłącznie po stronie osoby, która przystępuje do sakramentu przebaczenia, jednocześnie chcąc – i wyraźnie *nie* życząc sobie rozgrzeszenia.

– Brak tu nieodzownych dyspozycji dla uzyskania łaski pojednania. Nie został tu dopełniony *żaden po kolei z pięciu warunków* ważnej Spowiedzi świętej:

rachunek sumienia (jego nie było);

żał za grzechy (jego tu całkiem brak);

mocne postanowienie poprawy (Jezusowe: „Idź, i od tej chwili już nie grzesz”: J 8,11; tego nie było nigdy najmniejszego śladu!)

szczerą Spowiedź (wszystkie dotychczasowe spowiedzi były nie-szczere, nie-integralne);

zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu (o tym będzie można mówić po wypełnieniu poprzednich warunków ).

Zasadniczym pytaniem pozostaje: Co Ci, matko, jest milsze, a oczywiście i twojemu mężowi: żyć w świadomości *nigdy nie odpuszczonych grzechów ciężkich i świętokradztw*, ale tym samym wzrastającego realnego zagrożenia – wiecznego? Czy też lepiej: Niech kosztuje ile chce, ale: „*Zabiorę się i pójdę do mego Ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem!*” (Łk 15,18n)?

---

Uprawianie pettingu jest zawsze grzechem – w znaczeniu obiektywnym (tzn.: niezależnie od tego, co komuś indywidualnemu się ‘wydaje’) – *ciężkim*. Zarówno w sytuacji przed ślubem, jak i po ślubie.

Żeby nie było wątpliwości: chodzi o wzajemne zabawianie się zmierzające do wyzwolenia silnego podniecenia – bez podejmowania jednak samego stosunku płciowego. Partnerzy traktują to jako formę *zastępczą* zamiast aktu współżycia w dniu, w którym według ich oceny mogłoby dojść do poczęcia, na które się nie nastawiają.

– Norma moralna nie może zależeć od tego, co na ten temat ‘wydaje się’ komuś indywidualnemu. Jak chociażby w nawiązaniu do omawianego wyznania:

„ ...Ale wydaje się nam, że w *naszym przypadku* ‘*petting*’ powinien być dozwolony. Bo to jest prosta, czysta miłość małżeńska. Przecież nie można być ciągle ‘otwartym’ na nowe życie ...”

Czy takie wyrażanie *miłości* – jest rzeczywiście wyrazem ... ‘miłości’? Jak

Pan pozwoli, chcielibyśmy podjąć to zagadnienie w jednym z następnych rozdziałów. Zastanów się nad tym jednak już teraz – z dystansu: czy tak uprawiana ‘miłość’ nie jest źle maskowanym poszukiwaniem przeżycia *samogwałtu-masturbacji* z pomocą tego drugiego, czyli egoizmu seksualnego, co jednak z ‘miłością’ nie ma nic wspólnego? Nadanie tej praktyce nazwy ‘*miłości*’ jest okłamywaniem w oczy: siebie, tego drugiego i Boga, który wszystko to widzi. Swoistą ‘anty-radość’ przeżywa wtedy jedynie Szatan. On to jest tym ZŁYM, który najpierw „...zwodzi całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9), żeby następnie tych zwiedzionych ... „zabić-dobić” (J 8,44).

Norma Boża moralna z istoty swej musi być *powszechna*, niezależna od zmiennych okoliczności historycznych czy kulturowych, ani prywatnych ‘opinii’; obowiązująca jednakowo wierzących, i tych którzy Bogiem się nie przejmują (por. VSpl 43.46.49; itd.). W głosie sumienia przemawia Bóg jednakowo do poganina i chrześcijanina. A tylko: głos ten bywa przez niejednego człowieka świadomie ignorowany, jeśli nie wręcz zagłuszany. Co nie tylko nie pomniejsza poczytalności sprawozdawczej, lecz ją podwaja (por. VSpl 63: **sumienie ‘błędne’**: „Zło dokonane z powodu niepokonalnej niewiedzy lub niezawinionego błędu sumienia ... nie przestaje być złem, nieporządkiem w stosunku do prawdy o dobru”. Tamże, **sumienie błędne z winy** człowieka; „Wolność sumienia nie jest nigdy wolnością ‘od’ prawdy, ale zawsze i wyłącznie ‘w’ prawdzie...” – VSpl 64).

Chociaż kwestię uzasadnień odnośnie do norm etycznych pragniemy poruszyć dopiero później, nie chcielibyśmy pominąć przynajmniej nawiązania do argumentu *antropologicznego*. Ten bowiem powinien przemawiać niezależnie od wiary w Boga. Przy pettingu, a oczywiście tak samo przy sięganiu po jakiegokolwiek środki zapobiegania ciąży, czy wręcz środki typowo poronne, naruszona zostaje zarówno *struktura*, jak i *dynamizm* aktu.

– Poza tym: jedynym ‘miejscem’, jakie Bóg stworzył i przeznaczył dla podejmowania aktu, jest to jedynie – określone: Boży dar dla małżeństwa. Rzeczywistość ta jest ‘*zastana*’. Tym samym nie może podlegać opinii publicznej czy ustaleniom jakiegokolwiek ludzkiej władzy. Jest ona podarowana do przeżywania ją w posłuszeństwie Słowu Bożemu, które niesie pokój i błogosławieństwo.

– Zamierzone wyzwolenie przeżycia poza tym jedynym miejscem jest każdorazowo podeptaniem jego przeznaczenia – oraz wyrażanej przezeń rzeczywistości. Wymuszenie na wyzwolonej tu „mowie ciała” treści dogłębnie sprzecznej w stosunku do tego, o czym ciało całym sobą aż „krzyczy”, nie może *nie* być przewinieniem moralnym – ciężkim. Rzeczywistość ta zwróci się też ostatecznie zawsze przeciw swemu sprawcy.

---

Jaki stąd wniosek płynie stąd odnośnie do zachowań małżeńskich w dniach płodności? Wypadałoby powiedzieć:

Dziecko Boże – Wy oboje! Ukochajcie Boże Słowo, choć ono jest wymagające. Bóg ‘walczy’ w tej trochę trudnej dla was propozycji o to, żeby ‘miłość’ była ‘miłością’: darem – oraz prawdą!

Jak zwykle w sytuacji zamętu myślowego: *wyłącz ‘rozumowanie’*, które w takim wypadku ‘nic nie da’ i jedynie rozpaczliwie szuka sposobu ‘wymanewrowania racji samego Boga’. Natomiast całym sobą uwierz i zawierz Słowu Tego, który jest – Ojcem. I który dobrze wie, co to znaczy: miłość. On swoim Słowem – ... przecież nie skrzywdzi!

Może na to powiesz ty, żono, po niejednych przykrych przeżyciach małżeńskich:

Gdy mężowi na takie pieszczoty nie pozwolę, wpada on w szał. Odzywa się już tylko urzędowo, przechodzi w szantaż. A potem się nie zbliża, gdy go zaproszę i powiem, że teraz już 'można'...!

Czy kapłan ma przypomnieć podstawową zasadę, jaka winna kierować życiem każdego ucznia Chrystusa, w którego wszczępieni jesteśmy przez chrzest? Przypomniał ją Jan Paweł II:

„... Przykazania moralne negatywne, tzn. *zakazujące* pewnych czynów i zachowań jako z natury *złych*, nie dopuszczają *żadnych uprawnionych wyjątków* ... – Gdy ... zostanie rozpoznany rodzaj moralny czynu zakazanego przez uniwersalną zasadę, to jedynym aktem moralnie dobrym jest *posłuszeństwo* prawu moralnemu i powstrzymanie się od tego, czego ono zakazuje” (VSpI 67).

A może wyraźniej – nieco inaczej:

„Kościół ukazuje wiernym przykłady ... świętych mężczyzn i kobiet, którzy ... bronili prawdę moralną aż do męczeństwa, albo woleli umrzeć niż popełnić choćby jeden grzech śmiertelny.

Miłość Boża każe bezwarunkowo przestrzegać Jego przykazań nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwala ich łamać nawet dla ratowania własnego życia” (VSpI 91).

---

A teraz jeszcze w bezpośrednim nawiązaniu do wspomnianych w liście nieregularnych miesiączek tej mężatki oraz trudności w uchwyceniu nawet *środkowych dni* cyklu.

– Wiemy dobrze, że regularność czy nieregularność w długościach cykli nie stanowi dla MOB problemu. Chyba że kobieta, a raczej oboje małżonkowie, nie zadali sobie jeszcze niedużego trudu: *nauczenia się* jej wreszcie naprawdę *dobrze*, tak żeby można było na niej polegać. Metoda Billingsa całkowicie uwalnia od 'liczenia' dni cyklu. Bo i na co by się to miało przydać???

– Jeśli informacja o MOB dotarła do małżonków dopiero obecnie, musi przede wszystkim żona jako kobieta, wytrwale zainteresować nią męża. Nie zrażając się, gdy on jej odpowie, że „*te sprawy go nie interesują*”. Jak łatwo mogłaby go w takim wypadku 'przychwycić' na słowie! Bo w tak sformułowanej odpowiedzi ujawniałby on bardzo bezhonorowo, że jej wcale *nie kocha* jako małżonki, której ślubował „*miłość, wierność, uczciwość małżeńską*”. Traktowałby ją – i przyznawał się do tego w owym wyznaniu przerażająco jednoznacznie – jako (przypadkowo) żywą *rzecz*, której genitalia są mu 'potrzebne' do raz po raz wymuszanego u siebie doznania *samogwałtu-masturbacji*. Czyli przyznawałby, że jemu *nie* chodzi o miłość, lecz o własny, grzeszny egoizm seksualny.

– Nie trzeba się *bać*, żeby taki wniosek uświadomić jasno sobie samemu i go sformułować, by go następnie przekazać temu drugiemu. Oczywiście modlitewnie i z pełnią miłości, a nie żeby męża upokorzyć.

Pozostaje *intensywna modlitwa* w intencji własnego małżeństwa. M.in. do św. Józefa, który doskonale zna psychikę tak kobiety, jak mężczyzny. Jest do dyspozycji Anioł Stróż: własny oraz tego drugiego. W grę będzie wchodziła

być może urażona 'męskość', wykrzywiony honor własny. Wszystko to są nieomylnie świadectwa nie-podejmowanej pracy nad swym charakterem ...

---

W bezpośrednim nawiązaniu do MOB nasuwa się jeszcze parę ważnych stwierdzeń.

Wypada dopowiedzieć, że zakłócenia cykli spowodowane były u *tej* kobiety – jak się wkrótce okazało – m.in. rozrastającymi się mięśniakami. Zostały one niedługo potem usunięte operacyjnie.

– Powstaje jednak zasadnicze pytanie: Jak kobieta ma dochodzić do wiążącej informacji co do możliwości czy niemożności poczęcia, skoro w dniach z pojawiającym się śluzem dni płodności ci dwoje podejmuje systematycznie pieszczoty genitalne? Czy za 'zamazany' wtedy obraz objawów 'winę' ponosi 'Billings', czy też oni sami? Oby wtedy nie rozgłaszali ponadto, że „*Billings jest do niczego*” i nie można na nim polegać...!

Petting, a także stosowanie prezerwatywy czy podejmowanie jakichkolwiek innych manipulacji genitalnych, prowadzi do stałego występowania *przesięku*. W tej sytuacji jest rzeczą oczywiście niemożliwą, by uzyskać jakąkolwiek informację, która by się liczyła dla aktualnie zamierzanego odłożenia poczęcia. Pojawiająca się wtedy wilgotność (w przypadku uprawianego pettingu itp.) składa się z dwóch, albo i trzech różnych wydzielin:

- a) Z wydzieliny gruczołów Bartholina, rozmieszczonych po obydwu stronach przedsionka pochwy. Wydzielina ta ma ułatwić z Bożego stworzycielskiego ustanowienia podjęcie zjednoczenia: żeby wtedy nie bolało, a zjednoczenie przebiegało 'gładko';
- b) Wydzieliny z wewnętrznych ścianek pochwy, które również reagują na bodźce genitalne;
- c) Dopełnieniem wilgotności w wyniku pieszczot stanie się bardzo prawdopodobnie ponadto płyn wytryskowy.

Czy się dziwić, że w tej sytuacji niepodobna zorientować się w bieżącym stadium cyklu? Wilgotność wyzwolona wskutek ciągłych stanów podrażnienia może się utrzymywać *przez całą następną dobę*. A że jest ona do złudzenia podobna do wydzieliny śluzowej dni płodności, nic dziwnego, że ci dwoje nie będą w stanie odróżnić ją od śluzu zdrowego dni płodności, pochodzącego z górnych krypt kanału szyjki w reakcji na wzrastający poziom *estradiolu*, odpowiedzialnego za objaw 'wilgotności' na zewnątrz w dniach możliwości poczęcia.

Stwierdzenia te jedynie potwierdzają *konsekwentną słuszość Metody Billingsa* jako metody, która precyzyjnie informuje z dnia na dzień o możliwości czy niemożności poczęcia. Oraz że w przypadku zamierzanego odłożenia poczęcia wymagane jest w dniach płodności zaniechanie wszelkich kontaktów genitalnych: nie tylko ze względów *etycznych*, lecz po prostu *biologicznych*.

Słowo o *prezerwatywie*. A to samo dotyczy jakiegokolwiek *środka zapobiegania ciąży*. Nowsze badania ściśle medyczne wykazują, że prezerwatywa działa ostatecznie *poronnie*. Zmienia to całkowicie do niedawna przyjętą kwalifikację etyczną jej stosowania. W przypadku bowiem sięgania po

którykolwiek z środków poronnych dołącza się do wystąpienia przeciw wewnętrznemu łądowi małżeńskiego zjednoczenia – czynem wyrażona zgoda na *zabicie ewentualnego poczętego* – teoretycznie biorąc: miesiąc w miesiąc ...

Jeśli pominąć wzgląd etyczno-moralny, wypada stwierdzić, że osoby sięgające po *prezerwatywę* stają się często ofiarami programów edukacyjnych narodowych i międzynarodowych, promujących, a nawet wręcz narzucających swobodę seksualną począwszy od dzieci szkolnych, a tym bardziej młodzieży i dorosłych. Programy te wspierane są przez firmy produkujące m.in. ten środek jako 'ochronny': prezerwatywę, przemilczając oczywiście jego działanie również *poronne*.

– Jeśli jednak w tej chwili nawet pominąć to jej *śmiercionośne działanie*, trzeba wyznać z całą naukowo udokumentowaną uczciwością, że prezerwatywa nie jest w stanie 'zabezpieczyć' w 100% ani przed poczęciem i ciążą, ani przed zarażeniem bakteriami chorób wenerycznych, ani tym bardziej przed zakażeniem wirusem HIV, które może się okazać śmiertelne dla stosujących ją osób.

– Z kolei zaś osoby sięgające po prezerwatywę wykazują swą niewiedzę, zwykle świadomie *zawinioną*. Zamiast najpierw sięgnąć po nie manipulowaną informację, wołają '*nie myśleć*', przystępując do działania pod przymusem pożądlivosti, która nie ogląda się na ostrzeżenia ani konsekwencje swych działań chociażby tylko na poziomie czysto medycznym. Na ignorancji i słabości moralnej milionów ludzi korzystają ... dealerzy. Zarabiają krocie pieniędzy, blokując zarazem inicjatywy zmierzające do rzetelnego informowania użytkowników o 'niepowodzeniach' nieodłącznie związanych ze stosowaniem m.in. prezerwatywy (na temat prezerwatywy w świetle obiektywnych międzynarodowych badań zob. dokładniej niż.: [Prezerwatywa](#)).

Niezależnie od wad związanych z masową produkcją chociażby wciąż udoskonalanego tworzywa prezerwatyw (*lateksu i innego*) i ich zredukowanej przepuszczalności tak na płyny jak i powietrze (w Polsce produkowane prezerwatywy zdaniem ekspertów nie należą do gatunkowo najlepszych), jest faktem, że mimo wszystko dochodzi według wskaźnika Pearl'a do poczęcia w 2-20%. Wskaźnik zawodności prezerwatywy wiąże się oczywiście z ścisłym, względnie nie ścisłym przestrzeganiem 'punktów' określających jej przechowanie, zakładanie i stosowanie.

Poza tym, prezerwatywy są z kolei nasycane *środkami plemnikobójczymi*. Jeśli w takiej sytuacji nie rozwija się ciąża, pozostaje pytanie, czy stosunek podjęty przy użyciu takiej prezerwatywy w dniu możliwości poczęcia mimo wszystko nie doprowadził do poczęcia, z tym że mały człowiek wkrótce potem ginie wskutek uszkodzenia czy to plemnika, czy komórki jajowej. Dokumentacja ściśle medyczna wykazuje od końcowych lat 80-tych ub.w., że mimo stosowania prezerwatywy poczęcie raz po raz następuje, natomiast *chemia plemnikobójcza* wyściełająca prezerwatywę od wewnątrz, uszkadzająca zarówno plemniki, jak konsekwentnie komórkę jajową, działa ostatecznie *poronnie*. Poczęty człowiek ginie w ciągu pierwszych dni swego rozwoju. Jest to okres zbyt krótki, żeby o zaistniałym poczęciu mogła dowiedzieć się nawet matka. Zabite dziecko zostaje *poronione* i spływa wraz z najbliższym krwawieniem, które jest wówczas krwawieniem poronnym (zob. [dokładniej: Antykoncepcja plemnikobójcza również poronna](#)).

– Fakt ten obciąża oboje partnerów grzechem *zabójstwa niewinnego człowieka*. Żadna ludzka i Boska moc nie zdoła uwolnić partnerów od pełnej odpowiedzialności za krew niewinnego. Liczy się *intencja towarzysząca*

czynowi, a oczywiście również samo podjęte działanie: ich czyn. Ci dwoje chcieli seksu, natomiast absolutnie nie nastawiali się na poczęcie-dziecko: obojętne za jaką cenę.

– Chodzi oczywiście o stosunek podjęty przy użyciu prezerwatywy w którymś z dni utrzymującej się możliwości poczęcia. Na takie sygnały jednak tacy dwoje w takiej sytuacji z zasady nigdy ... nie zważają (zob. wyż., [Część owulacyjna i po-owulacyjna](#)).

Z kolei zaś nasuwa się sytuacja odwrotna. Mianowicie podejmowanie stosunku z prezerwatywą, względnie stosunków przerywanych w którymś z *dni niepłodności* – jest działaniem, po ludzku to wyrażając, podwójnie 'chybionym'. Ci dwoje dopuszczają się wtedy tak bardzo 'niepotrzebnie' grzechu ciężkiego. Do poczęcia w takim dniu z Bożego ustanowienia i woli i tak w żaden sposób by dojść nie mogło.

– Komu więc służy wtedy ubliżenie przymierzu obopólnej miłości-wierności-uczciwości – przez dodatkowe działanie przeciw-rodzicielskie? Owocem nieposłuchania Boga będą co najmniej: niepotrzebne nerwy, złość, a konsekwentnie rozdrażnienie po takim stosunku i wzajemne poniżanie siebie w obopólnych odniesieniach na co dzień.

Trzeba było natomiast zadać sobie niewiele trudu rzeczywistego poznania swego cyklu i towarzyszących mu objawów. Bo sam Stworzyciel, Ojciec który kocha swe dzieci, niezwykle uczciwie *informuje z dnia na dzień* o istniejących, względnie nie istniejących szansach poczęcia.

Pamiętamy stale o motywie *wiodącym* niniejszej WEB-site, który swego czasu był tytułem naszej *strony*. Zachęca ona do nieustannego wypracowywania w sobie postawy co prawda zdecydowanej, ale właśnie dlatego świadczącej o wewnętrznej tężyznie i mocy, w którą dzieci swoje wciąż przyoblekać pragnie Pan:

„Miłość PIĘKNA, miłość TRUDNA  
Propozycja dla małżonków” ...

UWAGA.

– Wypada jeszcze raz zaznaczyć fakt, który nie był wiadomy piszącemu tu autorowi: kapłanowi-zakonnikowi, gdy niniejszy fragment tworzonego ok. roku 2000 niniejszego rozdziału powstawał. Dopiero po paru następnych latach, tj. już po napisaniu tego fragmentu, nawiązującego m.in. do niemal nagminnego używania 'prezerwatywy', dotarła do niego ściśle *naukowa medyczna dokumentacja*, znana w literaturze naukowej medycznej już od końcowych lat 80-tych ubiegłego wieku – o *pośrednio poronnym* działaniu prezerwatywy, oraz konsekwentnie: wszelkich pozostałych preparatów rzekomo jedynie 'plemnikobójczych'.

Dokumentacja medyczna na ten temat przedstawiona jest na parokrotnie już ukazanym linku – do *cz. II, jej rozdz. 3-go*, naszej strony.

[Poronne działanie wszelkiej chemii plemnikobójczej – wraz z całym kontekstem poprzedzającym i następującym.](#)

Zob. poza tym łatwo dostępne dwa artykuły – z portalu naszej strony:

kol.4, nr 3: [Spowiedź święta małżonków-partnerstw z grzechów przy przeżywaniu intymności.](#);  
oraz tamże, kol.4, nr 10: [Wierność spowiednika wierze Apostolskiej: 'pod' Piotrem i 'z' Piotrem.](#)







RE-lektura: część I, rozdz. 3ea.  
Stadniki, 4.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 18.I.2016.  
Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

**E. ROLA MOB W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM – (a)**  
**a. Wolność 'OD' czy wolność 'DO'... ?**

Sens tego paragrafu

Ale namieszane ... !

Zwierzenie 1. – Nasza Gośka ...

W poszukiwaniu odpowiedzi

Nie-spowiadanie się z grzechów małżeńskich...

Petting

Nieregularność cykli

Przesięk

Prezerwatywa



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



*Strona cały czas otwarta na dalsze uzupełnienia  
w miarę jak Drodzy Czytelnicy zechcą podzielić  
się swymi problemami w aspekcie MOB*

## E. ROLA MOB W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM (b)



*Pytania-wyznania docierające  
od czytelników z sytuacji  
życia w małżeństwie*

### b. Z docierających zapytań



#### Pytanie 1. Objaw węzła chłonnego

*Czy można by dowiedzieć się jeszcze raz, dokładniej, jak to jest z 'objawem węzła chłonnego', bo nie bardzo rozumiem to, co napisane jest w broszurce „Miłość Piękna – Miłość Trudna” (zob. wyż.: [Objaw węzła chłonnego](#) ).*

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Wypada przytoczyć tu niemal dosłownie – z lekkim poszerzeniem, co na ten temat pisze podręcznik obojga pp. Billingsów ([Teaching the Billings Ovulation Method, Part 2, Melbourne 1997, str. 24n; tamże rycina, str. 25](#)).

Równoległe z procesem owulacji dochodzi zwykle do nieznacznego powiększenia węzła chłonnego w podbrzuszu po stronie odbywającej się właśnie owulacji. Węzeł ten osiąga wtedy *wielkość* mniej więcej grochu-fasoli i staje się *wrażliwy* przy ucisku. Codzienne sprawdzenie tego gruczołu wykaże zarówno jego wzrost, jak i wykształcającą się tkliwość.

Wystarczy położyć wyprostowane dłonie po obydwu stronach pachwiny w kierunku kolan. Gdy środkowy palec wyczuje pulsowania *tętnicy*, palec *wskazujący* znajdzie się wtedy nad owym *gruczołem* limfatycznym.

Kobieta zauważy też, że warga sromowa po stronie odbywającego się jajeczkowania jest bardziej *rozpulchniona-obrzmiata i tkliwa: wrażliwa na dotyk*.

Objaw powiększonego węzła chłonnego rozpoznaje statystycznie około 75 % kobiet. Innymi słowy: jest to jeden z objawów ‘towarzyszących’ odbywającej się owulacji. Nie można go tłumaczyć *przeciw* objawowi śluzu, ani tym bardziej przeciw definicji dnia *szczytu objawu*. Służy on natomiast jako objaw *pomocniczy* dużemu odsetkowi kobiet.

Nadal wiążące jest zatem ustalenie, że całkowita pewność odnośnie do *początku* niepłodności po-owulacyjnej pojawia się dopiero wraz z początkiem 4-go dnia *po ustąpieniu odczucia śliskości*. Wiąże się to z wynikami obserwacji naukowych i klinicznych, zgodnie z którymi dzień owulacji przypada najczęściej na 1-szy dzień po dniu szczytu, u 1-2 % dopiero na 2-gi dzień po szczycie. Dzień 3-ci po szczycie, czyli po ustąpieniu odczucia ‘ślisko’ – doliczony jest na – bardzo na wyrost przyjętą żywotność komórki jajowej, gdyby jajeczkowanie u danej kobiety odbyło się np. dopiero w późnych godzinach 2-go dnia po szczycie.

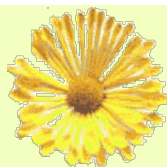
– Poczęcie z 3-go dnia po szczycie objawu śluzu zdarza się niezwykle rzadko – raz na tysiące przypadków, ale czasem rzeczywiście się zdarza ([Przykład zob. wyż., cykl 18 na Ryc. 6: Poczęcie z 3 dnia po szczycie](#)).

– Ważniejszy jednak jest ponadto fakt, że dopiero z końcem 3-go dnia po szczycie objawu śluzu dobiega końca proces ponownego tworzenia się *czopu gęstego śluzu* w ujściu szyjki (od strony pochwy). Czop ten uniemożliwi *mechanicznie* przedostawanie się odtąd plemników do kanału szyjki macicy. Stąd konieczność odczekania ze wznowieniem zjednoczenia małżeńskiego przez pierwsze 3 pełne dni *po szczycie objawu*, jeśli małżonkowie mają liczące się powody nie-nastawiania się aktualnie na poczęcie.

Zob. do tego tematu również wyżej wspomnianą rycinę:

[Ryc.4: Objaw węzła chłonnego.](#)

---



## Pytanie 2. Brak objawu śluzu w wieku przejściowym

*W moim przypadku Metody Billingsa chyba nie da się stosować. U mnie bowiem żaden śluz nie występuje. Mam lat 47 i nie mogę sobie pozwolić na dziecko. Mąż nie daje mi spokoju: chciałby stosunku, a ja boję się dziecka. Czy mam prawo zgodzić się na stosunek przerywany? Pani dyżurująca w poradni tak mi właśnie powiedziała: że jeśli nie mam innego sposobu dojścia do pewności, a ciąży stanowczo już być nie powinno, wolno mi zgodzić się na stosunek przerywany. Wina wtedy spada na męża, a nie na żonę. Wypowiedź tej pani nie rozwiązała jednak wątpliwości mojego sumienia ...*

### W poszukiwaniu odpowiedzi

Pytanie świadczy o niedoczytaniu instruktażu MOB. Zrozumiał jest 'strach' kobiety w tym wieku: zaawansowanych lat przejściowych, gdy funkcje cykliczne dobiegają końca, ale całkiem się jeszcze nie skończyły. Strach i niepewność zapewne tym większe, im bardziej kobieta dotąd *nie* zadała sobie być może nigdy poważnego trudu nauczenia się którejś z metod naturalnych.

'Lekarstwem' na ów strach mógłby się stać częsty kontakt z jakąś panią z poradnictwa dobrze obeznaną z MOB. O to jednak może nie zaledwie łatwo.

Chodzi o cierpliwe, niestrudzone zachęcanie bojaźliwej kobiety, by podejmowała codzienne obserwacje zgodnie ze wskazaniami MOB i je wiernie *notowała*, chociażby się jej wydawało, że *'to nic nie daje'*. Jeśli swych obserwacji nie będzie notowała i nie będzie ich pokazywała mężowi, nigdy nie dojdzie do pewności.

Najlepiej kierować się zwłaszcza w tym właśnie czasie życia dobrą radą wyżej podaną: by kobieta codziennie *wieczorem* podawała mężowi swój zeszyt i podyktowała mu to, co jest do zanotowania ([zob. wyż.: Rubryki i zapis](#)).

Należałoby powtórzyć sobie przy okazji bardzo dokładnie, ewentualnie nauczyć się całkiem od nowa tego, co wyżej powiedziano zarówno o MOB w wieku przejściowym, a jeszcze bardziej po prostu o całej sytuacji przed-owulacyjnej ([zob. wyż.: Część przed-owulacyjna](#) i następujące paragrafy; oraz: [Wiek przejściowy](#)).

Zdarza się, że kobieta – zwłaszcza w wieku przejściowym – całymi tygodniami nie zauważa już żadnej wilgotności-śluzu na zewnątrz. Stałym objawem będzie niezmiennie: *sucho-sucho-sucho-sucho*. Wtedy trzeba ładnie podziękować Bogu za to właśnie 'sucho', odważnie odrzucić strach i *nie stronić od męża*.

Darowując mu siebie, będzie żona tym pilniej dbała o serce każdorazowo w pełni otwarte na potencjalność rodzicielską, chociaż oboje szczerze na żadne poczęcie się już nie nastawiają i świadomie dobierają dla zjednoczenia właśnie owe dni 'suche'.

Zjednoczenie małżeńskie płciowe – jest zjednoczeniem naprawdę *płciowym*. Do „jedno-w-miłości” dochodzi tu dopiero poprzez zostawienie przebiegowi aktu zjednoczenia niczym nie zakłóconego otwierania się w tychże chwilach na *potencjalność* rodzicielską. Niezależnie od tego, czy tym razem nastąpi, czy nie nastąpi poczęcie. Mając pewność, że do poczęcia 'dziś' dojść nie może (z woli Stworzyciela), jednocześnie aktem wolnej woli oraz zachowaniem małżeńskim oboje w pełni pieczętują swoją *dyspozycyjność* wobec tegoż Stworzyciela i Odkupiciela, który w chwili ślubu małżeńskiego upełnomocnił ich do wkraczania na teren płciowości.

Jak zawsze, kobieta powinna szczególnie w tym okresie życia: typowych dla wieku przejściowego 'nieregularności', zważać na *charakter krwawień*. Jeden raz więcej powinna zastosować najprostszą informację MOB: że krwawieniem *cyklicznym* jest jedynie to krwawienie, które występuje w ok. 2 tygodnie po rozpoznanym dniu szczytu, czyli po ostatnim dniu z odczuciem 'ślisko', kończącym poprzedzający go rozwój objawu śluzu (zob. wyż.: [Definicja miesiączki](#)). Jeśli tego odczucia nie było, krwawienie nie ma nic wspólnego z miesiączką.

– A tym samym może ono iść w parze z właśnie dokonującą się *owulacją*. Nieomylnym znakiem możliwości poczęcia będzie wtedy ponad wątpliwość występujący śluz dni płodności, rozwijający się w kierunku odczucia ślisko. W przypadku *obfitszego* krwawienia – rozpoznanie równolegle występującej wydzieliny śluzowej będzie utrudnione. Podejrzenie w tym kierunku powinno pojawić się zwłaszcza przy długotrwałym i krwotocznym krwawieniu. Gdyby po ustaniu krwawienia na zewnątrz było wtedy 'sucho', lepiej odczekać jeszcze chociaż 2 dni.

O nawrocie możliwości poczęcia zawsze poinformuje *uprzednie pojawienie się* wydzieliny śluzowej. Jej początkiem staje się za każdym razem *pierwsza zmiana* w stosunku do dotychczasowego 'PMN': Podstawowego Modelu Niepłodności. Wystarczy następnie *po* ustąpieniu tych cech śluzu dni płodności odczekać jeszcze 3 pełne dni, by uzyskać pewność, że w tej sytuacji do poczęcia dojść już nie może.

Może się zdarzać, że w sytuacji *długiego* zawieszenia owulacji wystąpi '*model mieszany*' niepłodności przed-owulacyjnej (zob. dokładniej wyż.: [Trzeci 'Podstawowy Model Niepłodności': mieszany](#)). Mianowicie po miesiączce [[jeszcze raz: definicja miesiączki – zob. nieco wyżej](#)] pojawi się ileś dni 'suchych', znak 1-szego PMN; po czym zaczną pojawiać się jakaś wydzielina, której rozwój *zatrzyma się* jednak i przez jakiś czas będzie pojawiała się wydzielina wciąż *taka-sama-taka-sama-taka-sama*: w świadectwie obecnie utrzymującego się 2-go PMN. Po czym objawy cofną się ponownie w dni 'suche', a potem znowu w dni z wydzieliną niezmiennie *taką-samą-taką-samą-taką-samą*.

Taka sytuacja może powtarzać się parokrotnie – i ani razu nie dojdzie do owulacji, gdyż nie pojawi się odczucie *ślisko*. Dni takie mogą być przeplatane płamieniem-krwawieniem, które trzeba traktować każdorazowo jako 'odchylenie od dotychczasowego PMN', czyli z doliczeniem 3 dni od całkowitego ustąpienia owego płamienia i nawrotu poprzedniego PMN: bądź dni suchych, bądź dni z ową wydzieliną jednostajnie taką samą. Płamienie

wskazuje każdorazowo na wysokie możliwości poczęcia.

Wymaga to ze strony małżonków trochę cierpliwości – a przede wszystkim miłości bliźniego. ‘Winna’ temu stanowi nie jest oczywiście ‘Metoda Billingsa’! Natomiast przykra chwiejność objawów jest znakiem poważnych zmian w układzie neuro-hormonalnym kobiety przeżywającej nie zawsze łatwy okres przejściowy przed definitywnym zakończeniem cykliczności.

– Zalecane przez ‘metodę’ czekanie ze zbliżeniami, gdy ci dwoje w tej chwili nie chcieliby nastawiać się na poczęcie, nie jest wyrazem ‘niepewności’ zasad Metody Billingsa, lecz jej pewności. Bo gdy dojdzie do jakiegokolwiek zmiany-odchylenia od dotychczasowego ‘PMN’ – oznacza to, że wewnątrz pojawiły się strużki śluzu zasadowego-zmienionego, który może pośredniczyć w procesie poczęcia.

Toteż MOB radzi w takiej sytuacji naprawdę dobrze: „*Poczekaj i obserwuj co będzie dalej + 1-2-3*” (zob. wyż.: [Trzecie wskazanie-reguła na dni ‘PMN’](#)).

Okres przejściowy bywa u jednej kobiety krótki, u drugiej przeciąga się na długo. Zdarzają się kobiety, u których stężenie estrogenów jest wciąż bardzo wysokie i długo się nie obniża. Wyrazi się to wciąż obecnym śluzem dni płodności, który jednak *nie* dochodzi do fazy rozwojowej ostatecznej: wytworzenia się *śliskości, specyficznego* znaku dnia szczytu objawu śluzu.

Taka sytuacja wymaga od tych dwojga niemało odkładania chwil zjednoczenia, jeśli nie będą chcieli ryzykować poczęciem. Będzie to dla nich przedłużająca się próbą-na-jakość-ich-miłości.

– Na ‘pociechę’ małżonków trzeba stwierdzić, że wiek tej ‘próby’ stopniowo dobiega końca, a stężenia hormonalne w krążeniu będą się coraz bardziej stabilizowały. Tym samym zaś poszerzy się coraz bardziej margines ‘dni wolnych’ do przeżywania intymnej bliskości z poczuciem pewności, że poczęcie staje się w tej chwili już niemożliwe.

Wypada raz jeszcze ostrzec przed pochopnym sięganiem po środki hormonalne dla tzw. ‘*leczenia nieregularności*’ cykli. Środki takie mogą nie tylko *nie* ‘leczyć’ niczego, a natomiast doprowadzić do *rozregulowania* resztek tego, co dotąd mieściło się jakoś w ramach ‘normy’. Cykl podstawowy zostaje przez silne bodźce hormonalne jedynie zakłócony-zawieszony. Wbrew pozorom może nietrudno dojść wtedy do poczęcia – i nie daj Boże: spowodowanego *poronienia*. Tak zdarza się w przypadku stosowania środków hormonalnych, względnie chirurgicznego ‘wyczyszczenia’ błony śluzowej jamy macicy – z wszystkimi tego konsekwencjami na życie wieczne: swoje własne obojga małżonków oraz ewentualnego poczętego ...

Jeśli w danym wypadku nie wchodzi w grę naprawdę poważne lecarskie wskazania do interwencji chemicznej czy chirurgicznej, lepiej zawierzyć tę sytuację życia Bożej Opatrzności i zaniechać interwencji medycznych, których wydzźwięk etyczny może budzić poważne zastrzeżenia.

Równolegle zaś powinna kobieta tym wierniej notować swoje objawy, chociażby się wydawało, że są one całymi tygodniami wciąż *takie-same-takie-same-takie-same*.

Tym intensywniej będzie kobieta zwracała się w tej chwili do Maryi, Matki Odkupiciela – z ufną prośbą, by zechciała jej dopomóc w zrozumieniu aktualnego stopnia możliwości czy niemożności poczęcia, by dzięki temu mogła konsekwentnie nadal kochać tego bliźniego, którego ślubowała miłować w chwili zamążpójścia. Jakżeż Niepokalana Bożarodzicielka miałaby nie wysłuchać ufnej modlitwy swojej *siostry-w-kobiecości!* Uzyskiwana

stopniowo pewność w rozpoznawaniu stopnia swej aktualnej płodności pozwoli kobiecie nie stronić od męża i nadal pielęgnować obopólną więź uczuciową. Wyrazi się to m.in. udostępnianiem mu swej bliskości jako małżonki.

Natomiast za żadną cenę nie można zgodzić się na podejmowanie stosunków grzesznych: ani w małżeństwie, ani poza małżeństwem. Nie mówimy tu o sytuacji gwałtu przy użyciu siły fizycznej.

W przypadku *stosunku przerywanego* żona może początkowo nie wiedzieć, że mąż ma zamiar przerwać akt zjednoczenia tym razem. Nierzadko jednak właściwie ona sama doprowadza do *takiego* współżycia: przez swój brak stanowczości, a tym bardziej przez niepewność co do szans poczęcia.

Innymi słowy żona zwykle aż nadto dobrze wie, że i *to dzisiejsze* współżycie będzie przerywane...

Żona nie może wtedy zachować się biernie, a próbując tym samym postępowanie męża. Zachodzi tu sytuacja bezpośredniej współpracy w grzechu 'cudzym' – i oczywiście własnym. Z tego względu powinna przedstawić mężowi swą niedwuznaczną ocenę takiego postępowania – wraz z ukazaniem twórczego *wyjścia* ze stanu ciągłego grzechu.

– Gorzej, gdyby mąż z góry się 'zabezpieczył' w prezerwatywę. W tej sytuacji działanie z jednej i drugiej strony byłoby z góry zaakceptowanym grzechem *ciężkim* oraz *zbrodniczym* – już *przed* przystąpieniem do stosunku.

– Sięgnięcie po prezerwatywę nie jest w żadnym wypadku wynikiem jedynie *słabości moralnej* osoby działającej. Fakt ten zakłada bowiem wiele etapów uprzednich działań, które krok w krok są podejmowane z wyraźną intencją: nie-posłuchania Boga oraz czynem wyrażonej zgody na zgładzenie ewentualnie poczętego dziecka w ciągu najbliższych dni po poczęciu.

– Jeszcze gorzej, gdyby sama kobieta sięgnęła po środki przeciwo-rodzielskie – poprzez jakikolwiek środek poronny (= *spirala*; *tabletki*). Ale o tym pragniemy pomówić dokładniej w następnej części (*cz. II, rozdz.3*).

Poczytalność i *odpowiedzialność* za grzech może być większa po stronie męża: pijaka, który żonę wciąż szantażuje i dopuszcza się na niej niemal za każdym razem gwałtu.

– Ale wcale nierzadko winę za cały ten stan ponosi w oczach Bożych w równym stopniu, jeśli nie tym bardziej – sama kobieta-żona. Dlaczego? Bo *jej się nie chce* nauczyć biologicznego rytmu płodności. Ulegając podszeptom szatana, wymyśla coraz inne, rzekomo przekonujące powody, żeby tylko odsunąć konieczność solidnego nauczania się np. MOB i rozpoczęcia systematycznego notowania objawów.

Nic dziwnego, że mąż staje się wtedy zły i nerwowy, słusznie mówiąc, że żona „*nigdy niczego nie wie – bo jej się wiedzieć nie chce*”. Dopóki żona nie zacznie *prowadzić notatek objawów* i nie zada sobie trudu – nie tylko 'przeczytania' informacji o biologicznym rytmie płodności, ale i jego rzeczywistego nauczania się, tak iżby była w stanie obdarzać męża poczuciem pewności w tym zakresie, nie znajdzie usprawiedliwienia w oczach Bożych za grzechy ... ich obojga.

---

Pozostają zdarzające się, niestety, przypadki, gdy 'pan *lub* pani-z-poradni' zezwala na łamanie przykazania Bożego. Gdyby osoba taka występowała na

terenie poradni przy Kościele Katolickim, należy jej natychmiast odebrać 'misję kanoniczną' i prawo występowania gdziekolwiek w imieniu Kościoła Chrystusowego.

– W swym głoszeniu odstępowania od Boga byłaby podobną do starotestamentalnych samozwańczych 'proroków fałszu'. Wystarczy zajrzeć w tym wypadku do Pisma świętego: *Słowa-Bożego-Pisanego*. I przekonać się o tym, jak ono każe postąpić z wszelkiego rodzaju 'pseudo-prorokiem', który kusi do odstępowania od Boga (zob. Pwt 13,2-7: wyrok jednoznaczny – przez ukamienowanie; przeczytaj najlepiej cały ten rozdz. 13; oraz: cz.VI, rozdz.3 - jego końcówkę: o gender i szansach na uzyskanie rozgrzeszenia; a także ponownie: portal naszej strony, kol.4, nr 10: o *Wierności spowiednika nauczaniu pod i z Piotrem*).

---



### Pytanie 3. MOB tylko dla kobiet zdrowych?

*W naszej poradni małżeńskiej (duże miasto) wciąż tylko słyszę, że Metoda Billingsa jest dobra jedynie dla kobiet zdrowych, mających cykle bardzo regularne. A moje cykle są wciąż nieregularne. Mierzenie temperatury jest kłopotliwe, w pracy zawodowej raz po raz wypada mi dyżur nocny, a z przebiegu temperatur i tak niewiele się dowiaduję, bo moje wzrosty termiczne bywają niemal niezauważalne.*

*Nasze pożycie z mężem kończy się często stosunkiem przerywanym, albo też mąż używa prezerwatywy. Wiem że to jest grzech. Ale co w tej sytuacji mam począć? Przynajmniej nie zabijamy dziecka. Wybieramy ... 'mniejsze zło'. Bo jakby doszło do ciąży, to bym się chyba na zabieg nie zdecydowała.*

*Czy muszę chodzić z sumieniem, które stale jęczy od wyrzutów z powodu naszych grzechów w obliczu Boga, a zarazem nie wiem, jak wybrnąć z tego błędnego koła?*

### W poszukiwaniu odpowiedzi

Przytoczona tu opinia na temat MOB świadczy z góry o braku pełnej informacji na omawiany temat. Osoba ta bądź jedynie powtarza nie sprawdzone poglądy, bądź czytała o MOB coś jedynie powierzchownego, a w każdym razie nie miała w ręku materiałów źródłowych i autentycznych o Metodzie Billingsa.

– Niestety, nietrudno spotkać się z tego typu opiniami. Wypada ponownie podkreślić z całą mocą, że Metoda Billingsa nie wymaga żadnej regularności cykli. Nie potrzebuje też 'wsparcia' przez mierzenie temperatury, ani żadnej



aparatury. Czy kobieta pracuje na zmianę nocną, czy nie; czy jest zdrowa ginekologicznie czy nie, czy gorączkuje, albo też przeżywa stresi itd., wydzielina śluzowa dni płodności zacznie występować dopiero wtedy, gdy stężenie estradiolu w krwiobiegu odpowiednio wzrośnie. Pojawiającej się wówczas *zmiany w odczuciach na zewnątrz* kobieta nie może *nie* zauważyć, jeśli tylko zacznie zwracać na to uwagę. Zauważenia tych zmian nie jest w stanie zakłócić czy zawiesić żadne 'rozregulowanie' długości cykli.

Warunkiem wybrnięcia ze wspomnianego 'błędnego koła' wyrzutów sumienia w związku z przeżywaniem bliskości małżeńskiej w sposób grzeszny jest przystąpienie do rzetelnych obserwacji i ich notowania każdego dnia. Jak zwykle, zapis obserwacji powinien być małżeński, a nie podejmowany przez samą tylko żonę. Żona *musi* być w stanie przekonać do tego męża, skoro on prawdziwie jest ... mężem i problem planowania poczęć musi obchodzić na równi i jego i ją.

– Gdy mąż zrozumie cokolwiek ze stopniowo pojawiającego się zapisu objawów według MOB, uchwyci niebawem celowość 'czekania' przez dni możliwości poczęcia, gdyby kolejna ciąża w tej chwili nie była wskazana. Zacznie szanować żonę, a między obojgiem nawiąże się stopniowo dialog małżeński, jakiego być może dotąd nie było od długich lat.

Wszystko to powinno być obficie zroszone Bożą łaską i błogosławieństwem wymodlonym na mocy i z powołaniem się na przyjęty sakrament małżeństwa.

– Mąż na pewno przyzna rację małżonce, gdy ta wytłumaczy mu w klimacie miłości i modlitwy (*chociażby on nawet nie podejrzewał, że ona w tej chwili się modli*), dlaczego współżycie przerywane czy z prezerwatywą, względnie jakimikolwiek jeszcze gorszymi środkami zapobiegania – jest każdorazowo podeptaniem miłości, której ci dwoje w tej chwili podobno poszukują. Wytłumaczenie tego nie jest trudne. Dokładniej o tym mowa jest w *drugiej i trzeciej* części niniejszej WEB-site, podobnie jak i w cz.VII, rozdz.3 na miejscach które nietrudno znaleźć, a swoją drogą w artykułach z portalu strony, w kolumnie 4.

Oby ci, którzy wyrażają się o MOB negatywnie, a jej faktycznie nie znają, a przede wszystkim każda poszczególna kobieta – uwierzyła w wiążący charakter podejmowanych obserwacji i notatek. Niebawem zaczną one przemawiać 'same przez się': o *dziś* istniejących – lub równie pewnie: nie istniejących możliwościach poczęcia.

– A wszystko w modlitewnym zjednoczeniu przede wszystkim z Maryją, Matką Pięknej miłości. Maryja rozumie doskonale zarówno co to znaczy narzeczeństwo jak i małżeństwo, choć małżeństwo swoje z Józefem przeżyła w całkowitej czystości. Podobnie i Józef jest w tym względzie niezastąpiony. Rozumie on bezbłędnie psychikę tak mężczyzny, jak i kobiety; zarówno narzeczonego, jak i męża.



#### Pytanie 4. Możliwość poczęcia po porodzie

*Od kiedy zaczyna pojawiać się możliwość ponownego zajścia w ciążę po urodzeniu dziecka? Urodziłam czwarte dziecko, najstarsze ma dopiero 5 i pół roku. Karmiłam chłopca teraz przez 3 tygodnie i pokarm mi się skończył. Obecnie ma on troszkę ponad 2 miesiące. Miesiączki po porodzie nadal jeszcze nie było.*

*Czy możemy współżyć? Mąż bardzo na to czeka, a ja jestem wykończona fizycznie i psychicznie, chciałabym przyjść do siebie po tych 4 ciążach.*

*Słyszałam, że Metoda Billingsa jest jedyną na okres poporodowy. Ale po czym tu poznać, od kiedy zajście w ciążę staje się na nowo możliwe?*

#### W poszukiwaniu odpowiedzi

Jak zwykle, trzeba zacząć od solidnego nauczania się samej MOB i jej paru, nietrudnych do zrozumienia wskazań-zaleceń-reguł. Jeśli kobieta dotąd nie miała możliwości gruntowniejszego zapoznania się z MOB, byłoby niezmiernie wskazane, żeby znalazła jakąś panią, która by się dobrze orientowała we *wskazaniach* MOB w zastosowaniu m.in. do sytuacji poporodowej. Jeśli takiej osoby nie znajdzie, oby *wielokrotnie* przestudiowała chociażby powyższy ramowy wykład na temat metody, tzn. cały *pierwszy rozdz. niniejszej pierwszej części* naszej strony internetowej i od zaraz przystąpiła do solidnego prowadzenia obserwacji i notatek (zob. wyż.: [Część przed-owulacyjna](#) – oraz cały dalszy ciąg tego rozdziału).

Matka powinna czynić naprawdę wszystko, by *nie dopuścić do utraty pokarmu* przez własne zaniedbanie. Niezależnie od tego, czy to męczące czy nie, powinna być na każde zawołanie *maleństwa*, tuląc je do piersi nawet wtedy, gdy ono jedynie 'potrzebuje' mamy, nawet nie dla pokarmu. Samym zaś karmieniem powinna służyć dziecku w sensie najdosłowniejszym na *każdą* jego prośbę: tak w dzień, jak w nocy, choć oczywiście matka będzie je stopniowo wdrażała w uszanowanie porządku właściwego dla nocy i dnia.

Im więcej będzie ruchów ssania, tym obfitsze będzie wydzielanie odpowiedzialnych w okresie karmienia hormonów z mózgu. Działają one dwukierunkowo: poprzez *szybką syntezę* dalszego pokarmu – oraz *blokowanie procesów wzrostowych* w jajnikach, jeśli już pominąć przyspieszone cofanie się zmian ciążowo-porodowych. Do tego stopnia, iż matka może odczuwać przy karmieniu nawet 'ból' u dołu – skutek przyspieszonego procesu zablźniania się i gojenia.

W przypadku gdy matka zauważy ubywanie pokarmu, powinna przyjmować więcej *płynów*. I cały czas modlić się do Matki Bożej Karmiącej, jak już przez cały czas przeżywania 'nadziei' w miesiącach poprzedzających – o obfitość pokarmu.

Wiele matek 'słyszało', iż w *przypadku 'karmienia'* – do zajścia w ciążę dojść nie może. Pogląd ten wymaga istotnych uściśleń. Sprawdza się on zasadniczo w przypadku *wyłączonego karmienia piersią* – w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu. Czyli: gdy matka nie daje dziecku naprawdę niczego innego poza piersią. Dotyczy to jednak w zasadzie tylko pierwszego kwartału takiego karmienia.

– Odnosi się wrażenie, że matki nie chcą uwierzyć, że dziecku naprawdę *starczy pokarm piersi*. I 'uszcześliwiają' je coraz innymi dodatkami – na szkodę zarówno dziecka, jak i własnego małżeństwa. Dziecko będzie wciąż *przekarmione*, a konsekwentnie nie będzie chciało piersi, lub dla wygody (...!) będzie wolało butelkę, do której je matka niemądrze przyzwyczała. W efekcie: pokarmu własnego będzie coraz mniej ...

– Mądra matka karmi dziecko w sposób dosłownie *wyłączny* – pokarmem własnym przez co najmniej pół roku, jeśli nie znacznie dłużej. Jak ognia wystrzega się pokazania dziecku *butelki*. Wtedy też – w swoistą 'nagrodę' za tę usługę hojnej karmicielki otrzymuje Boży dar: odsunięcia może i na bardzo długo nawrotu pierwszego okresu płodności po porodzie.

– Zdarza się jednak i tak, że bez żadnej swej 'winy' – matka pokarmu po prostu nie ma, względnie karmić nie może, szczególnie gdyby zachodziła jakaś dodatkowa patologia u dziecka, albo też u niej.

Gdyby matka *w ogóle nie karmiła* dziecka, lub karmiła je jedynie połowicznie, równocześnie podając mu inny pokarm, nawrót pierwszego okresu płodności może nastąpić bardzo wcześnie, nawet *począwszy od ok. 5 tygodnia* po porodzie. Wtedy bowiem w krążeniu matki mało jest *prolaktyny* i *oksytocyny* z mózgu, odpowiedzialnych za obfitość pokarmu, a jednocześnie blokowanie procesów wzrostowych w jajnikach. Tym samym jajniki mogą dość rychło wznowić zawieszane przez ciążę procesy wzrostowe pęcherzyków, łącznie z możliwością owulacji.

– Z tego względu matka powinna tym pilniej rozpocząć prowadzenie obserwacji i ich notowanie *począwszy od ok. 3 tygodnia* po porodzie, gdy skończą się już odchody poporodowe i skrzepy (*łac.: lochia*).

Ale i w tej sytuacji Boża Dobroć daje tym dwojgu zawsze najpierw *sygnały*: że możliwość poczęcia już wraca. Tę funkcję spełniają najzwyczajniejsze, łatwe do zauważenia i zrozumienia oznaki-objawy, których kobieta nie może *nie* zauważyć, jeśli tylko tego chce.

Małżonkowie muszą się jednak liczyć z faktem, że *wyrazistość objawu śluzu* może w sytuacji poporodowej nie być taka sama, jak to bywało w miesiącach przed zajściem w ciążę. Organizm potrzebuje czasu – może i miesięcy, żeby cykliczność w pełni wróciła do poprzedniego rytmu. MOB każe zważać w tym czasie tym pilniej na wszelkie *zmiany w odczuciach na zewnątrz*. Nietrudno o sytuację, kiedy to obserwacja wzrokowa *nie* wykaże żadnej zmiany, a przecież uważna matka uchwyci ją w postaci odmienionych odczuć sygnalizowanych z zewnątrz. To zaś wyznaczy małżonkom styl układania wzajemnych odniesień.

Wypada dopowiedzieć, że w okresie poporodowym małżonkowie nie

doczekają się wiążącej informacji co do istniejącej już, czy jeszcze nie – możliwości poczęcia prawdopodobnie *od żadnej innej metody naturalnej* – poza tylko MOB.

– Szkoda trudu i 'nerwów' na prowadzenie w tym czasie wykresu termicznego. Matka najprawdopodobniej nie wyczyta z niego zupełnie nic. Wzrost termiczny *po-owulacyjny* może być w tym czasie bardzo krótkotrwały i niemal natychmiast obniżyć się, tak iż małżonkowie nie będą mieli pewności, jakie są aktualnie szanse poczęcia. Układ neurohormonalny matki nie zdążył jeszcze 'zaskoczyć' po zmianach ciążowo-porodowych.

– Przeciwnie zaś, dzięki MOB małżonkowie otrzymują i w tej sytuacji wciąż na bieżąco wiążącą informację na ten temat, jeśli tylko informację tę przyjął zechcą. Co więcej, MOB z natury swej zachęca matkę jak najskuteczniej, by kontynuowała karmienie *wyłączne* dopóki się tylko da. Ponad wątpliwość – ku dobru dziecka. Dobro zaś dziecka staje się zarazem dobrem zarówno matki karmiącej, jak i dobrem małżeństwa jako małżeństwa. Hojna posługa karmienia sprawia bowiem, że nawrót okresu płodności zostaje zablokowany i odsunięty.

Z nawrotem możliwości poczęcia trzeba się będzie liczyć stopniowo szczególnie odkąd u dziecka wyrzynają się ząbki. Do *jajeczkowania* może już odtąd dojść nawet w przypadku wyłącznego karmienia piersią. Zresztą matka zacznie w końcu podawać dziecku inne płyny, a nawet pokarmy stałe, przyspieszając tym samym nawrót pierwszego okresu płodności poporodowej. Ale: małżonkowie każdorazowo otrzymają precyzyjną informację na temat statusu płodności. Warunkiem jest skorzystanie z wdzięcznością z daru rytmu płodności, który staje się szczególnie łatwy do odczytania dzięki MOB.



## Pytanie 5. Czy się zgodzić na zapłodnienie sztuczne

*Piszę w imieniu mojej siostry Agaty, katechetki – i jej męża Dominika. Są już 9 lat po ślubie i nie mogą doczekać się dziecka. Brak dziecka zaczyna stawać się problemem krytycznym dla trwałości samego ich związku.*

*– Agata wybrała się w końcu do Kliniki Leczenia Niepłodności. Tam obiecują pełny 'sukces' proponowanych zabiegów. Ale zarówno Agata, jak i Dominik, zaczynają mieć wątpliwości co do ich etycznej oceny. Lekarze zasypują wyrażeniami naukowymi i przekonującymi argumentami. Ale gdy dochodzi do momentu, że szeregiem podpisów trzeba z góry wyrazić zgodę na coraz inne wyrafinowane zabiegi, dotyczące czy to pobierania nasienia, czy z kolei komórki jajowej, a potem dalszych zabiegów, jakim ci specjaliści będą poddawać owe komórki rozrodcze, budzi się niepokój sumienia, czy to wszystko jest do przyjęcia z Bożego i ludzkiego punktu widzenia.*

*Czy Książdz może nam przedstawić stanowisko Kościoła w tym względzie?*

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Należą się wyrazy uznania za szczerść opisu spraw, które nie należą do najłatwiejszych nawet w samym ich słownym przedstawieniu. Jeśli p. Agata jest katechetką, powinna by orientować się głębiej w etycznych aspektach dręczącego ją problemu. Wyżej podano krótko wiążące wypowiedzi Magisterium Kościoła w tej sprawie (zob. wyż.: [Bezdzielnosc a Prawo Boże](#) – oraz: [Płodność obniżona – Poczucie zamierzone](#) i następujące akapity: *Płeć Potomstwa*, *Badania prenatalne*; także zasadnicze dokumenty Kościoła).

**UWAGA.** W międzyczasie pojawiło się na naszej stronie głębsze opracowanie o „in vitro”, łącznie z Dokumentem Episkopatu Polski z 5.III.2013 r. – oraz ‘Wprowadzeniem’ i rozważaniem po owym Dokumentie Episkopatu – autorstwa piszącego tu kapłana. Tamże znajduje się odnośnik do dwóch ważnych Dokumentów Stolicy Apostolskiej na temat zabiegów bio-etycznych. Zob.: portal niniejszej strony = [Ip33.de](#) – Spis treści, kol.4, nr 20. Względnie link bezpośredni: [„Nienaruszalność życia – In Vitro – Zagadnienia pokrewne”](#).

Lekarze – szczególnie pewnych specjalizacji – często nie liczą się z transcendentną godnością człowieka jako osoby. Dziedzinę przekazywania życia traktują instrumentalnie, udając – tak by to trzeba było określić – że nic nie wiedzą o ludzkiej duszy i jej przeznaczeniu do świadomego wyboru życia – wiecznego. Stąd też ‘udają’, że nic nie wiedzą o Prawie Bożym. Wmawiają ludziom, że jedynymi ‘panami życia i śmierci’ są tu oni, a nie ‘jakiś’ ... Bóg. Toteż i do kojarzenia gamet podchodzą jako do samej tylko biologii, degradując żywe ludzkie komórki rozrodcze do rzędu ‘tworzywa biologicznego’, którym im jako specjalistom wolno dysponować według ‘*widzimisię*’.

Tymczasem człowiek jest osobą – począwszy od tego dopiero jednokomórkowego maleństwa-osoby.

– Jest wolą Stworzyciela, który tych dwoje: małżonków – dopuszcza do współtworzenia wraz ze sobą, żeby dziecko przychodziło na świat w ramach całkowitego oddania się sobie małżonków. Dziecko ma się stać niewymazalną *syntezą* miłości męża i żony, odwróconej od własnego ‘JA’, a zwróconej bezwarunkowo ku temu Drugiemu, poślubionemu ku jego dobru doczesnemu i temu otwierającemu się ku życiu – już na zawsze. Dziecko winno stać się pojawiającym się niejako po-drodze-ich ‘*jedno-w-miłości*’ jej żywym, wiecznym utrwaleniem, którego nie unicestwi już żadna siła na niebie i na ziemi.

– Tej Bożej woli nie zmieni nic i nikt. Nikt z lekarzy, profesorów instytutów badań naukowych itd., nie jest władny zmienić tej Bożej Woli, zmodyfikować ją czy rozcieńczyć. Stąd też wszelkie *manipulacje gametami* są z góry nie do przyjęcia z punktu widzenia moralnego: ludzkiego – i tym bardziej Bożego. Niezależnie od tego, czy ktoś ‘wierzy’ w Boga, czy udaje, że ‘Boga ... nie ma’, a i tak przed tymże Bogiem kiedyś stanie i będzie rozliczany ze swych czynów – dobrych czy złych (por. [2 Kor 5,10](#)) ...

Niestety, TV i inne massmedia wmawiają na siłę ‘dobrodziejstwa’ nauki, która promuje pobieranie komórek rozrodczych, handel nimi, łączenie

ludzkich komórek z gametami od byle kogoś (= zdrada małżeńska!), czasem kojarzenie ludzkich gamet z gametami zwierząt, kojarzenie gamet w probówce, zamrażanie embrionów tzn. zaistniałych ludzi, ich wyrzucanie następnie do śmietnika, lub wrzucenie ich potem do pieca itd. W ten sposób dochodzi do 'uszcześliwienia' niepełnych małżonków *sztucznie wyhodowanym człowiekiem* – nie jako wyrazu małżeńskiej miłości, lecz zaistniałym 'z woli i eksperymentu biologa-technika', często nie lekarza, lecz weterynarza – a z zasady 'po trupach' wielu innych, pozostałych embrionów, tzn.: obecnie już niepotrzebnego rodzeństwa tego jednego, którego udało się 'z sukcesem' *wyhodować i utrzymać przy życiu* ...

Z punktu widzenia moralnego, ale i godności człowieka i małżeństwa – z góry odrzucić trzeba *pobieranie nasienia* przez polecenie mężczyźnie, by się 'postarał' o nie przez *samogwałt-masturbację*; bądź też gdyby sam lekarz miał uzyskiwać je na nim taką drogą. Przykazanie VI – pozostaje Bożym przykazaniem niezależnie od przyświecającego zabiegowi rzekomo 'dobrego celu-intencji': tzw. 'leczenia niepłodności'! Nikt z lekarzy, ani jakakolwiek władza na niebie i na ziemi – nie ma władzy nad Bożymi przykazaniami. Przyświecający zaś owemu działaniu dobry 'cel' nie jest w stanie 'uświęcić' czynu, który z istoty swej jest „zły” (por. VSp 79-83; HV 14; 1 Kor 6,9n; Rz 8,3).

Jedynym etycznie możliwym do przyjęcia sposobem, żeby poddać badaniu jakość, wydolność, żywotność, ruchliwość itd. plemników, tzn. wykonania *testu Simsa-Hühner'a*, to normalne zjednoczenie małżonków. Wkrótce potem żona udaje się do lekarza, który pobiera próbkę łącznej wydzieliny męża i żony z pobliza szyjki itd. Jest to oczywiście badanie niezbyt poręczne dla lekarzy i lekarze zazwyczaj niezbyt chętnie podejmują się badania tak uzyskanej – zmieszanej próbki. Ale to już nie wina Boga, ani Kościoła ...!

– Poza tym: punktem wyjścia decyzji na takie badanie musi być uwzględnienie etapu cyklu u kobiety-żony. Jeśliby u niej nie występował aktualnie śluz dni płodności, test Simsa-Hühnera trzeba by z góry zakwalifikować jako *'błąd w sztuce'* ! Małżonkowie powinni zdawać sobie z tego sprawę, by nie narażać się na niepotrzebne ... wydatki, z góry skazane na niepowodzenie.

Nasuwa się dalszy aspekt zagadnienia. Pobieranie nasienia – *zakładamy że chodzi o nasienie męża*, by je następnie sztucznie wprowadzić do dróg płciowych jego żony, jest z góry nie do przyjęcia z punktu widzenia moralnego. Lekarz *nie może zastąpić aktu małżeńskiego zjednoczenia*: obopólnego darowania się sobie męża i żony, którego owocem winno stać się poczęcie dziecka. 'Cel' przyświecający temu działaniu może wydawać się najświętszy. Niemniej nie jest on w stanie przekształcić zła podjętego tu działania w dobro. Dziecko ma być wiecznie trwałym świadectwem *całkowitości darowania się sobie* męża jednoczącego się z małżonką, a nie 'łaską' działającego lekarza, względnie ... *technika-od-InVitro*.

Człowiek wciąż usiłuje 'udowodnić' Bogu, że 'lepiej' – 'stworzy' człowieka, aniżeli On, Stworzyciel. Stąd też podejmuje coraz inne wysiłki, by poddać swojej władzy z kolei dziedzinę prokreacji. Ale nie tędy droga! Sam tylko Bóg jest i pozostanie Panem i Właścicielem życia i miłości, a tym bardziej *źródłem życia-miłości*.

Z punktu widzenia moralnego i godności ludzkiej osoby obojga jako

małżonków można natomiast *zaakceptować jedno*: swoiste 'popchnięcie dalej' wydzielinę współżycia po podjętym, normalnym zjednoczeniu małżeńskim. Byłoby to swoistym 'wspomożeniem' natury ludzkiej osoby, nie zaś 'zastąpieniem' aktu zjednoczenia małżeńskiego.

– Natomiast *wszelkie pobieranie czy to komórek jajowych, czy plemników* jest z góry nie do przyjęcia. Działanie takie trzeba by zakwalifikować jako ingerowanie w kompetencje ściśle Boże. Tego Boga który jest cierpliwy i zwykle nie zabija natychmiast – nawet i zbrodniarzy. Czekają na nawrócenie grzesznika ... Może się nie doczekać! Ale daje szansę prześlągnięcia Boga i wynagrodzenia bliźnim wyrządzonego im zła ...

Celem aktu współżycia małżeńskiego nie może się stać '*unasienienie*' żony – w przeciwieństwie do praktyk stosowanych w świecie zwierząt. Praktyk takich nie można przenosić na ludzką osobę. Znaczący to, że zrodzenie dziecka nie może stać się *celem podjętego aktu zjednoczenia małżeńskiego!*

Poczęcie może przyświecać małżonkom jedynie jako cel wtórny, podporządkowany i ukryty.

– Małżonkowie powinni w chwili zjednoczenia naprawdę kochać – w całkowitości obopólnego darowania się sobie; ku swemu dobru doczesnemu i ostatecznemu. A jedynie Bóg tak skonstruował akt zjednoczenia, że nie ma innego sposobu dojścia do rzeczywistego zjednoczenia poprzez narządy kontaktowania płciowego (*jeśli ci dwoje sięgną w tym wypadku po ten tak wyjątkowy wyraz swojej miłości*), jak tylko gdy zostawią nie zakłóconą swobodę rozwijającemu się swemu „dwoje-jednym-ciałem”. W przeżyciu męża kończy się ono szczytowaniem, które stwarza swoiste podłoże, na którym może – choć nie musi – wzejść ludzkie życie.

– Tego jednego właśnie oczekuje w tym momencie od tych małżonków Stworzyciel. Zarówno godność tych dwojga jako małżonków, jak i sam Bóg – wymaga, żeby akt zjednoczenia (*jeśli w ogóle ma być podjęty*) był *każdorazowo na oścież otwarty* na możliwość przekazania życia. Z góry zatem wykluczone muszą być jakiegokolwiek sposoby zapobiegania czy blokowania możliwości poczęcia. Wtedy dopiero można mówić o *wewnętrznej ładzie* małżeńskiego zjednoczenia się w miłości, któremu ci dwoje nie stawiają żadnych warunków wstępnych: ani co do czasu trwania związku, ani jakichkolwiek innych warunków.

Samo wzejście ludzkiego życia – to już dalszy etap, w który oczywiście angażuje się wprost i osobiście Bóg jako Stworzyciel. Tylko On daruje powstającemu w tej chwili człowiekowi swój żywy *Obraz i Podobieństwo*. „Obraz” ten nie jest i nie stanie nigdy 'własnością' mamy i taty.

– Z tego względu przekazanie życia człowieczego jest nieporównalne w stosunku do przekazywania życia u zwierząt. Ale też: celem spółkowania u zwierząt jest utrzymanie gatunku. Przeciwnie zaś: u człowieka celem aktu współżycia *nie jest* 'unasienienie', lecz miłość, na ile jednak jest ona każdorazowo otwarta na życie.

Stąd też dziecko nie może być potraktowane *instrumentalnie*. Pragnienie poczęcia nie może *przesłaniać* horyzontu obopólnej miłości. Dziecko nie może zejść do roli 'narzędzia', chociażby np. dla podbudowania samolubnego poczucia-egoizmu mamy i taty: że wreszcie jesteście rodzicami! Bo: 'mamy' nareszcie – zabawkę; przypadkowo żywą!

– Rodzice, szczególnie zaś małżeństwa dotąd bezdzietne, muszą niesłuchanie czujnie wciąż *oczyszczać swoją intencję!* Dziecko winno być kochane – jako osoba – „dla niego samego!” Zadanie to nie należy wcale do

najłatwiejszych. Również w późniejszym życiu dziecko nie może być kochane 'w nagrodę' – np. za dobre wyniki w nauce, w sprawowaniu itp. Ma ono być kochane tak jak Bóg kocha każdego z nas: „dla nas samych”.

Z tego właśnie względu małżeństwo dotąd bezdzietne nie może nastawiać się na dziecko własne tak bardzo *za wszelką cenę*, żeby się to dziać miało nawet za cenę sprzeciwienia się Bogu samemu, by Mu niejako 'udowodnić', że: „... *poradzimy sobie bez Ciebie*” (por. do tego: EV 14.23)! Małżonkowie powinni oczywiście modlić się bardzo i składać w tej intencji swe ofiary. Jednocześnie jednak winni stawiać na pierwszym miejscu swą miłość do kochającej ich i w takich okolicznościach woli Ojca Przedwiecznego: Stworzyciela. Postawa ta wiedzie do tym uważniejszego wsłuchiwania się, czego On w tej chwili by sobie od nich życzył i oczekiwał!

---

Co wobec tego wolno uczynić w przypadku przedłużającej się nieplodności małżeńskiej?

Jeśli chodzi o *lekarzy*: nie można słuchać lekarzy, którzy z Bogiem się nie liczą. Można 'leczyć' nieplodność przez stosowanie odpowiedniej diety ogólnie wzmacniającej, przez preparaty witaminowe itp. Nie można jednak wyrazić zgody na manipulacje narządami płciowymi i komórkami rozrodczymi. Z góry odpada uzyskiwanie 'próbek' nasienia, czy zgoda na pobieranie komórek jajowych.

– Z kolei zaś nie należy dać się 'zaczarować' twierdzeniom niektórych lekarzy, którzy szokują informacją, iż do zaplemnienia-zapłodnienia trzeba *'tyle a tyle milionów' żywotnych plemników*. Do poczęcia wystarczy w najdosłowniejszym znaczeniu jeden jedyny plemnik! Jeśliby nawet w najgorszym wypadku niemal wszystkie plemniki męża była nieruchliwe, martwe czy niewydolne, może w końcu znajdzie się jakiś jeden – kochany plemniczek żywy, na tyle żywotny, którego wypada niejako ładnie pogłaskać, wyczuwać go, pogrozić mu w najgorszym wypadku i ładnie zachęcić, żeby się udał tam gdzie potrzeba. A zarazem poprosić ładnie Ukochanego Anioła Stróża, żeby tego *jedyne*go bezpiecznie przeprowadził przez czyhające na niego po drodze wielorakie niebezpieczeństwa – chociażby ze strony kwasowego środowiska pochwy.

– I naprawdę gorąco nadal się modlić! Wypada odprawiać w tej intencji nowennę za nowenną, prosząc również bliskich, zwłaszcza swych może jeszcze żyjących rodziców o wsparcie modlitewne w tej intencji. Jak zawsze: naszym zadaniem jest: modlić się, a nie wyznaczać Bogu *terminu* wysłuchania modlitwy!

Niezależnie od modlitwy, trzeba korzystać też z *ludzkiej wiedzy*. A ta, jeśli jest wsłuchana w Boże Prawo, jest i może być cała Boża. Okazuje się, że 'Metoda Billingsa' pozwala w ok. 30-50% przypadkach małżeństw pozornie nieplodnych doczekać się pręcej czy później mimo wszystko własnego potomstwa. Dzięki temu, że w tak bardzo prosty, a wiążący sposób *informuje*, w którym dniu cyklu możliwość poczęcia znajduje się na szczycie. Jest nim dzień *szczytu objawu śluzu*, czyli ten dzień, w którym jest ... *ślisko*.

– W tym samym celu bardzo pomocną może stać się korzystanie z '*NaProTechniki*'. Mimo iż sama w sobie 'naprotechnologia' jest zafałszowanym plagiatem '*Metody Owulacji Billingsa*', w jej ramach podejmowane są badania w celu wykrycia rzeczywistych przyczyn nieplodności małżeńskiej, a okazywana małżonkom pomoc mieści się w



pasmie działań, możliwych do zaakceptowania z moralno-etycznego punktu widzenia.

– Wypada też przypomnieć sobie, że statystycznie biorąc, na 3 przypadki małżeństw niepełnych – dwa z nich wiążą się z niepełnością po stronie męża. Mężczyźni na ogół nie lubią przyjmować tę informację do wiadomości... Kobiety w zasadzie są płodne! Chyba żeby Pani Agata w ogóle np. nie miesiączkowała (*amenorrhoea primaria*). W tym wypadku poczęcie w ich małżeństwie stałoby rzeczywiście pod znakiem zapytania. Okazuje się jednak, że p. Agata normalnie miesiączkuje.

– Kolejna dobra rada: Przy akcie zjednoczenia małżeńskiego nie należy myśleć o poczęciu, ani o przekazaniu w tej chwili życia, a natomiast: kochać naprawdę 'na całego' – całą subtelnością uczucia i woli. Nie wolno upokarzać siebie nawzajem z racji niepełności i obwiniać siebie jako 'niezdarę' itp. Wszelkie psychiczne ubliżenie-upokorzenie może bowiem zablokować resztki szans na doczekanie się własnego potomstwa.

Zgodnie z MOB trzeba więc upilnować dnia, w którym pojawi się – może raz na długie miesiące – odczucie *śliskości-gładkości*, jak *ryby-z-wody*. I oczywiście: nie splukiwać takiej wydzieliny przy podmywaniu! Wówczas bowiem sama kobieta uniemożliwiłaby Bogu – obdarowanie życiem. Pan Bóg stworzył ten kochany śluz po to, żeby stał się '*Cinquecento*', przewożącym plemniczka tam gdzie trzeba. Jak tego '*Czinkusia*' zabraknie, biedny plemniczek do stacji docelowej ... 'piechotą' nie dowędruje ...!

Jeśli więc p. Agata zauważy u siebie z cyklu na cykl występowanie takiej właśnie wydzieliny: *śluzu śliskiego*, a plemników jest – jak się okazuje na podstawie przeprowadzonych badań (*nie-etycznych !*) malutko, lub są one bardzo niewydolne, to wyłania się zgodnie z Metodą Billingsa kolejna rada. Żeby mianowicie plemników nagromadziło się nieco więcej na tę tak oczekiwaną chwilę: gdy u niej pojawi się ślisko, lepiej nie podejmować zjednoczenia dzień w dzień, ale z przodu cyklu w odstępach ok. 3-4 dniowych, jeśli chodzi o te dni, które powinny być już dniami możliwości poczęcia, czyli gdy już nie jest sucho.

– Jeśli p. Agata prowadzi notatki zgodnie z zaleceniami MOB, wie tym samym dosyć dokładnie, przez ile przeciętnie dni występuje u niej śluz dni płodności. Gdyby tych dni było np. 3, 4, może 5 dni, to po ustąpieniu odczucia na zewnątrz: 'sucho' – lepiej na razie nie podejmować zjednoczenia, aż zacznie dawać znać o sobie odczucie ślisko. I wtedy dopiero wypada podjąć jednorazowe zjednoczenie.

Oczywiście nadal aktualne jest to wszystko, co wyżej powiedziano: dzień współżycia można dobrać jako ten, w którym do poczęcia powinno być dojdź najdogodniej. Ale: *przy samym owym zjednoczeniu małżeńskim* należy nie myśleć o dziecku, a natomiast o kochaniu. Trzeba zaś kochać tak gorąco, żeby stając się „*dwoje-jednym-ciałem*” po małżeńsku, nie tracić żywotnego kontaktu z Chrystusem, żywym w sercu tak męża, jak żony. Sam PAN stworzył i wręczył tym dwojgu akt tak przedziwny: zjednoczenia małżeńskiego – płciowego! A tylko: chwile te nie powinny przesłaniać jednoczesnego kontaktu z Bogiem żywym!

Wszystko to musi być możliwe do pogodzenia. Trzeba cieszyć się w tych momentach jak dzieci, i niemal wyskakiwać z radości. A jednocześnie kochać Chrystusa żywego oraz całą, w sercu przebywającą Trójcę Przenajświętszą – miłością pełną wdzięczności. Wszystko to jest do zrobienia i wypracowania, tzn. czuwania, by o tym nie zapominać. Im więcej *dziecięcego dziękowania*

Bogu za radość małżeńskiego przeżycia wśród wszelkich utrapień życia na co dzień, tym lepiej!

Równolegle zaś, po cichutko, można szeptać w sercu do tego Boga żywego: „*Ojcze Miłości i Miłosierdzia! My byśmy się tak bardzo ucieszyli i wyskakiwali z radości, gdybyś nam podarował dzieciątko! Mimo to przyjmujemy w pełni dyspozycyjnie, co nam na dziś dajesz: czy dzieciątko będzie, czy miałoby na razie nadal jeszcze go nie być ...*”.

– Może ulituje się Maryja, Matka Niepokalana! A może św. Józef! A od czego miałby być Anioł Stróż, ukochany – jednego i drugiego z nich obojga? A może i ten Anioł Stróż, który się już ‘niecierpliwi’, ten przewidziany dla *ich* dzieciątka – od założenia świata!?

– I wreszcie jeszcze i ta rada praktyczna. Dla ułatwienia kontaktu nasienia z szyjką – żona mogłaby podłożyć sobie pod krzyż poduszkę, żeby nasienie niejako łatwiej mogło wpłynąć do szyjki.

Czy to wszystko, co tu pisze Ksiądz, jest może gorszące? Św. Paweł pisze: „*Dla czystych wszystko jest czyste; dla skalanych zaś i niewiernych nie ma nic czystego, lecz duch ich i sumienie są zbrukane*” (Tt 1,15).

---

Niezależnie od wszystkich starań o własne dziecko wypada pielęgnować w sercu wielką *dyspozycyjność względem Boga*, jak o tym dopiero co wspomniano. Trzeba wciąż wsłuchiwać się w Jego głos. Gdyby mianowicie przez dłuższy czas nadal miało nie pojawić się dziecko własne, powinni oboje dosłyszeć głos Boga, który prosi tych dwoje być może coraz bardziej nagłać, żeby zechcieli utworzyć *rodzinę zastępczą*... Może staną się w najprawdziwszym znaczeniu rodzicami, gdy przyjmują jedno, a może więcej dzieci obcych. Będą otaczali je miłością taką, jakby to były dzieci ich własne. Będą je zatem kochali *nie* w nagrodę za cokolwiek [= egoizm a nie miłość!], lecz „*dla nich samych*”, realizując dobro jako dobro – bez czekania na nagrodę tu na ziemi.

Wypada życzyć małżeństwu Agaty-Dominika *doczekania się* mimo wszystko własnego potomstwa. Może sytuacja ich nie jest wcale aż tak beznadziejna, jakby się wydawało.

– Pierwszym krokiem, jaki by powinni uczynić, to *uwolnienie się* od lekarzy z owej kliniki! Lekarze ci – właśnie od ‘leczenia niepłodności’ – nader często z Bogiem i człowiekiem się nie liczą. A samej niepłodności i jej przyczyn bynajmniej nie leczą, a natomiast zabierają się od razu do sztucznego unasiwienia i *laboratoryjnego ‘wyhodowania’* człowieka ...

– Trzeba przeprosić Boga serdecznie za to, co było dotąd w leczeniu niepłodności przeciwnego woli Bożej. Pomodlić się również za owych lekarzy-zbrodniarzy – często współczesnych Kainów i Herodów, którzy doprowadzają do zapłodnienia ‘in vitro’: w próbowce, a przy okazji ‘produkuja’ embriony w większej ilości, czyli doprowadzają do zaistnienia człowieka: Obrazu Boga, choć w warunkach nie-kochania itd. Gdy zaś eksperyment się nie uda, wyrzucają ‘*ludzkie tworzywo nie-udane*’ bez skrupułu do śmietnika-odpadów ...

Możemy być w pełni ‘spokojni’, że żaden eksperyment, nawet i ten najbardziej wyrafinowany, polegający na coraz innym kojarzeniu ludzkich gamet – może i ze zwierzęcymi, na eksperymentowaniu klonowania

człowieka itd., Boga ... nie przechytrzy!

A jedynie: Bóg zobowiązał się wobec siebie samego, że zawsze obdarzy *życiem nieśmiertelnym i swoim Obrazem-Podobieństwem* każdą powstającą zygotę. Niezależnie od okoliczności, w jakich by się to miało dziać. Oburzony do ostateczności na *'techników-zbrodniarzy-lekarzy'*, jednocześnie z przeogromną miłością tuli do swego Serca to maleństwo: nie-kochane przez rodziców, ani przez ludzi. I zaprasza je do siebie, w miłości-na-zawsze, do „Domu Ojca”.

Dzieci te bowiem żyją ... pełną parą! I spotkają się kiedyś ze swymi oprawcami ...!

Toteż trzeba *przeprosić* z kolei same te dzieci. Będzie to spełnieniem 5-go warunku dobrej spowiedzi: *'Zadośćuczynienie Bogu i bliźnim'*.

– A potem błagać Boga, żeby ostateczna decyzja tych właśnie ginących w torturach dzieci była opowiedzeniem się 'za' Odkupicielem! Nadal bowiem w pełni aktualne jest to, co o owej 'ostatecznej decyzji' chociażby dopiero jedno-komórkowych poczętych powiedziano wyżej (*zob. wyż.: [Ostatnia decyzja dziecka](#)*).

Bóg nie może sobie pozwolić na to, żeby te dzieci przyjąć do nieba bez uprzedniej ich *osobistej zgody* na to. A wolna wola każdego człowieka, w tym również tego ledwo poczętego, musi mieć *swobodę dokonania wyboru* zarówno w kierunku 'tak', jak i ... 'nie' (*zob. też niżej, na temat chwili 'umierania' dzieci nie-urodzonych, w cz. V, rozdz. 6-ty: [Umierające małe dzieci – niepełnosprawni – każdy](#)*).

Stąd obowiązek braci i sióstr w człowieczeństwie każdego poczętego, by wypraszać tym umierającym w takich okolicznościach łaskę 'ostatecznego wytrwania' oraz 'dobrej śmierci', tzn. żeby ich ostateczna decyzja była oczekiwanym przez Ojca Niebieskiego 'TAK' !

Wszystko, co tu poruszono, jest też możliwe. Chociażby wymagało nieco trudu ... miłości.



## Pytanie 6. Czy wyrazić zgodę na sterylizację

*Żona moja będzie niedługo rodziła nasze trzecie dziecko. Prowadzący lekarz mówi, że i ta ciąża musi być rozwiązana przez cięcie cesarskie, podobnie jak obie poprzednie.*

– *Jednocześnie zasypuje nas niezbyt przejrzystymi dla nas określeniami, że żona zostanie przy okazji poddana niewinnemu zabiegowi, w wyniku którego nie będzie musiała przeżywać w przyszłości podobnego stresu. Trzeba jedynie, żeby złożyła swój podpis na blankiecie, który zostanie jej przedłożony w odpowiedniej chwili.*

– *Podjezwamy, że chodzi o jej sterylizację. Czy mamy się na to zgodzić i czy wolno nam w ogóle przyzwolić na taki 'zabieg' ?*

## W poszukiwaniu odpowiedzi

Do tematu sterylizacji – czy to kobiety, czy mężczyzny, przejdziemy dokładniej w następnej części naszej WEB-site (zob. niżej, cz. II, rozdz. 3). Temat ten dotyczy m.in. środków hormonalnych przeciw-ciążowych. W tej chwili wypada przedstawić krótko stanowisko Kościoła w sprawie, o którą pytają małżonkowie przed rozwiązaniem 3-ciej ciąży przez cięcie cesarskie.

Kościół wypowiadał się na temat sterylizacji w jej różnorodnych formach w ciągu wieków wiele razy. W bezpośrednim nawiązaniu do planowania poczęć, podsumowanie stanowiska Kościoła przedstawia encyklika Pawła VI: „*Humanae vitae*” (1968 r.), wielokrotnie potwierdzana w dokumentach jego następcy na Stolicy Piotrowej – Jana Pawła II (zwłaszcza w: FC, VSp, EV). Paweł VI wyraża w „*Humanae vitae*” następująco niezmiennie nauczanie Kościoła w tym względzie:

„... Podobnie ... odrzucić należy bezpośrednio obezplodnienie czy to stałe czy czasowe, zarówno mężczyzny jak i kobiety ...” (HV, 14).

Jeśli więc mamy ograniczyć się do zwięzłej odpowiedzi na przedstawione pytanie, wypada jedynie stwierdzić: małżonkom w sumieniu *nie wolno wyrazić zgody* na proponowany przez lekarza ‘niewinny zabieg’ sterylizacji.

– Sterylizacja miałaby polegać w tym wypadku na chirurgicznym zabiegu: przecięcia obydwu jajowodów i podwiązaniu powstałych 4 końcówek. Zabieg zmierzałby zatem do tego, by uniemożliwić plemnikom wędrówkę do dalszych odcinków dróg płciowych kobiety.

– Wypada dodać od razu, że z punktu widzenia ściśle medycznego ‘zabieg’ taki okazuje się w ok. 3-5% przypadków ‘nieskuteczny’. Mianowicie w jakiś czas potem może utworzyć się ponowne udrożnienie chirurgicznie uszkodzonych (a nie leczonych) jajowodów i dochodzi do kolejnego poczęcia i ciąży – być może ku zaskoczeniu zainteresowanych. Cięża taka kończy się na ogół samoistnym poronieniem, zwłaszcza w przypadku ciąży pozamacicznej jajowodowej.

Za nie-wyrażeniem zgody na proponowaną sterylizację przemawiają względy etyczne: Boże Przykazanie V, VI, I, IV. W grę wchodzi odpowiedzialność sprawozdawcza tych dwojga w obliczu Boga. Ale również konsekwentna postawa wobec raz sobie nawzajem danego słowa: „*Ślubuję Ci miłość, wierność, uczciwość małżeńską...*”. Tym bardziej odpowiedzialność sprawozdawcza, zdwojona namawianiem do odstępstwa od Bożego Prawa, obejmuje personel Służby ... (takiego) Zdrowia. Dokładniej o tym mowa będzie w części drugiej.

Dozwolony jest zabieg operacyjny, polegający na częściowym względnie całkowitym usunięciu narządów rodnych – w przypadku toczącego się tam procesu chorobowego, np. nowotworu, mięśniaków, torbieli itp. (zob.: HV 15). W takim wypadku nie chodziłoby jednak o „*bezpośrednią sterylizację*”, lecz jedynie ‘pośrednią’. Celem podjętego wówczas działania nie byłoby pozbawienie zdolności poczęcia czy rodzenia, lecz leczenie choroby. Przeciwnie zaś, cięża nigdy nie jest ‘chorobą’, lecz stanem fizjologicznym, którego w każdym razie nie można ‘leczyć’ przez pozbawienie zdolności poczęcia.

Dotyczy to również sytuacji niekiedy dramatycznych danego małżeństwa. Gdyby np. życie tych dwojga upływało w ciągłych awanturach – z pijaństwem i zdradą małżeńską na czele. Zabieg ‘sterylizacji’ byłby wówczas obliczony na swoiste zagwarantowanie ‘*bezpiecznego seksu*’, a chociażby i dla tzw. ‘zaoszczędzenia’ umęczonej kobiecie dalszej ciąży.

– Okazana w tym wypadku ‘litość’ byłaby jednak z punktu widzenia rzeczy ostatecznych – ale i doczesnych – litością jedynie pozorną. Byłaby to litość za cenę przekreślenia człowieka jako osoby.

– Proponowane rozwiązanie nie miałyby przede wszystkim nic wspólnego ze ślubowaną miłością, której nie zdoła unicestwić żadna siła na niebie i na ziemi. Na to Bóg nigdy się nie zgodzi.

Boże rozwiązanie i w takich okolicznościach jest wciąż takie samo jak zawsze. Bóg na to właśnie wręcza tym dwojgu zdumiewający dar: biologicznego rytmu płodności. Daru tego trzeba po prostu *nauczyć się tak bardzo dobrze*, żeby istotnie móc z niego korzystać – każdorazowo zgodnie z Bożym zamysłem w odniesieniu do małżeństwa i rodzicielstwa.

Znaczy to, że zjednoczenie ma być *rzeczywiście zjednoczeniem*, a nie jego namiastką; oraz że i wówczas, gdy małżonkowie aktualnie nie nastawiają się na poczęcie i celowo dobierają dni cyklicznej niepłodności, akt swego zjednoczenia zostawiają za każdym razem *na oścież otwarty* na potencjalność rodzicielską.

Rozwiązania Boże mogą wydawać się trudne. Niektórzy oskarżają czy to Kościół, czy wręcz Boga o okrucieństwo i brak litości. Bóg jednak – a jakżeż mógłby postąpić inaczej Kościół, walczy o *godność człowieka jako człowieka*. Oraz żeby miłość – była istotnie miłością, a nie wzajemnym zadawaniem sobie kłamu przy uprawianiu ‘seksu’ pod manipulowanym wtedy słowem ‘miłość’.

– Wciąż aktualne są słowa Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, „*który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów...*” (Ap 1,5). On to, ten dobry Jezus, ostrzega zarazem nagłaco: „*Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę*” ? (Mt 16,26)

---

Wypada jeszcze dodać, że mało kto z zainteresowanych w gorące dyskusje na takie i podobne tematy, chce pamiętać o podstawowym fakcie: że również w małżeństwie nigdy nie ma i nie będzie ‘*musu*’ współżycia! Podejmowanie zjednoczenia płciowego jest dla męża i żony *darem*, a nie ślepym ‘*fatum*’. To co jedynie ‘może być’, może równie dobrze i ‘nie-być’.

Toteż wyznacznikiem działań również małżeńskich nie może być ‘*stosunek za-wszelką-cenę*’, chociażby czysto ‘użytkowego’ (*jako rzeczy; nie-osoby*) potraktowania siebie i tego drugiego.

– Nadejdzie chwila, gdy każdy człowiek, w tym również każdy mąż i każda żona, będą musieli zdać sprawę z gospodarowania podarowanym sobie, nieodstępnym ‘talentem’: ludzkiej godności swych osób jako męża i żony (*zob. J 5,25.28n; Rz 14,10; 2 Kor 5,10*). Pytanie będzie dotyczyło podstawowego faktu, który przemawia równie mocno do ateisty, co i do osoby wierzącej: jak w małżeństwie przy współżyciu była realizowana prawda zaangażowanej wtedy „*mowy-ciała*”. – Ale o tym dokładniej dopiero w następnych częściach niniejszej WEB-site.



RE-lektura: część I, rozdz. 3eb.  
Stadniki, 4.XI.2013.  
Stadniki, 15.X.2015 i 18.I.2016.  
Tarnów, 25.IX.2016.  
Tarnów, 24.XI.2016.  
Tarnów, 9.II.2017.



---

## **E. ROLA MOB W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM – (b)**

### **b. Z docierających zapytań**

#### **Pyt. 1. Objaw węzła chłonnego**

[W poszukiwaniu odpowiedzi](#)

[Wyjaśnienie objawu węzła chłonnego](#)

[Objaw jedynie drugorzędny](#)

#### **Pyt. 2. Brak objawu śluzu w wieku przejściowym**

[W poszukiwaniu odpowiedzi](#)

[Ponowne nauczenie się MOB](#)

[Sucho...](#)

[Każdorazowo otwartość na rodzicielstwo](#)

[Charakter krwawień w tym czasie](#)

[Oznaki dni płodności](#)

[Ostrzeżenie przed leczeniem nieregularności](#)

[Grzechu za żadną cenę](#)

[Odpowiedzialność za grzechy małżeńskie: męża a żony](#)

#### **Pyt. 3. MOB tylko dla kobiet zdrowych?**

[W poszukiwaniu odpowiedzi](#)

[Zniekształcone opinie o MOB](#)

[MOB nie wymaga żadnej regularności](#)

[Małżeńskie notowanie objawów](#)

[W klimacie modlitewnym](#)

#### **Pyt. 4. Możliwość poczęcia po porodzie**

[W poszukiwaniu odpowiedzi](#)

[Wyłączne karmienie dziecka](#)

[Objawy powracającej możliwości poczęcia](#)

#### **Pyt. 5. Czy się zgodzić na zapłodnienie sztuczne**

[W poszukiwaniu odpowiedzi](#)

[Godność człowieka w Osobie Dziecka](#)

[Pobieranie komórek rozrodczych](#)

[Cel aktu: \*nie\* dla unasienienia](#)

[Co wolno podjąć w przypadku niepłodności małżeńskiej](#)

[Rozwiązanie również dzięki MOB](#)

[Rodzina zastępcza](#)

[Boga nie da się przechytrzyć](#)

#### **Pyt. 6. Czy wyrazić zgodę na sterylizację**

[W poszukiwaniu odpowiedzi](#)

[Sterylizacja a stanowisko Kościoła](#)

[Odmowa zgody na zabieg](#)

[Nie ma \*musu\* współżycia!](#)



<b>Część I, Rozdz. 3: A p1_3a.htm</b>
<b>Rozdz 3. BLISKOŚĆ WZAJEMNA NA CO DZIEŃ</b> <b>Swoiste „FORUM” : C-D-E</b>
<b>A. NOTATKI WG 'METODY OWULACJI BILLINGSA'</b>
<a href="#">Kolorowe symbole objawów</a>
<a href="#">Symbole zbliżeń</a>
<a href="#">Notowanie dni tygodnia</a>
<a href="#">Podstawowe Skróty</a>
<b>Wzór karty cyklu wg BOM</b>
<b>Część I, Rozdz. 3: B p1_3ba.htm</b>
<b>B. DOKŁADNIEJSZE OMÓWIENIE WYBRANYCH ZAPISÓW (a)</b>
<a href="#">1. Oto jeden z przekazanych nam zapisów</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: B p1_3bb.htm</b>
<a href="#">2. Inny charakterystyczny zapis</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: C-a p1_3ca.htm</b>
<b>C. POPRAWNE ROZUMIENIE 'METODY OWULACJI BILLINGSA' (a)</b>
<a href="#">a. Niekompetentne wypowiedzi na temat MOB</a>
<a href="#">Problem</a>
<a href="#">Autentyczne materiały o MOB</a>
<a href="#">Metoda Billingsa a inne Metody Naturalne</a>
<a href="#">Pyt. 1. MOB a Misja Kanoniczna</a>
<a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
<a href="#">Kompetencja Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i Misja Kanoniczna</a>
<a href="#">Nauczanie wypaczające Urząd Nauczycielski Kościoła</a>
<a href="#">Pyt. 2: Czy naprawdę Metody Wielowskażnikowe?</a>
<a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
<a href="#">Jedynie propozycja – Nie mus</a>
<a href="#">Decydująca rola argumentów</a>
<a href="#">Objaw jedyny ale Specyficzny</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: C-b p1_3cb.htm</b>
<b>C. POPRAWNE ROZUMIENIE 'METODY OWULACJI BILLINGSA' (b)</b>
<a href="#">b. Wypaczony instruktaż Metody Billingsa</a>
<a href="#">Pyt. 1. Badanie wewnętrzne</a>
<a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
<a href="#">Falszyfikat autentycznego wykładu Metody Billingsa</a>
<a href="#">Jedynie zewnętrzna obserwacja</a>
<a href="#">Medyczne przeciwwskazania przeciw badaniu wewnętrznemu</a>
<a href="#">Płynność: pierwszy przejaw śluzu fazy płodności</a>
<a href="#">Etyczne przeciwwskazania przeciw badaniu wewnętrznemu</a>
<a href="#">Pyt. 2: Śluz lepki przed-owulacyjny</a>
<a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
<a href="#">PODSTAWOWY MODEL NIEPŁODNOŚCI (PRZED-owulacyjnej)</a>
<a href="#">Pierwszy PMN: sucho</a>
<a href="#">'Lepko': Przełom między sucho a śluz</a>
<a href="#">Trzeci PMN: Model Mieszany</a>
<a href="#">Wyjaśnienie objawu lepkości</a>
<a href="#">Ciśnienie wewnątrz kanału szyjki</a>
<a href="#">Śluzność wskazań-reguł MOB</a>
<a href="#">Obfitość wydzieliny z początku wystąpienia objawu</a>
<a href="#">Pyt. 3: O definicję SZCZYTU objawu</a>
<a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
<a href="#">Definicja SZCZYTU objawu śluzu</a>



◇ <a href="#">Śliskość</a>
◇ <a href="#">Rozciągliwość śluzu</a>
◇ <a href="#">Nagła zmiana po SZCZYCIE</a>
◇ <a href="#">Pyt. 4: Obfitość a SZCZYT</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Skąd owa obfitość wydzieliny</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: D-a p1_3da.htm</b>
● <a href="#">D. ROLA MOB W SYTUACJI PRZED-ŚLUBNEJ (a)</a>
◇ <a href="#">a. Założenia wstępne</a>
◇ <a href="#">Sens niniejszego paragrafu</a>
◇ <a href="#">Wprowadzenie szczegółowsze</a>
◇ <a href="#">Narzeczeństwo – MOB – Wymiar etyczny</a>
◇ <a href="#">Ojciec święty: niekompetentny zmienić Przykazanie Boże</a>
◇ <a href="#">Nieuniknione pytania dotyczące współżycia w przyszłym małżeństwie !!!</a>
◇ <a href="#">Statystyka niezachowania Przykazania a Przykazanie</a>
◇ <a href="#">Płciowość w przeżywaniu chłopca a dziewczyny</a>
◇ <a href="#">Narzeczeństwo: odniesienia jak brat-siostra</a>
◇ <a href="#">Nieodzowne ustalenia na życie w małżeństwie</a>
◇ <a href="#">Częstotliwość współżycia</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: D-b p1_3db.htm</b>
● <a href="#">D. ROLA MOB W SYTUACJI PRZED-ŚLUBNEJ (b)</a>
◇ <a href="#">b. Z docierających pytań</a>
◇ <a href="#">Pyt. 1. Poczucie w dniach menses</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Szyjka w dniach miesiączkowania</a>
◇ <a href="#">Ilość dni cyklu</a>
◇ <a href="#">Los plemników w dniach niepłodności</a>
◇ <a href="#">Przedłużone dni krwawienia</a>
◇ <a href="#">Pyt. 2. Liczenie dni a poczęcie</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Definicja miesiączki</a>
◇ <a href="#">Ilość dni cyklu</a>
◇ <a href="#">Dni od SZCZYTU poniżej 10</a>
◇ <a href="#">Śmierć Poczętego</a>
◇ <a href="#">Liczenie dni cyklu</a>
◇ <a href="#">Żeby tylko nie nauczyć się Metody...</a>
◇ <a href="#">Nieregularność cykli</a>
◇ <a href="#">Krwawienie przełamujące</a>
◇ <a href="#">Kiedy zgłosić się u lekarza</a>
◇ <a href="#">Wkładki-tampony</a>
◇ <a href="#">W przewidywaniu okresu...</a>
◇ <a href="#">Wpływ przeżyć na przebieg cyklu</a>
◇ <a href="#">Koleżanki znające dokładny termin wystąpienia menses</a>
◇ <a href="#">Pyt. 3. Poczucie przez kontakt powierzchniowy</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Możliwość takiego poczęcia</a>
◇ <a href="#">Odczyn zasadowy śluzu dni płodności</a>
◇ <a href="#">Srom – narząd dla MOB</a>
◇ <a href="#">Śluz molekularnie ZMIENIONY w dniach możliwości poczęcia</a>
◇ <a href="#">Dżinsy a możliwość poczęcia...</a>
◇ <a href="#">Wystarczy jeden plemnik</a>
◇ <a href="#">Warunki przeżycia plemników</a>

◇ <a href="#">Bóg zawsze informuje</a>
◇ <a href="#">Przystąpić do notowania objawów</a>
◇ <a href="#">Gotowość na rodzicielstwo</a>
◇ <a href="#">Działanie tabletki-pigułki</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: E-a <a href="#">p1_3ea.htm</a></b>
● <a href="#">E. ROLA MOB W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM (a)</a>
◇ <a href="#">a. Wolność 'OD' czy wolność 'DO' ... ?</a>
◇ <a href="#">Sens tego paragrafu</a>
◇ <a href="#">Ale namieszane ... !</a>
◇ <a href="#">Zwierzenie 1: Nasza Gośka ...</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Nie-spowiadanie się z grzechów małżeńskich...</a>
◇ <a href="#">Petting w małżeństwie</a>
◇ <a href="#">Nieregularność cykli</a>
◇ <a href="#">Przesięk</a>
◇ <a href="#">Prezerwatywa</a>
<b>Część I, Rozdz. 3: E-b <a href="#">p1_3eb.htm</a></b>
● <a href="#">E. ROLA MOB W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM (b)</a>
◇ <a href="#">b. Z docierających zapytań</a>
◇ <a href="#">Pyt. 1. Objaw węzła chłonnego</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Wyjaśnienie objawu węzła chłonnego</a>
◇ <a href="#">Objaw jedynie drugorzędny</a>
◇ <a href="#">Pyt. 2. Brak objawu śluzu w wieku przejściowym</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Ponowne nauczenie się MOB</a>
◇ <a href="#">Sucho...</a>
◇ <a href="#">Każdorazowo otwartość na rodzicielstwo</a>
◇ <a href="#">Charakter krwawień w tym czasie</a>
◇ <a href="#">Oznaki dni płodności</a>
◇ <a href="#">Ostrzeżenie przed leczeniem nieregularności...</a>
◇ <a href="#">Grzechu za żadną cenę...</a>
◇ <a href="#">Odpowiedzialność za grzechy małżeńskie: męża a żony</a>
◇ <a href="#">Pyt. 3. MOB tylko dla kobiet zdrowych?</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Zniekształcone opinie o MOB</a>
◇ <a href="#">MOB nie wymaga żadnej regularności</a>
◇ <a href="#">Małżeńskie notowanie objawów</a>
◇ <a href="#">W klimacie modlitewnym</a>
◇ <a href="#">Pyt. 4. Możliwość poczęcia po porodzie</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Wyłączne karmienie dziecka</a>
◇ <a href="#">Objawy powracającej możliwości poczęcia</a>
◇ <a href="#">Pyt. 5: Czy się zgodzić na zapłodnienie sztuczne</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Godność człowieka w Osobie Dziecka</a>
◇ <a href="#">Pobieranie komórek rozrodczych...</a>
◇ <a href="#">Cel aktu: Nie dla unasiwienia</a>
◇ <a href="#">Co wolno podjąć w przypadku niepłodności małżeńskiej</a>
◇ <a href="#">Rozwiązanie również dzięki MOB</a>
◇ <a href="#">Rodzina Zastępcza</a>
◇ <a href="#">Boga nie da się przechytryć</a>

◇ <a href="#">Pyt. 6. Czy wyrazić zgodę na sterylizację...</a>
◇ <a href="#">W poszukiwaniu odpowiedzi</a>
◇ <a href="#">Sterylizacja a stanowisko Kościoła</a>
◇ <a href="#">Odmowa zgody na zabieg</a>
◇ <a href="#">Nie ma musu współżycia</a>

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)